Ks. ALEKSANDER PIĄTKIEWICZ T. J.

CZAROWNY GRAJEK

Baśń ludowa w 3 obrazach ze śpiewami i tańcami

Muzykę opracował i uzupełnił J. NAVRATIL.

KRAKÓW 1933.

OSOBY:

Książę wojewoda
Jasiek, sługa na dworze księcia
Król lasów
Dworzanie Króla lasów
Dwóch dziadów
Joseł, karczmarz
Sura, jego żona
Szmul, Icek, Mojsie, Abramek, dzieci Josła
Ekonom, szlachta, dwór wojewody

N. B. Rolę Sury bez trudności może odegrać i chłopiec — partje skrzypcowe Jaśka może odegrać ktoś inny za kulisami, a Jasiek równocześnie naśladuje granie na scenie.

Ks. ALEKSANDER PIĄTKIEWICZ T. J.

CZAROWNY GRAJEK

Baśń ludowa w 3 obrazach ze śpiewami i tańcami

Muzykę opracował i uzupełnił J. NAVRATIL.

Od Wydawnictwa.

Ksiądz Al. Piątkiewicz przez kilkanaście lat prowadził teatr w konwikcie Chyrowskim. W tym czasie ułożył kilka utworów ze śpiewem i muzyką. Niestety przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu tych utworów przygotować do druku. Jedną z tych sztuk obecnie wydajemy. Rzecz jasna, że całość trzeba było na nowo przerobić. Tekst z pewną zmianą opracował wydawca a część muzyczną opracował i uzupełnił p. prof. J. Navratil, zachowując melodje autora. Nadto p. prof. Navratil opracował instrumentację na małą orkiestrę.

Wystawienie Czarownego Grajka nie przestawia trudności, jak to widać z samej sztuki. Gdyby w danym zespole nie było tylu muzyków, aby choćby tylko częściowo można było obsadzić orkiestrę, to wystarczy fortepian i jeden dobry muzyk, któryby na skrzypcach odegrał to, co Jasiek ma grać.

Kostjumy dla dworzan Króla lasów może każdy reżyser obmyśleć według swojej fantazji, byle tylko podkreślić, że to mieszkańcy lasów polskich. Orszak mogą stanowić sami chłopcy jako paziowie, czy starsi jako urzędnicy, czy też zespół mięszany.

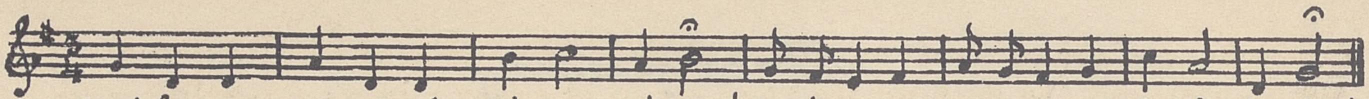
W obrazie trzecim wśród dworzan wojewody obok mężczyzn mogą być i niewiasty, zwłaszcza gdyby się chciało przedstawienie zakończyć polskim tańcem.

Kiedy Janek gra wobec wojewody ostatni raz, dobrze będzie w całej tej scenie z zaśnięciem i polonezem dać nastrojowe oświetlenie.

Obraz pierwszy.

Polanka leśna ~ słychać gwizdanie ludowej piosenki ~ na scenę wchodzi Jasiek: u pasa wisi kozik i zawiniątko z chlebem, czapka na bakier, pod pachą skrzypce.

Jasiek: Hej, człek wolny, kiejby ptak! To ci życie, to ci raj! Teraz, Jasiu, hulaj sobie, graj, popijaj, ile chcesz! Nadewszystko legnij sobie, boś na służbie się utrudził. Tegom właśnie zawdy pragnął, by się dobrze móc wyleżeć. ~ (kładzie się na wznak) ~
Oj, Jasienku, tak nie idzie, bo kościska bolą strasznie. – (maca się po plecach)
A bodajżeś zdechł jak bydlę, zatracony ekonomie! O jej, Jasiu, to cię zeprał! Takie guzy, kiejby gruszki! Trzeba lec na przedniej stronie, bo brzuch cały, niebity. (kładzie się na brzuchu, głowę wspiera na dłoniach, czasami wywija nogami) Wygnał ci mnie, jadowity, żem za mało mu pracował, żem se lubiał na skrzypiętach krakowiaczka grać od ucha, no a czasem przy niedzieli rozweselić się u Josta. Tak to właśnie wczoraj było, żem coś niecoś se pociągnął, bom to z listem od włodarza lecieć miał do wojewody.
Trzy kieliszki, jak tu leżę, trzy wypiłem a nie więcej i tak ci mnie zamroczyło, że zmyliłem sobie drogę i miast iść do wojewody, do ogródka zabłądziłem i zasnąłem bardzo mile. A sen jaki! Oj, śliczności! Samo niebo tam widziałem. A muzyka, a śpiewanie! Tak ci pięknie wygrywali, kiej u wójta na weselu, gdzie to księże z panną młodą obertasy ciął, aż miło! A jedzenie, a przysmaki! Ja pozieram na te strawy, aż mi oczy wyłaziły, a muzyki słucham, słucham, aż mi dusza wywietrzała.... A tu nagle buch, trzask, prask! W łeb, po plecach, to znów w pysk!
O jej, jeju, co się dzieje? Skąd te razy, skąd to bicie to po plecach, to w siedzenie?
Chytam ci się, to tu, to tam.... nie potrafię się zasłonić, bo rączęta mam za małe, a cielesność znów za wielka. Harap tnie mnie, ino śwista! Gdzieś pieronem wszystko zniknło! Zamiast grania niebieskiego słyszę gromy ekonomskie: A ty drabie, ty łajdaku, ty próżniaku, ty opoju! A gdzie list do wojewody?! Precz mi z oczu! Fora z dwora! A masz jeszcze na pamiątkę i jeszcze raz na przyczynek!
I zanim się opatrzyłem, już to wszystko we mnie wepchał. Ja zgłupiałem, nie wiedzący, czy się wstydać, czy też płakać.... A tu w koło dworska zgraja jak się ze mnie śmiać nie pocznie.... Tego już za wiele było, więc uciekłem. Taką ci zapłatę wziąłem za serdeczną dobroć moją. Aż zapłakać mam ochotę. ~ (płaczliwie) - Któż nade mną trzy polęje? Ociec, macierz już pomarli, przy niebieskim stole siedzą, a ty, Jasiu, cierp nieboże! ~ (strząsa łzy garściami) ~ Eee! Dość już tego! (rozgląda się) ~
Jak tu miłe, miłusienko, kiejby w raju! Ino jabłek tu brakuje na drzewinie. Oj, zrwałbym je, zrwał aż miło. ~ Zjadłbym też co. ~ (rozwiązuje zawiniątko) ~ Trza zobaczyć, jakie też to specjały mam w chuścinie. Jeju, jeju! ino kawałątko chleba, a omasty ni kruszyny. Niech tam! Na dziś tyle mi wystarczy, a na jutro Bóg opatrzy. ~
~ (kraje chleb i zajada) ~ Gdzie tam jutro człowiek będzie? Chaty nie ma, bo za długi rodzicielskie, no i moje też po trosze, ojcowiznę Josef zabrał... Owa! Przecież miejsca dosyć w lesie. Ba! a wilki, albo dziki!? One dobre węchy mają, nużby się tak złakomiły, tożby ze mną krucho było! Brrr! Na śniadanie iść dla wilków, to nie bardzo się uśmiecha. Ha, jak przyjdą, to im zagram. Jak bydlęta posłuchają, może zaczną skakać, hulać i ostawią mnie całego. Popróbujwa jak to będzie. ~ (bierze skrzypce i przegrywa) ~ O! jak leci hen po drzewach! ~ (gra i śpiewa)



(w zaroślach staje dziad) – O laboga! Któż to idzie? Człowiek ci to, czyli upiór?

Dziad: Janku dobry, nic się nie bój.

Jasiek: (d. s.) Dla pociechy! Skąd mnie już zna? Bać się, dziadu, was nie boję, lecz zdaleka mówcie do mnie.

Dziad: Cóżeś taki niegościnny? Ja po prośbie tutaj idę. Dawnom już nie spotkał w drodze, ktoby mnie opatrzyć zechciał. A tu słyszę w lesie granie. Myślę sobie, to napewno człek poczciwy, no i syty, skoro lubi grać a śpiewać. On biednego nie ominie.

Jasiek: Ja też biedny. Dziś od rana nic nie jadłem, ni śniadania, ni obiadu.

Dziad: Widzę w trawie pół bochenka. Pewnie zbywa ci, nieboże. – (schyla się)

Jasiek: (prędko chwyta chleb) – To zanadto śmiele, dziadu! Nic ci nie dam! To dziś cały mój majątek!

Dziad: Takim głodny, że nogami ledwo włóczę.

Jasiek: A czemuśto, kiejby zbójca, poprzez bory obrał drogę? Hę?

Dziad: Ot, tak jakoś wypadało.

Jasiek: Zwąchałeś tutaj jedzenie. Ho ho! znają was, dziady.

Dziad: Widzę, daremno prosiłem. – (odchodząc) – Ostań z Bogiem, kiedyś taki nie użyty, zjedz sam wszystko.

Jasiek: No no, dziadu, bez wymówek. Jasiek znów nie taki skąpiec. Choć go bieda dobrze gniecie, jednak w sercu litość ma. – (kraje chleb) – Macie dziadu, tylko Janka nie pomstujcie. A nie chyć, stary, wszystkiego.

Dziad: A gdzieżbym śmiał, moje kochanie, wezmę, co dajesz, ni szczypty więcej, bo zdarzyć się może, że jeszcze inni do ciebie przyjdą. Bóg zapłać stokrotnie. – (kłania się nisko) –

Jasiek: Tylko bez takich niskich pokłonów, bom ta za młody, by mi się starsi nisko kłaniali.

Dziad: Bóg zapłać, Janku. – (odchodzi.)

Jasiek: Niech Bóg prowadzi. – (patrzy z niedowierzaniem – po chwili chce wziąć skrzypce, lecz oto ujrzał z drugiej strony innego dziada, który mu się nisko kłania) – Ooo: Cóż to znowu? Nie macie, przywłoki, gdzie indziej drogi, ino koło mnie?

Dziad: II. Indziej, Jaśku, ludzie nam dziadom nie bardzo radzi. Nic nie dadzą, jeno złają.

Jasiek: Ja też dobrze łajać umiem. Mów, a prędko, czego tu chcesz?

Dziad II: Głodnym bardzo.

Jasiek: Skaranie z tymi dziadami! Każdy ino żrećby chciał. – (trzymając chleb) Ugryź, stary, ile chcesz? A wiedz o tem, żem ja większy od was dziad, choć się z torbami nie włóczę.

Dziad II: Niechże cię Pan Bóg tem bardziej nagrodzi. – (chce ułamać trochę chleba) – Dajże, nie wezmę wszystkiego.

Jasiek: Bobym i nie dał.

Dziad II. (urwawszy kawałek) – Dobry i kąsek, gdy więcej nie można. A jeszcze inni iść tędy mogą. Bądź zdrów, kochanie. – (odchodzi.)

Jasiek: Ani kruszyny nikomu już nie dam. Zjem wszystko sam. (prędko je – rozgląda się, czy znów jaki dziad nie idzie. Po chwili z głębi zjawia się Król lasów w postawie starego dziada: Na głowie rodzaj korony z gałązek jedliny lub liści dębu – broda i włosy w kędziorach – ma na sobie długą tunikę ubraną w jedlinę lub liście – z tyłu spływa ku ziemi rodzaj płaszcza – przez ramię przewieszona torba, z której wystaje złoty róg – wspiera się na lasce wyższej od niego, u góry mające wygląd królewskiego berła.) – (Jasiek spostrzegłszy Króla lasów, myśli, że

to jakiś dziad) - Laboga! Znowu się tu wlecze jakiś włóczykij, pewno też głodny. Hej, dziadu, czy to ja dwór? Czy dziś sobota? Czy się tu chmura z wami urwała? ~ (zajada)

Król lasów: (pokornie) W porę trafiłem - zajadasz smacznie. A chleba, widzę, masz pod-dostatkiem, bo ci się w ustach zmieścić nie może. Podziel się ze mną.

Jasiek: Nic z tego.

Król lasów: Niechże twe serce litością wzruszę.

Jasiek: Na kamień moje serce stwardniało, mchem już porosło. ~ (chowa chleb za siebie) (drwiąco) No, no! Gdzież to idziesz, włóczykiju? Czyś do ślubu się wystroił? Patrzcie ino, ten grzyb stary o ożenku jeszcze myśli, a ustroił się nielada. Czekaj stary, na skrzypeczkach zagram tobie, niech zobaczę, jak tańcujesz. ~ (chwyta za skrzypce, gra i śpiewa jak wyżej: „Graj lesie.....") ~ A co? nie składnie? Podskocz sobie!

Król lasów: Tak to tak! Podskocz sobie, gdy na nogach ledwo stoję.

Jasiek: No, a przecież dziś już jadłeś!

Król lasów: Nic nie jadłem.

Jasiek: Zato wczoraj się obżarłeś.

Król lasów: Ani wczoraj nic nie jadłem.

Jasiek: Jeju, jeju! Ani wczoraj nic nie jadłeś! To naprawdę jesteś głodny. ~ (prędko daje mu resztę chleba) ~ Ha, bierz wszystko, pchaj do gęby, a wesołą pokaż minę.

Król lasów: Bóg ci zapłać, Janku miły. Za twą dobroć wynagrodzę cię sowicie.

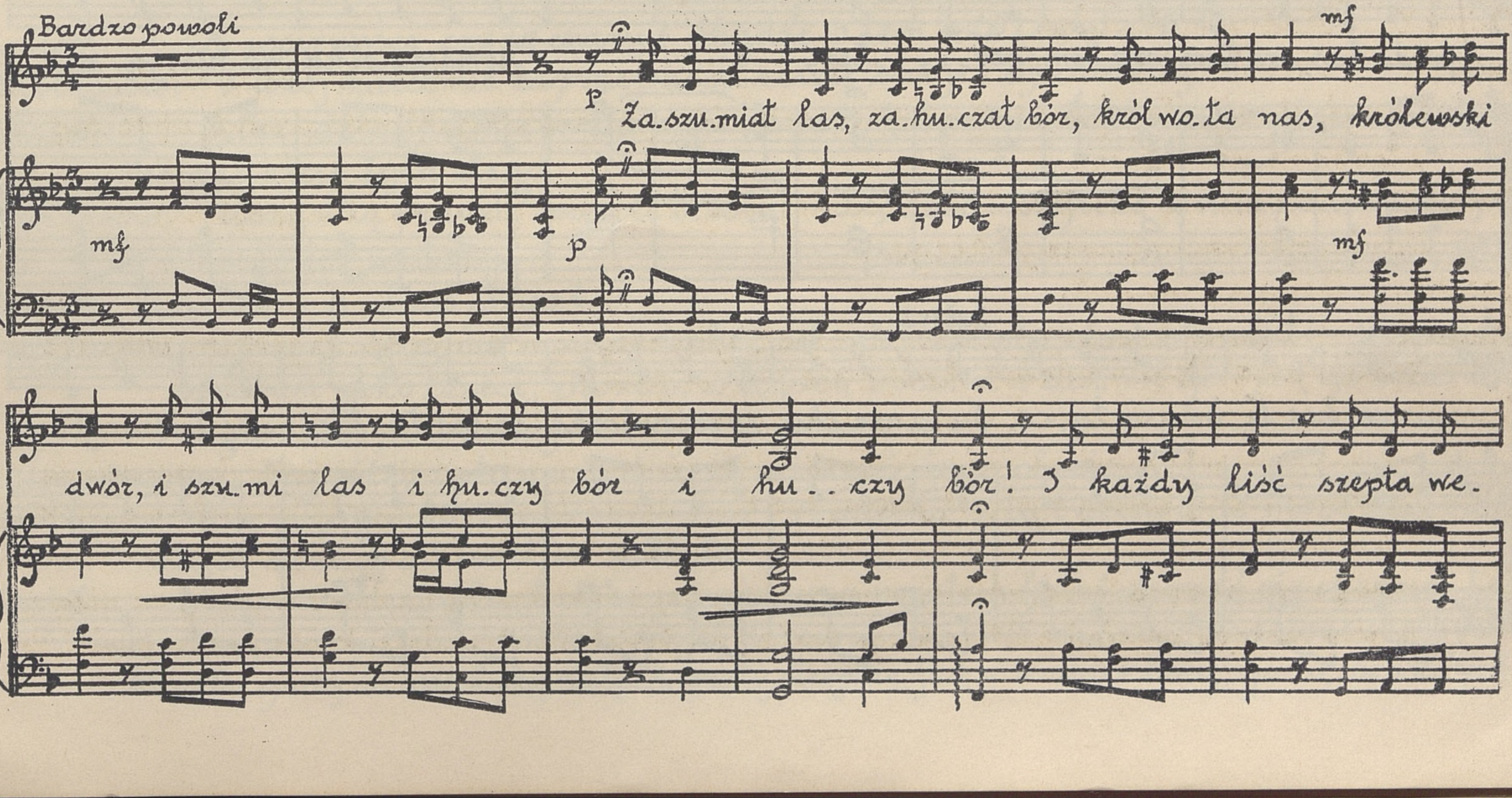
Jasiek: Czemże ty mnie wynagrodzisz, czy te liście dasz mi w darze?

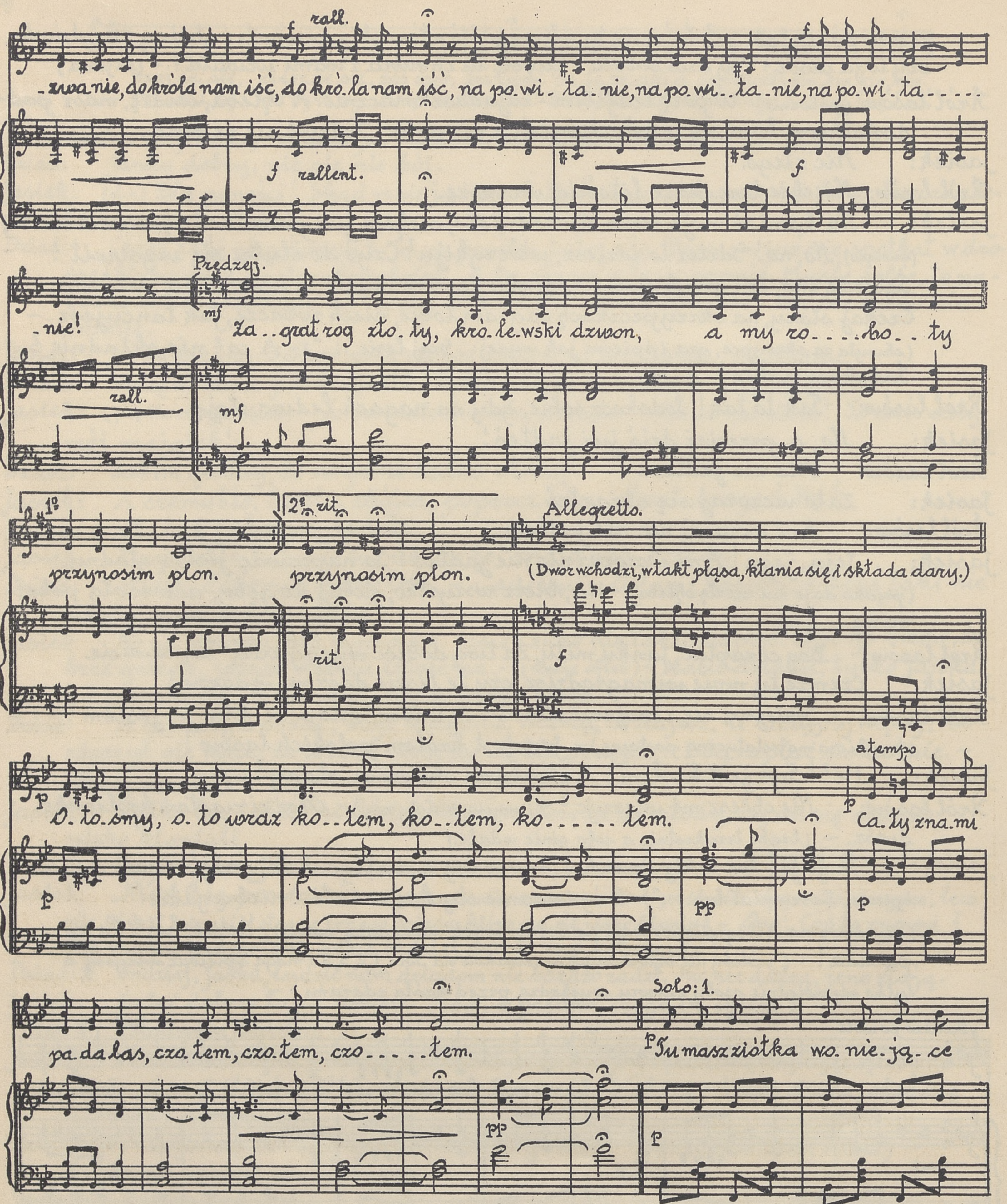
Król lasów: Śmiejesz się z mojego słowa? A wiesz, chłopcze, kim ja jestem? ~ (przybiera majestatyczną postawę) ~ Jam jest królem polskich lasów!

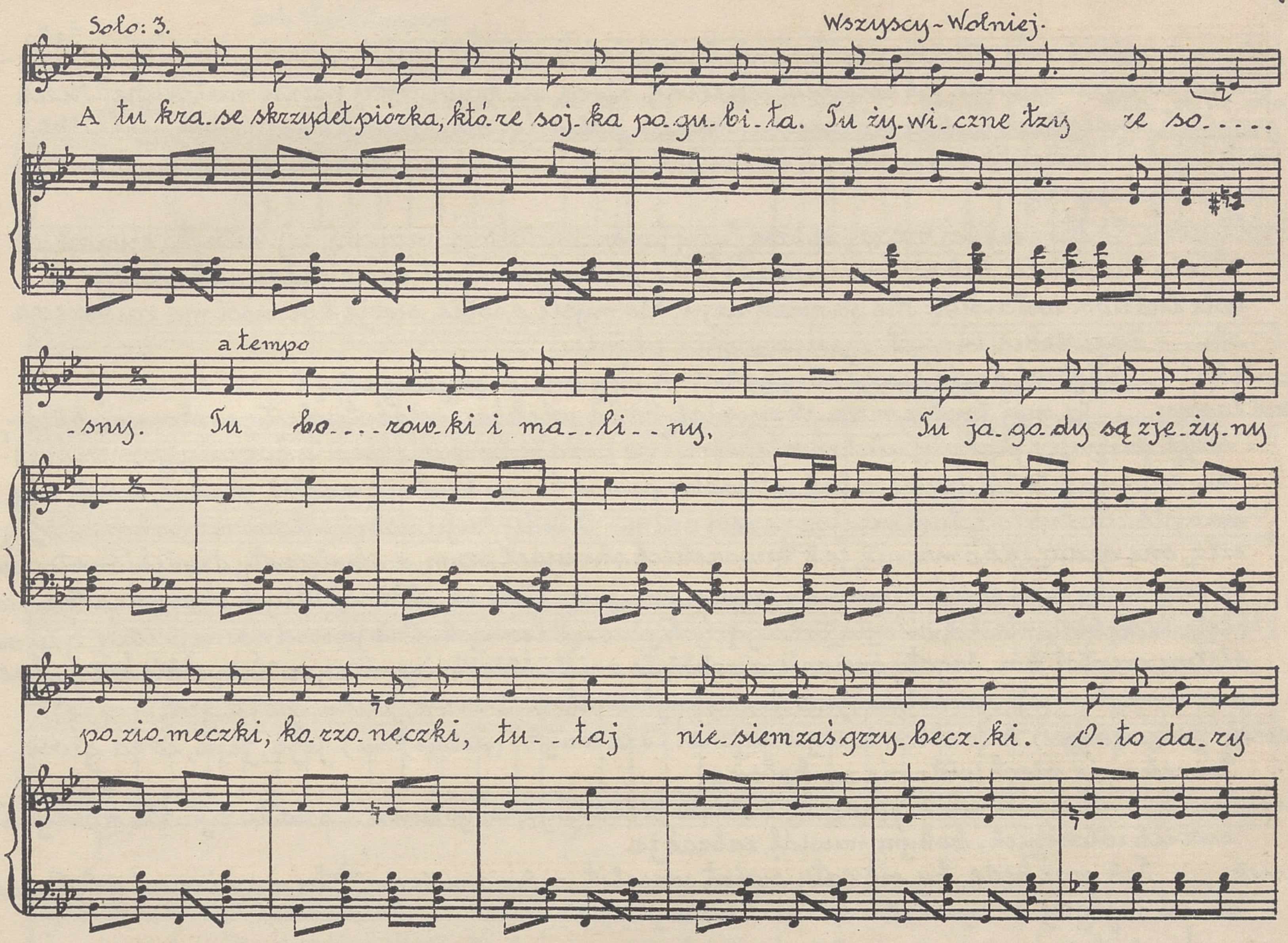
Jasiek: He?! Tyś jest królem? A z torbami chodzisz, stary!

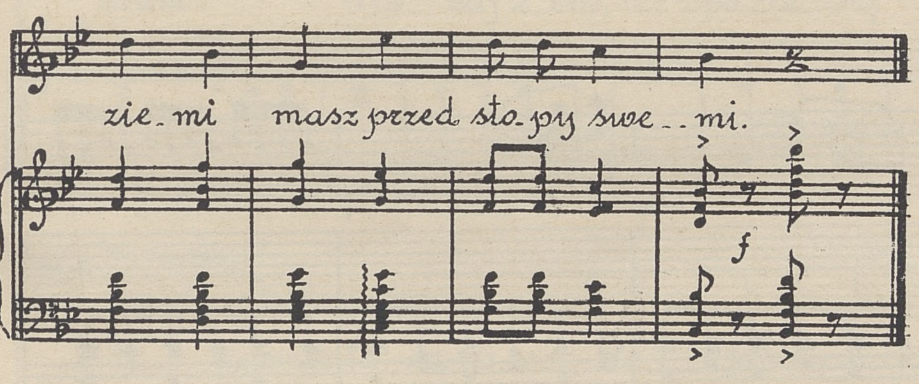
Król lasów: Nie chcesz mi wierzyć? ~ (wyciąga złoty róg) ~ Otóż ci zwołam królewski dwór. ~ (trąbi trzykrotnie a echo ginie wdali.)

Jasiek: Fi fi fi! Nie wkij dmuchał, ino w róg a do tego w złoty róg! ~ (wdali słychać śpiew: „Zaszumiał las....") I śpiewanie słychać wdali i niebrzydkie! ~ (gdy dwór na Allegretto wchodzi na scenę, Janek uradowany mówi:) ~ Hejże, hej! To ci parada! ~ (jeśliby nie było dobrych śpiewaków na Solo 1,2,3, to mogą śpiewać wszyscy a tylko odpowiednie osoby z dworu wychodzą przed króla z darami) ~




rall.
-zwa nie, do króla nam iść, do kró.la nam iść, na po.wi - ta.nie, na po.wi - ta.nie, na po.wi.ta.....
rallent.
Prędzej.
-nie! Za..grał róg zło.ty, kró.le.wski dzwon, a my ro....bo..ty
rall.
1.
przynosim plon.
2. rit.
przynosim plon.
Allegretto.
(Dwór wchodzi, w takt pląsa, kłania się i składa dary.)
O.to.śmy, o.to wraz ko..tem, ko..tem, ko......tem.
a tempo
Ca.ły zna.mi
pa.da las, czo.tem, czo.tem, czo.....tem.
Solo: 1.
Tu masz ziółka wo.nie.ją.ce
Solo: 2.
co ze.bra.li.śmy na łą.ce. Tu o.rze.chy, co wiewiórka sa.ma to.bie wy.łuszczyła.





Król lasów: Dzięki wam, dzięki, moi dworzanie. Lecz teraz od was nie darów żądam. Czy widzicie tego chłopca, rodem z sioła pobliskiego? Wygnali go precz ze służby, bo był nazbyt ochotliwy do muzyki i wesela... i do karczmy lubił chodzić.

Jasiek: A wciırności, czy to czary? Skądże o tem wie ten stary?

Król lasów: I w tej karczmie zaprzepaścił resztę swojej ojcowizny.

Jasiek: Ależ, dziadku, nie wstydajcie mnie tak bardzo przed waszemi paniętami. Nie gadajcie tyla złego.

Król lasów: Wszystką prawdę wyrzec trzeba. – Lecz nie wszystko w nim ładace, na pochwałę też zasłużył.

Jasiek: (ucieszony) – A skróś czego?

Król lasów: Dwóch dziadów dzisiaj nakarmił, choć chleba niewiele miał. – Ja przyszedłem jako trzeci, prosząc o kąsek ostatni i dał mi go. Jak go teraz wynagrodzić, powiadajcie?

Jeden zdworzan: Najmilejsze to mu będzie, co odpowie jego chęciom.

Król lasów: Więc mów, Janku, czego pragniesz? A wielkie siły i czarowne moce drzemią w tych borach od wieków zaklęte.

Jasiek: Skoroście, dziadku, tak tu panujący, a przytem hojni okazać się chcecie, to znacie pewno dźwięczność rożnych drzewin. Dajcież mi takie cudowne skrzypeczki, któreby grały na wszelaką nutę. A grały strojnie, jak szumiące bory, grały wesoło jak

ptasząt ćwierkanie. Niechaj ich granie będzie jak kwilenie małej sieroty, co z głodu przymiera, to znów radosne jak szczebiot dzieciny, która się bawi przy piersi matczynej. Niech przy ich dźwiękach ludzie się weselą, czasem pokwilą, czasem znów zatańczą wedle tej nuty, jaką skrzypki grają. Niech raz ze świata precz odlecą smutki, a alleluja wszyscy zaśpiewają.

Król lasów: Nie zwykłej rzeczy żądasz, luby Janku, chciałbyś na ziemi raj muzyką stworzyć. Wielu już, wielu, tak pięknie marzyło! Ale niestety zamiast snów radosnych skargi i bóle ludziom zostawili. Nie stworzy raju, kto myśli o sobie, swoje korzyści ma zawsze na oku. – Zbawienie innych z poświęcenia płynie.

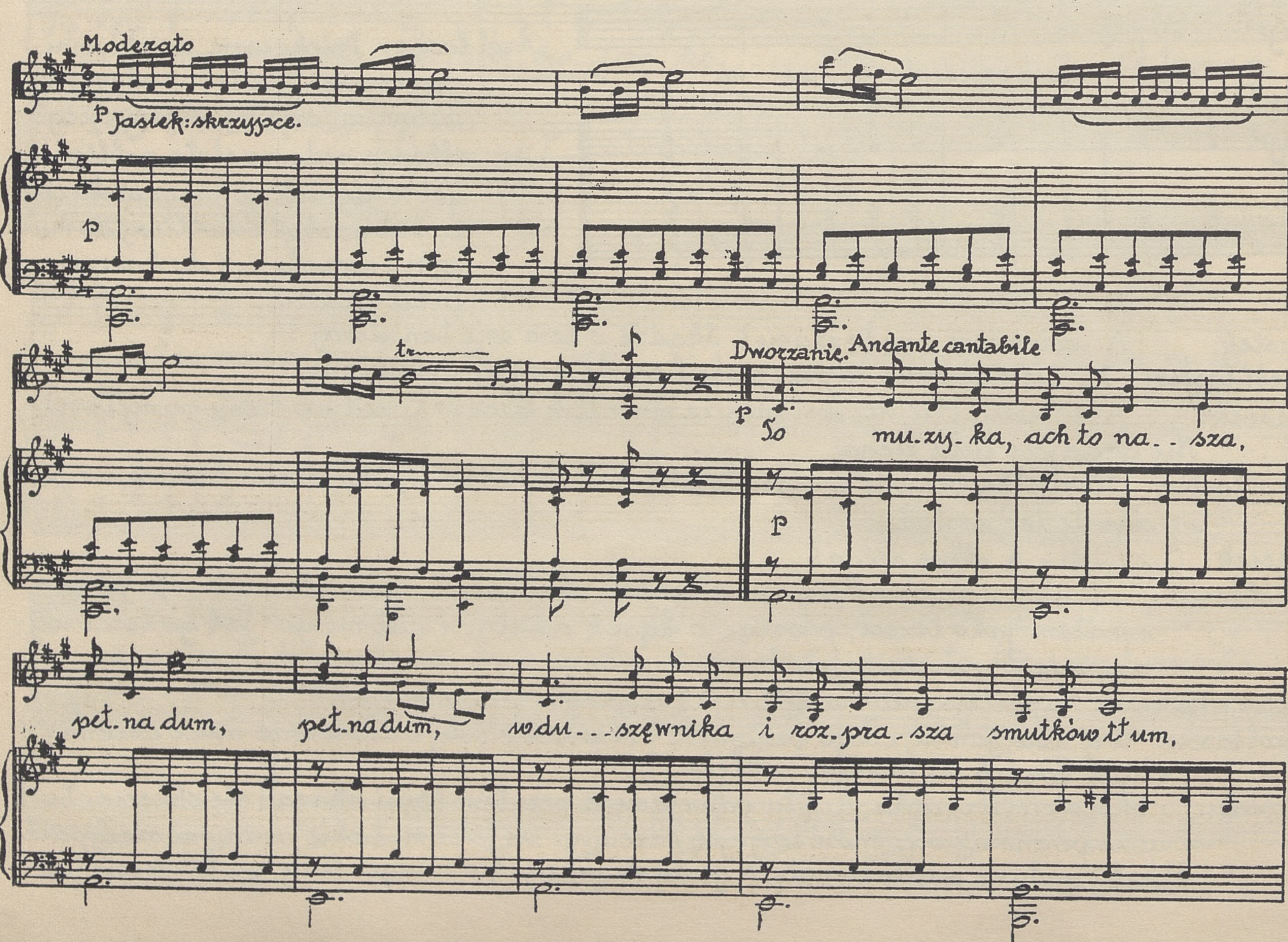
Jasiek: Więc mi dacie swoje skrzypki? A czy one pięknie grają?

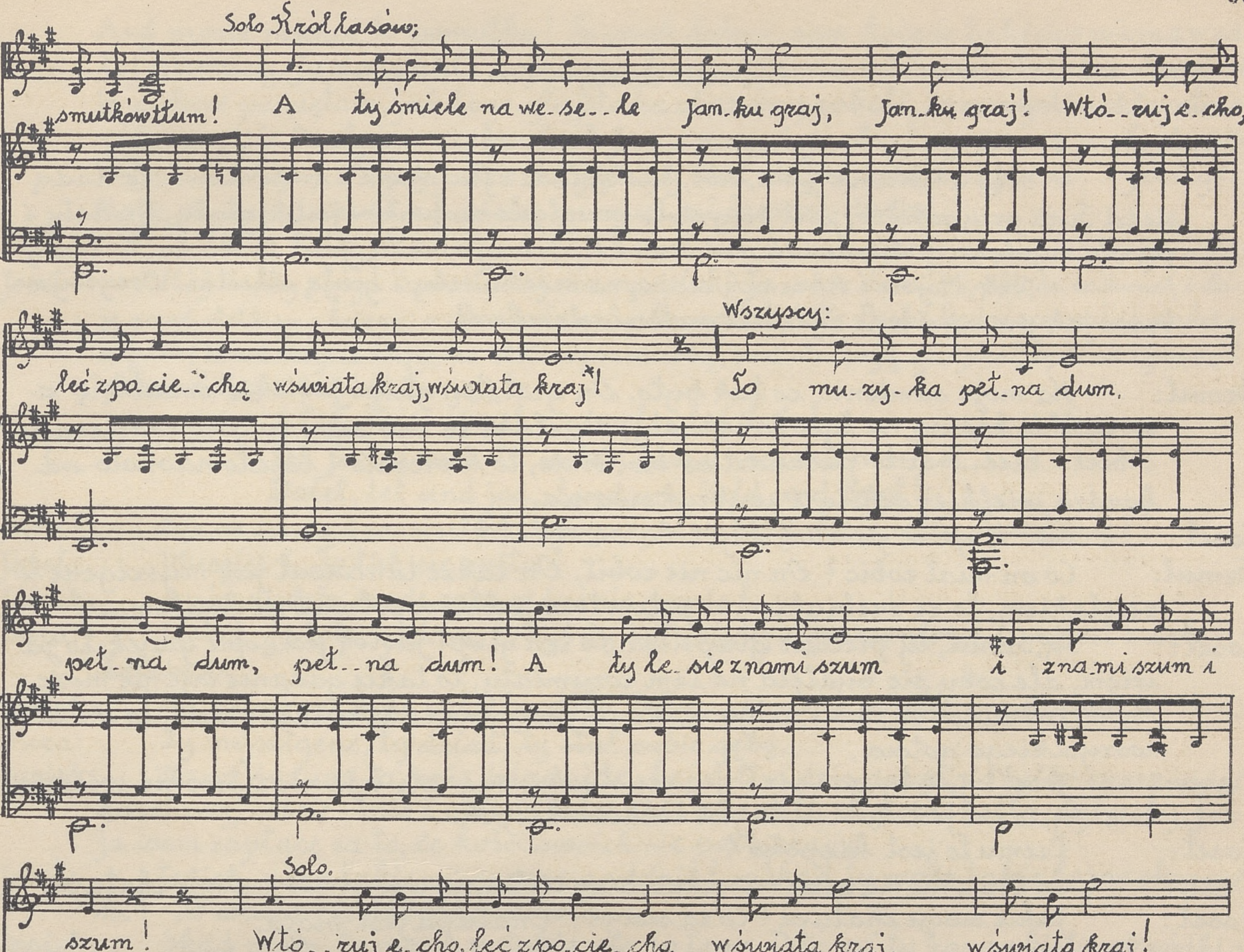
Król lasów: Ja, mój Janku, mam skrzypice, co od wieków wciąż słuchały rozkoworów naszych drzew, co płakały wichrów jękiem i co drżały borów lękiem a huczały gromem burz! Gdy kraj naszli Tatarowie, a lud w trwodze pośród lasów krył się, modlił, płakał, drżał, one wszystko to słyszały lamentując razem z nim. Kiedy hufy uskrzydlone na pohańca tędy szły, one grały tako mocnie, jak husarskich skrzydeł szum, a dźwięczały dźwiękiem mieczów na zwycięską boju pieśń. – (Dworzanin przynosi skrzypce) – Otóż są, otóż są! W tych skrzypicach są zaklęte szczebiotania i kwilenia tańcujących ptasząt leśnych. One pośród nocnej ciszy, gdy modlitwę szeptał bór, drgały rzewnie a pobożnie o niebieskiej śniąc muzyce. Wszystkie one cudne grania w sobie mają, jeno chcieć, jeno struny smykiem tknąć. Bierzże, Janku, graj a graj!

Jasiek: (biorąc skrzypce) A to ślicznie wystrugane! Co za smyk! (próbuje tonu) Jeju, jeju, co za głos. Poczekajcie niech obłapię za kolana.

Król lasów: Nie potrzeba! Jedną tylko dam przestrogę, abyś daru nie nadużył dla korzyści swoich własnych, bobym musiał zabrać je.

Jasiek: Tak grać będę, by się cały świat weselił. – Ano ruszmy, czy wy pierwsi zapląsacie od tej gry. – (gra – chór śpiewa i lekko pląsa.) –





~(Po słowach: „Janku, Janku, Janku," dworzanie z królem powoli znikają tak, że ostatnie trzy takty śpiewają już za sceną. Janek zaś zatopiony w grze nie zauważa tego. Po skończonym śpiewie Janek spostrzega zdziwiony, że już nikogo niema) ~

Janek: I zniknęli wraz z śpiewaniem! Jako oni tu pląsali, tak się świat weselić będzie. Już odlecą smutki precz, kiedy zacznę ludziom grać, grać na radość a wesele. Dalej, Jaśku, dalej w świat!

Zasłona spada.

Obraz drugi.

Izba w karczmie Josta, stół, ławki, lada z flaszkami i szklankami. Za ladą siedzi Sura przy robótce, Josef przy stole przegląda rachunki – jest to gruby, brodaty i pejsaty szynkarz. – W drzwiach stoi Szmul i żywo opowiada, Josef to słucha, to liczy.

Icek, Mojsie i Abramek siedzą na środku izby i grają w kostki. Wszyscy ubrani jak prawowierne żydziaki małomiasteczkowe.

Szmul: Na moje sumienie, co tak było. On grał, ten głupi Jasiek, i śmiał się a wszystkie krowy na łące tańcowały, a cielaki to ino ogon do góry zadzierały i beee... beee..! A to paskudztwo świńskie, to kwiczało i latało naokoło od bardzo wielkiej ochoty i wybrykowania.

Josef: Nu? A gdzie pastuch był? Co on robił?

Szmul: Co on miał robić? On nic nie robił. On także tańcował jak myszigene to z cielakiem, to ze źrebiakiem a potem to on całkiem poleciał za bydłem...:

Josef: Ty, Szmul, ty pleciesz głupstwa. Co ten głupi Jasiek jest sobie grajek, to ja wiem, ale coby się bydlęta na tem rozumiały, to takie gadanie być nie może. On im coś zadał ze złości, że go ze służby wygnali. Taki łapserdak, to on do wszystkiego gotów.

Sara: Josef? Jak ty gadasz? Jego ze służby wygnali? Ja nic o tem nie wiedziałam. Aj, to nie jest dobrze, to jest całkiem kiepsko.

Josef: Czemu to jest kiepsko?

Sara: On teraz nie ma gdzie mieszkać, to on zechce się upominać o swoje chałupę.

Josef: Jakie swoje chałupe? Co za swoje? Chałupa jest moja.

Sara: Nu, czemu ona nie ma być twoja? Ona kupiona na licytacje, ale widzisz, Josef, jemu się jeszcze stówka należy.

Josef: Ty, Sara, ty taka ładna głów a taka niemądra. Co ty gadasz? Czy on tu mało szklanek natłukł, mało trunku nawypijał? To razem do kupy warte więcej niż dwie stówki. Szmul, gib mir a Rechnung. Ja tu zaraz wszystko podopisuję, co mi się należy.

Sara: Josef? Ja myszlę, co tego nie trzeba dopisywać, bo on będzie robić jakie awanture. Wiesz ty, co to jest cyfra?

Josef: Nu? Co jest cyfra? Czy ja myszigene, coby ja nie miał wiedzieć. Cyfra to jest 5, 10, 20, 50, 100 i inne takie numerowanie.

Sara: A nula, to także cyfra?

Josef: Jakaś ty, Surcie, głupia! Nula, to nic! To żaden zysk!

Sara: Jak nula żaden zysk, to ty nie dopisuj mu cyfry, tylko same nule. My nie potrzebujemy od niego zyskować.

Josef: Ach, Surcie, ja nigdy nie myślałem, co ty taka mądra a taka nabożna. (z radości całuje ją po głowie) – Co to kosztuje dopisać nulę? Ja mógłbym i sto nul dopisywać.

Icek: (krzyczy, bo go Mosiek targa) – Tatele, aj gewatt!

Josef: Icek, halt pisk! Ja ci tu będę wykrzykiwać! Ty, Mojsie, ty rozbójnik, ja ci dam! – Szmul, przynieś książkę, ja tu zaraz zrobię z wami porządek. (Szmul wyciąga z szafy starą księgę, kładzie ją na stołku i przewraca – inni dalej grają – Josef zaś rachuje głośno) – Dwa garce wódki. Aj waj mir! żebym tak zdrów był, jak to było dwa – to było ze dwadzieścia. Jedna nula. Trzy kwarty araku po 20 groszy.

Auf mane munes, to pomyłka! To arak fajny, sam książe takiego nie ma w całej piwnicy. Ja dwie nule dopisuje. Piwa i miodu 60 kwart. To także głupstwo. Ja dobrze pamiętam, jak tego głuptaka chrzciny robili, to wszystko chłopstwo piło, a gdzie to stoi w rachunku? Ja nie mogę być stratny, zaraz nulę dopisuję ~ (rachuje ~) Fufcyg a cene, fyrcyg mal majne, dreje, sybene... fertig! Moja chatupa, nawet za wiele, on musi mi jeszcze dodać.

Icek: Tatle, tatle, Mosiek mi bije!

Josel: Mojsie, ty zbój! Szmul daj mu na pisk. Ja wam dam! ~ (odkłada rachunek i staje przed stołkiem z księgą) ~ Roztwierać abecadło! Alle Bube będziecie mieć zabawę. ~ (Szmul trzyma księgę na stołku przed sobą, inni otaczają go, Josel śpiewa z pamięci głośno a żydziaki powtarzają) ~

Alef, beis, gimel ~ gimel, alef beis!
Du Jud davon tu weiss, dass unser ist Himmel!
Dalet, tet und jod, Land und Geld und Brot!

Jasiek: ~ (staje we drzwiach rozweselony, skrzypce pod pachą) ~ Jak się mata, kasztany?!

Josel: Wus ist? To tak się wita?

Jasiek: A cóż, żydzie, może rzec ci jaśnie panie?

Sura: Jasiek, ja tobi gadam, cobyś ty był więcej ugrzeczniony i mówił z delikatnością!

Jasiek: Ha, żebyś nie była taka brzydka, tobym cię może w gębę pocałował.

Sura: Ty myszigene, ty dziad, ty stul sobie gębę.

Jasiek: No no, już wy za mnie dziadujcie, bo jeślim dziś dziad, to tylko przez was, kasztany, coście mnie i moich rodzicieli okradli. O, poczekajta, cybuchy, już ja wam zapłacę za to, że kości swoich nie pozbieracie.

Josel: Jasiek, poco takie niemądre gadanie? ~ Skąd ty masz takie fajne skrzypki? To wcale niechłopska robota!

Jasiek: Skąd mam, to mam, a tobie nic do tego. Dać mi tu zaraz kieliszek wódki.

Josel: Bez pieniędzy to ja nie mam dla takiego pana.

Jasiek: A psiajuchy! To gdym był na swoim chlebie, toście mi sami gorzałkę w gardło lali, a teraz nawet kieliszka dać nie chcecie?!

Josel: Nu, Jasiek, ty miej rozum. Dopóki miałeś chatupę, to ja bezpiecznie dawał, bom wiedział, że choć teraz nie zapłacisz, to zawsze to zostanie zapisane na chatupę. Braknie pieniędzy, to chatupa będzie moja. A dzisiaj, jak ty nie masz pieniędzy, to ja też nie mam na co dać.

Jasiek: To niedość, żeście mi chatupę zlicytowali i nawet nie zapłacili wszystkiego, jak było umówione, jeszcze kieliszka wódki dać nie chcecie. A szachraje!

Josel: Nu, Jasiek, tylko ty bądź z pojętnością a nie będzie takiego gadania. Jakie szachraje? To wszystko bardzo rzetelny interes. Ojciec pożyczał ode mnie i tyś też pożyczał, to przecież nic złego, to żadne szachrajstwo i królowie pożyczają. Ojciec się czasem napił i tyś się napił. Czy to szachrajstwo! Czy ja nie dawał rzetelny trunek? A gdy przyszło do rachunku i wyście nie mieli skąd zapłacić, to co ja miał robić? Ja zlicytował waszą chatupę. Czy to jakie szachrajstwo? Jasiek, ja ci jeszcze to powiem, że Josel na was został bardzo stratny a wyście jeszcze na mnie zarobili.

Jasiek: Tyś stratny? myśmy jeszcze zarobili? Jeju, jeju! Ej, Jostu...!

Josel: Tylko spokojnie. Jakby ja wszystko z ołówkiem w ręku zliczył do kupy i długi i procenty od długi i picie na burg i procenty od tego picia, to jeszcze, żeby ja tak zdrów był, patrzą mi się najmniej dwie stówki.

Jasiek: Jeszcze dwie stówki?! Ej, Jostu, źle będzie! Wy sobie liczcie z ołówkiem, a ja wam zacznę liczyć z pałicą w ręku....

Joset: Jasiek, poco takie rachowanie zaraz z palicą? Co z takiego rachowania przyjdzie? Jasiek, ja wiem, co ty teraz w bidzie, bo cię wygnali ze dwora, ale Joset to dobry twój przyjaciel, on ci coś poradzi, że może jeszcze panem zostaniesz.

Jasiek: No, słucham waszej porady.

Joset: Ja słyszałem, co ty bardzo fajn grasz na skrzypce. Otóż moja rada taka. Przychodź ty do mnie, a graj fajnie.

Jasiek: No cóż z tego będzie dla mnie?

Joset: Co będzie? Na ładne granie przyjdą chłopaki, przyjdą dziewuchy, przyjdą i starsze chłopy. Nu, a jak przyjdą, to oni zrobią sobie tańcowanie, a po tańcowaniu będzie popijanie. Przy tem Joset coś utarguje i wódki ci kieliszek da i gospodarze cię poczęstują...

Jasiek: Toście, Jostu, utrafili w dobrą radę. Ale to za mało by było.

Joset: Nie bądz taki łapczywy, powoli i więcej przyjdzie.

Jasiek: A to jak?

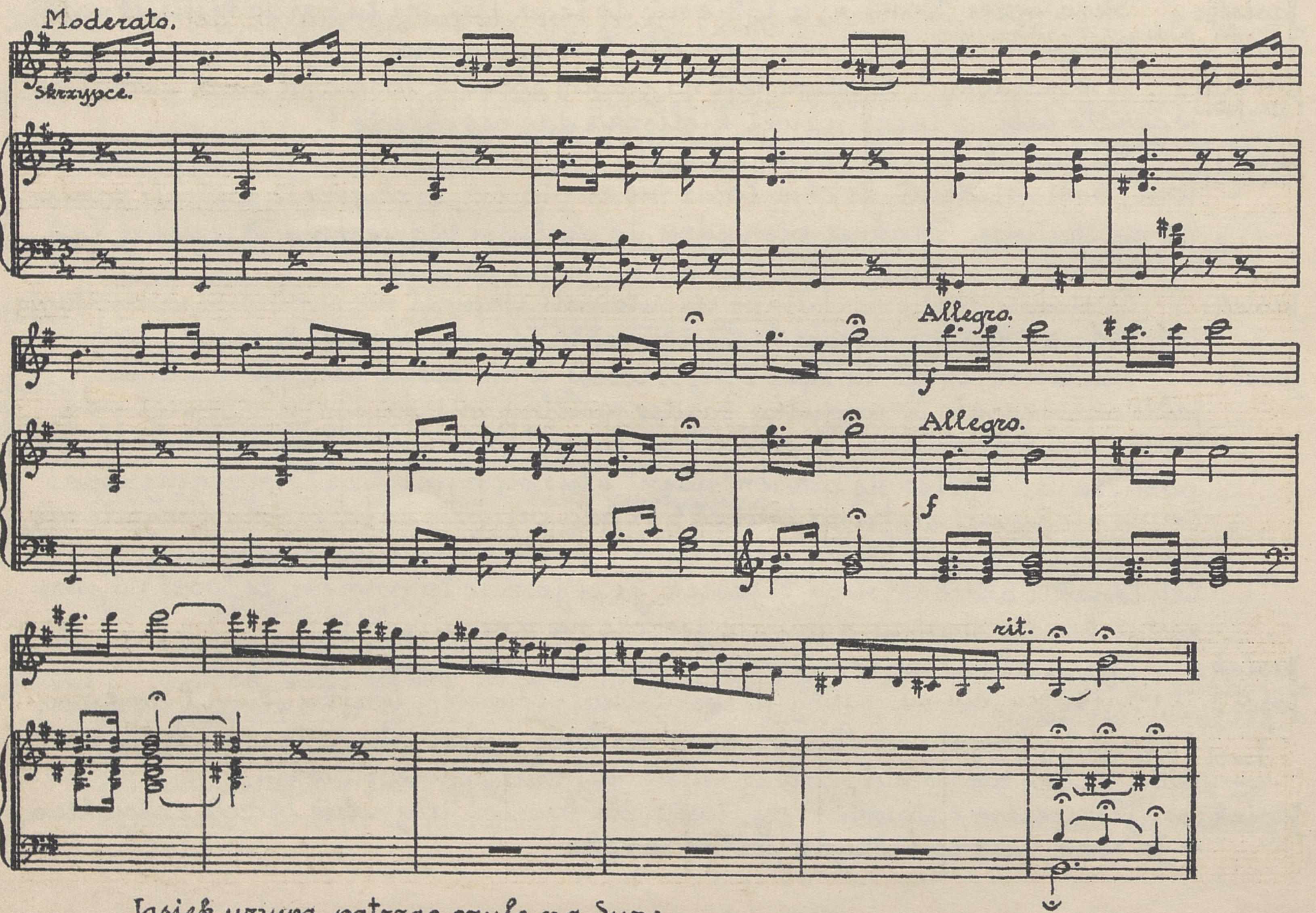
Joset: Jak? To ty nie wiesz, że kiedy się chłopstwo rozweseli, to dobremu grajkowi rzuca coś do skrzypiec. Oj i jak jeszcze! Ja ci powiadam, że ty za jeden wieczór będziesz miał kilka złotówek. A za miesiąc, a za dwa? Uj, Jasiek, ty po roku będziesz mógł myśleć o nowej chałupie. Joset ci chętnie dopożyczy. Czy nie fajny interes?

Jasiek: (zakłopotany, coś mu chodzi po głowie, pewnie słowa Króla łasów) – No, tak....

Joset: Co tak? Spróbujno tylko, niech usłyszę twoje granie. Ja mam takie delikatne ucho, co zaraz poznam; czy się chłopstwu spodoba. A Surcie moje jakie muzykalna głowa..!

Jasiek: No, niech będzie! Tylko sobie skrzypeczki nastroję na żydowską nutę. ~

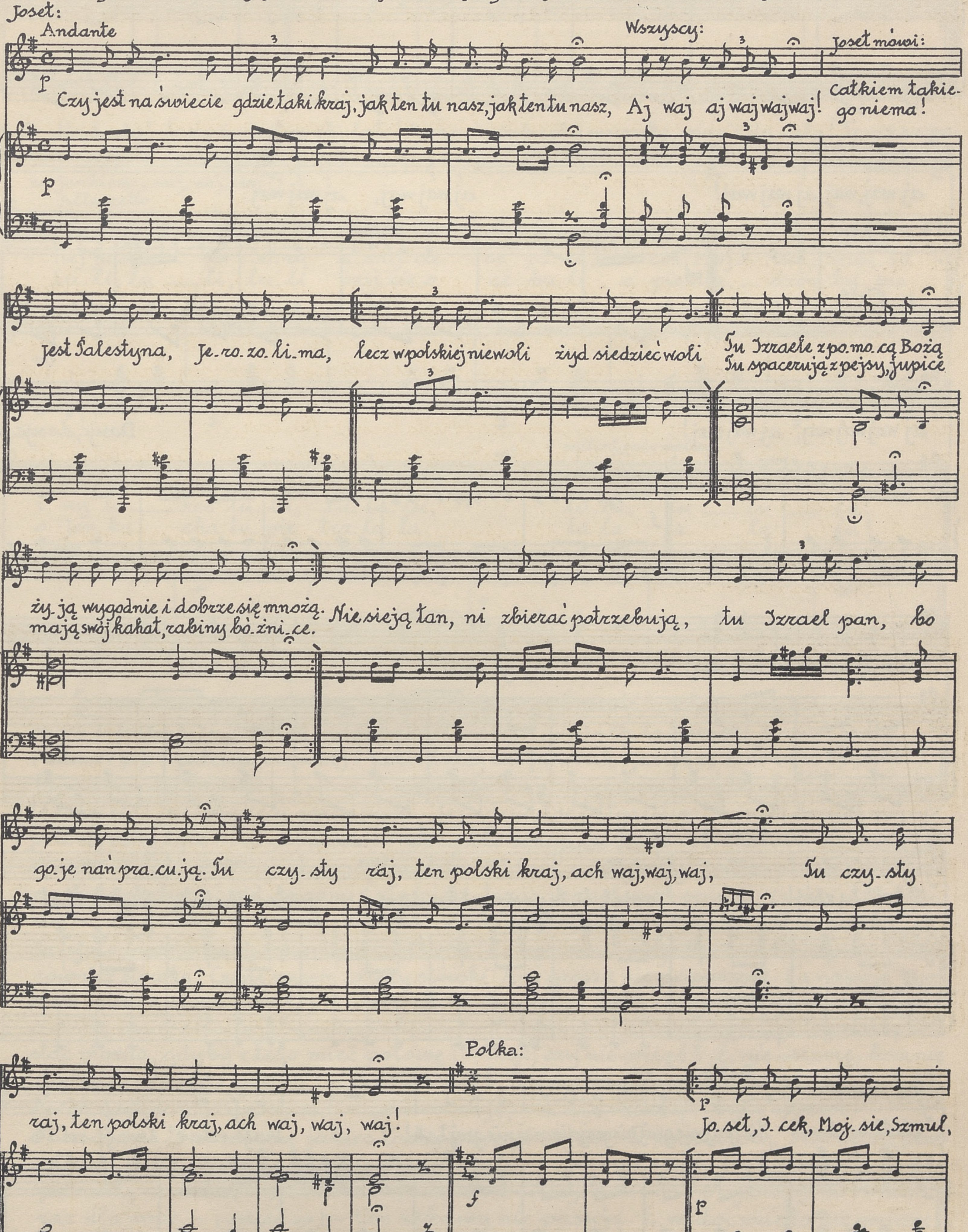
~ (stroi – siada na ładzie i gra robiąc czułe miny do Sary ~ Joset i żydziaki zasłuchane ~ Sara aż łzy ociera z rozczulenia) ~

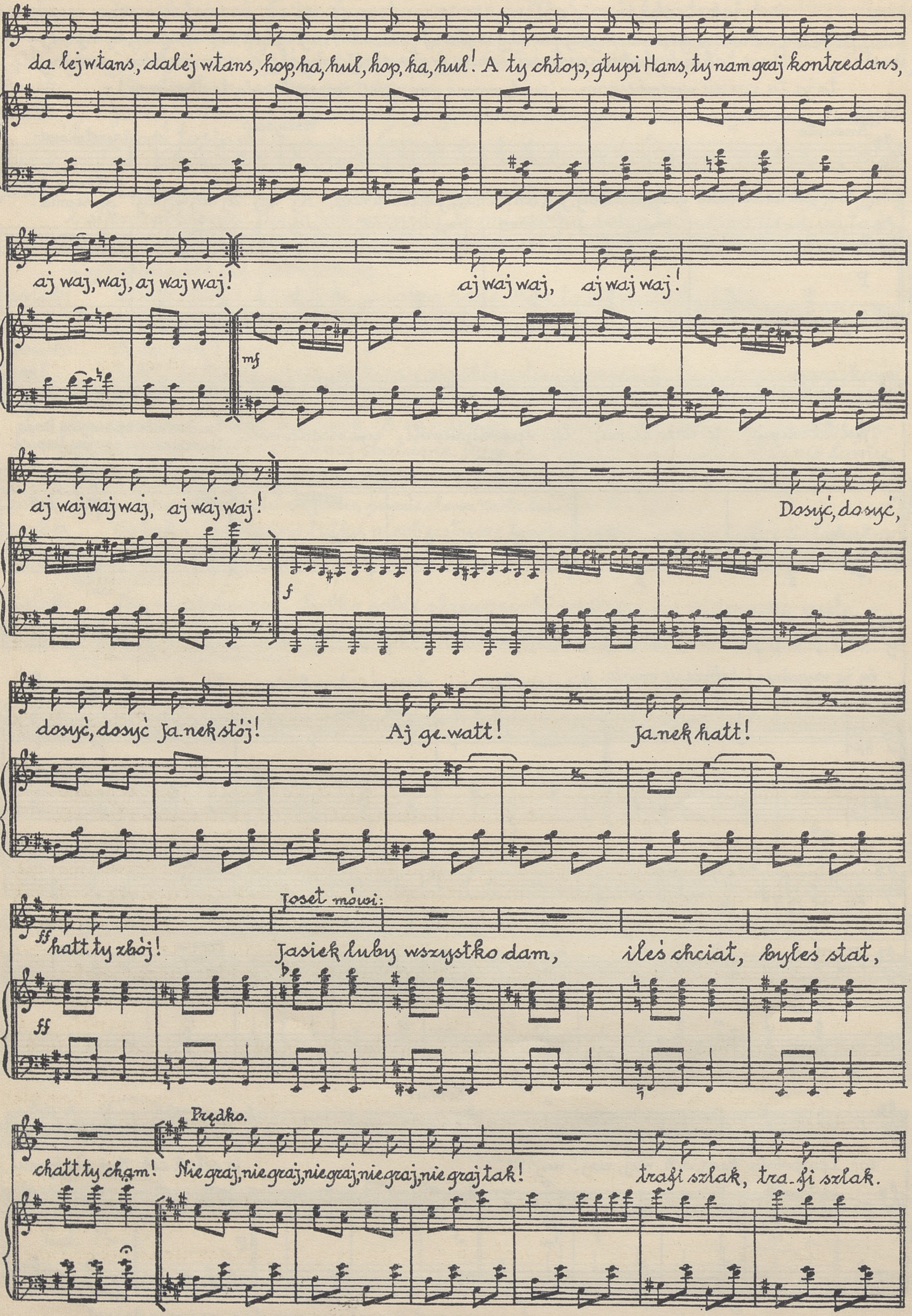


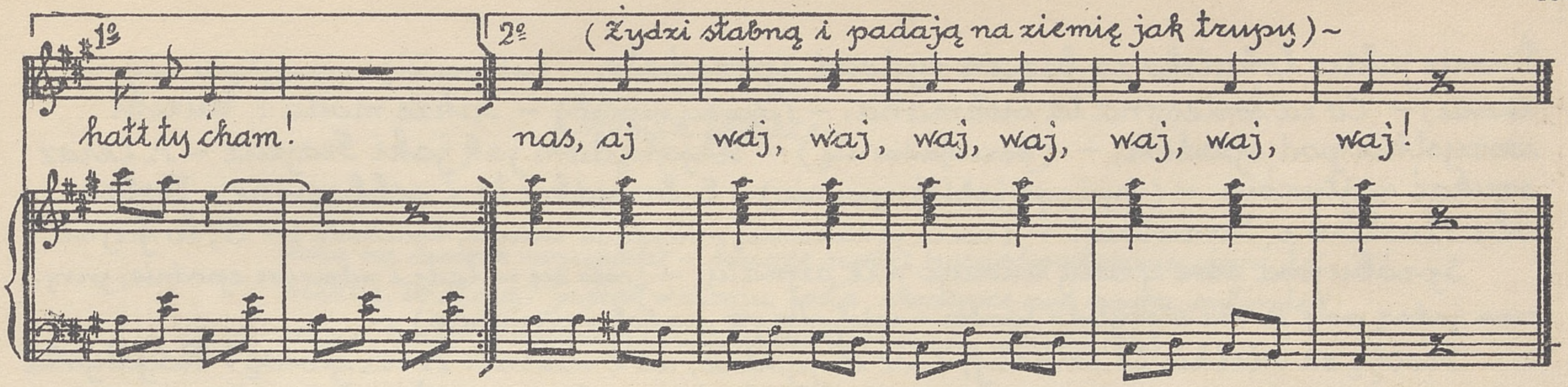
Jasiek urywa, patrząc czule na Surę.

Sara: Ach, jak słodko, ino się oblizowac, a smętnawe, aż się pod żebrem serce wywraca. Ja takie miłosne granie nigdy nie słyszała. Joset, ciebie fryber nie trzęsie, ty się nie pocisz?

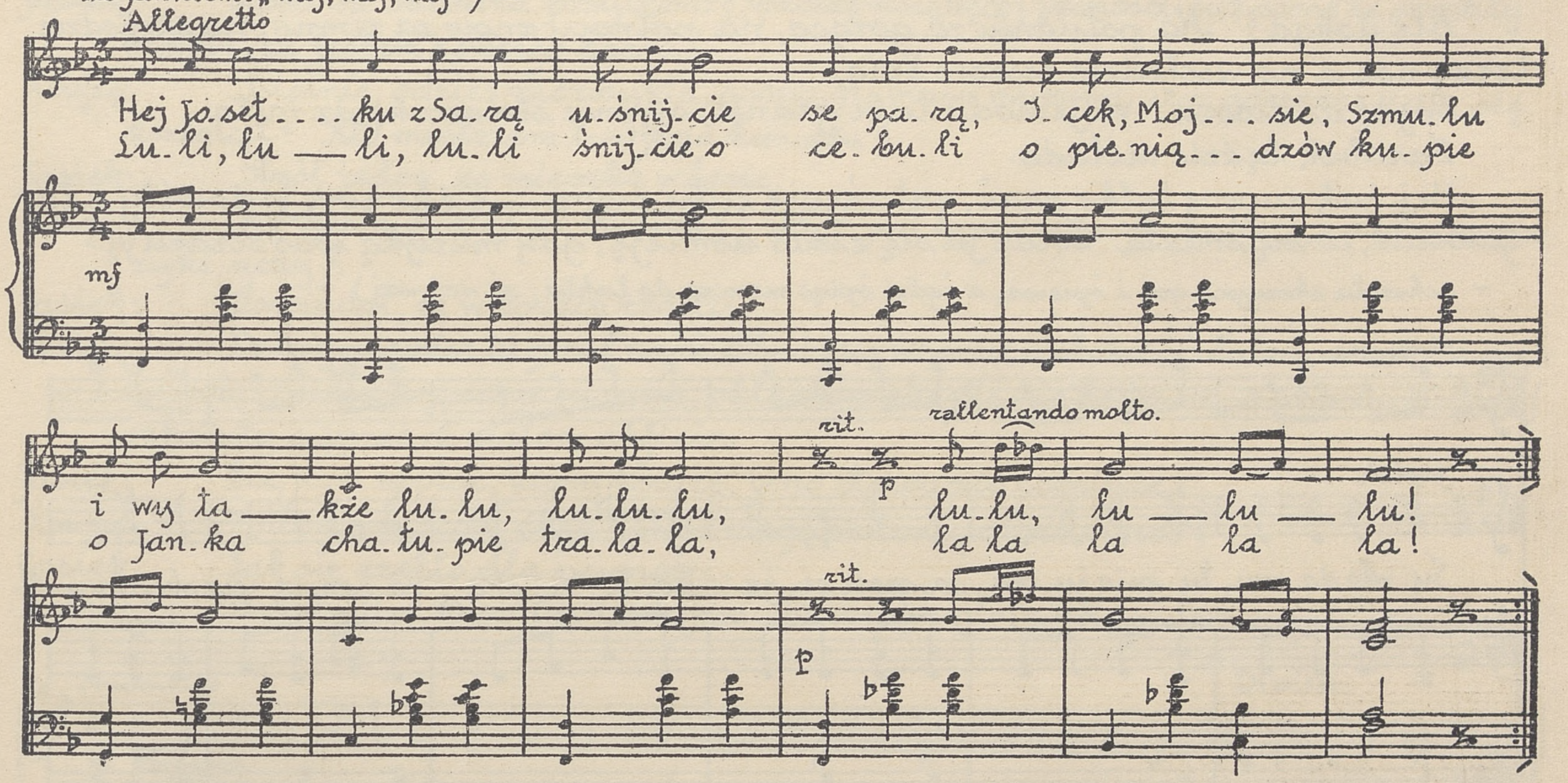
Joset: Mnie takie babskie czułości nie są w głowie. Ja myślę o czem innem, a co myślę, to ja tu zaraz wyśpiewam. ~ (Janek zaczyna grać a Joset śpiewa to solo, to z żydkami) ~




da_lej w tans, dalej w tans, hop, ha, hul, hop, ha, hul! A ty chłop, głupi Hans, ty nam graj kontredans,
aj waj, waj, aj waj waj!
aj waj waj, aj waj waj!
aj waj waj waj, aj waj waj!
Dosyć, dosyć,
dosyć, dosyć Ja_nek stój!
Aj ge_watt!
Ja_nek hatt!
hatt ty zbój!
Josef mówi:
Jasiek luby wszystko dam, ileś chciał, byleś stał,
chatt ty cham!
Prędko.
Nie graj, nie graj, nie graj, nie graj, nie graj tak!
trafi szlak, tra_fi szlak.



Jasiek: Ha.ha.ha! To się żydostwo zhulało! A macie cybuchy muzykę, macie do syta! Teraz zagramy na miły spoczynek! ~ (gra i śpiewa, a żydzi lekko unoszą nogi do taktu i półgłosem śpiewają za Jankiem: „waj, waj, waj") ~



Janek: To wam, kasztany, wystarczy. ~ Teraz mnie się pokrzepić trzeba. ~ (przy ładzie nalewa sobie miodu do szklanki) ~ Miodek widać kasztelański. ~ (pije) ~ Oj, to trunek! Jeszcze jedna! ~ (nalewa i pije ~ spostrzega rachunek) ~ Jakiś tutaj rachuneczek. „Jasiek ze dwora za trunki..." Łapaności, dyć to moje! ~ (patrzy na rachunek) ~ Dwadzieścia garcy wódeczki?! O, szachraju, to za wiele! Sześć tysięcy garcy piwa... Jeju, jeju, tać to łgarstwo! Przecież brzuch mój nie jezioro, żeby tyle mógł pomieścić! ~ Wszystko razem osiem stówek. Chałupa nie warta jak stówek sześć, Jasiek ma jeszcze zapłacić stówek dwie! ~ Rety, rety! Jeszcze płacić? Niedość mu było chałupy! Ha, cygany i złodzieje, teraz ja rachunek spiszę. ~ (siada i pisze rachunek) ~ Za dzisiejsze granie: stówka! Za mięszanie wódki z wodą: także stówka! Za sfałszowanie rachunku: trzecia stówka! Za psowanie mego brzucha skisłem piwem: również stówka. Czyli razem cztery stówki. Ani grosza nie popuszczę. Za napoje jeszczem winien stówek dwie, jak stoi w rachunku Josła. Zatem skreślam dwieście złotych a resztę zaraz skwituję. ~ (wyciąga szufladę) ~ Łapaności, co tu złota?! Toż to panem zostać można, gdyby z tego mieć połowę! Wziąć, czy nie wziąć? E, nie wezmę, bom nie złodziej. ~ (zamyka szufladę) ~ A za granie? Darmo miałbym żydom grać? Niech zapłacą! Ale czem? ~ (otwiera szafę) ~ Całe składy! Tyle ubrań! O! za granie to se wezmę jakieś łachy porządniejsze. To wystarczy. Trzeba się przewlec za pana, by mnie nigdzie nie poznali. ~ (wyciąga z szafy frak, przewrócony podszewką na wierzch ~ podszewka w rękawach odmiennego koloru) ~ O, fraczysko! w sam raz dla mnie. ~ (ogląda go) ~ Coś rękawy nie pasują. E, widocznie to nie gminne.

Pewnie jakieś lokaisko za bezcen żydowi sprzedało. ~ (ubiera się i przygląda, czy mu ładnie) ~ Co za śmieszna ta sukmana. ~ (chce się zapiąć) ~ Także moda! Guziki wszystkie pod spodem. ~ (przechadza się) ~ Wyglądam jak jaki Frajzur ~ A teraz szukać rajtuzów. ~ (wyciąga jakieś spodnie) ~ E brzydkie to i schlapane. Dobre dla Mosków i Szmulów! ~ (rzuca je na ziemię ~ wyciąga drugie, kraciaste) ~ O, to fajne.

Spróbujwa swe gnaty włożyć w te szmaty. ~ (cofa się za ladę i wdziewa spodnie, przyczem jedną połę fraka włożył do spodni ~ wychodzi na środek i paraduje) ~

Trochę za wielkie te szmaty, lecz wygodne, no i modne. A na głowę? Rogatywka nie pasuje. ~ (szuka w szafie) ~ Same wytarte jarmułki.... O! jest i cylandro fajne.

Po prawdzie trochę skrzywione, ale nic to. ~ (kładzie na głowę) ~ Pasuje nie gorzej. Dobre! ~ Toby strój był już galowy. No, a teraz dalej w świat!

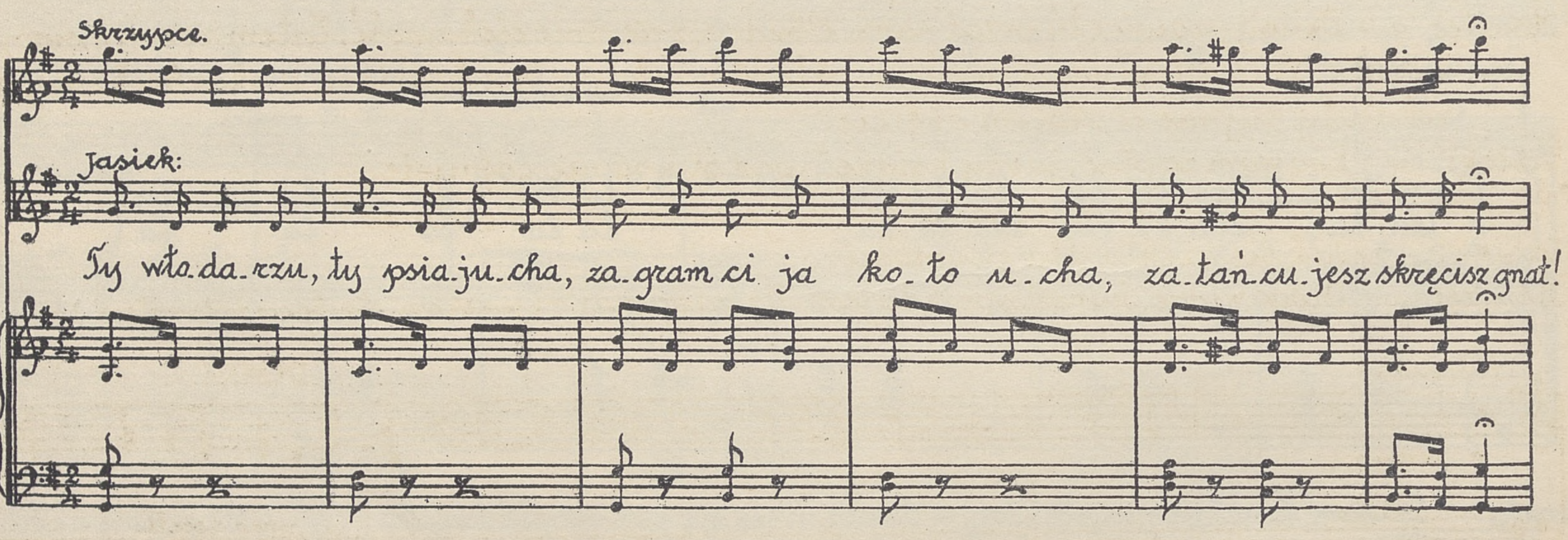
Ale dokąd? Na południu za gorąco, na północy znów za zimno, na zachodzie teraz noc a na wschodzie jeszcze śpią. ~

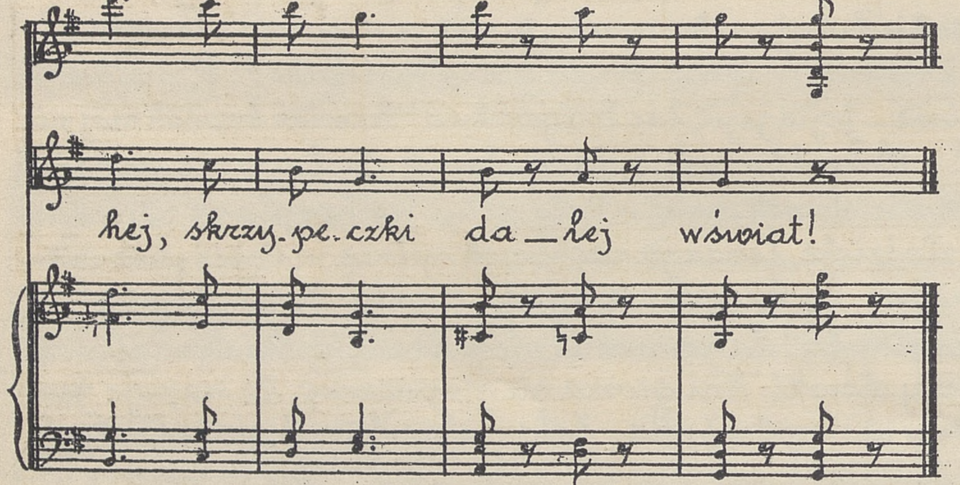
Pójdę do dworu. Wojewoda lubi granie, sypnie stóweczkę aż miło.

Zarobek będzie nielada.

Hej, jak zacznę tylko grać, zatańcuje cały dwór.... i ekonom jadowity i ta gawiedź, co się śmiała. Teraz ja się z was uśmieję, gdy muzyką was zczaruję.

~ (chwyta skrzypce gra i śpiewa, a żydzi śpiąc mruczą do taktu: aj waj waj) ~





~ śpiesznie wychodzi. ~

Kurtyna spada.

Obraz trzeci.

Sala na dworze wojewody ~ książe siedzi na podwyższeniu, inni to siedzą, to stoją. Jasiek w stroju Josta, skrzypce pod pachą, cylinder w ręce, frak porządniej teraz ułożony (bez poły w spodniach) ~

Książę: Skąd, acan, do nas zawitał?

Jasiek: Prosto od Gdańska przychodzę, proszę książęcej jasności. Już same te szmaty mówią, że jestem z obcego kraju.

Książę: Istotnie, odzież niezwykła, godna grymasu muzyka. Lecz gdzieżeś acan się kształcił? Kto mistrzem twojego kunsztu?

Jasiek: Król jeden, co mieszka w lesie.

Książę: Aż króla miałeś za mistrza?! Któż jest tym dziwnym królem, co w lesie muzyki uczy?

Jasiek: Powiadał, że w borach rządzi.

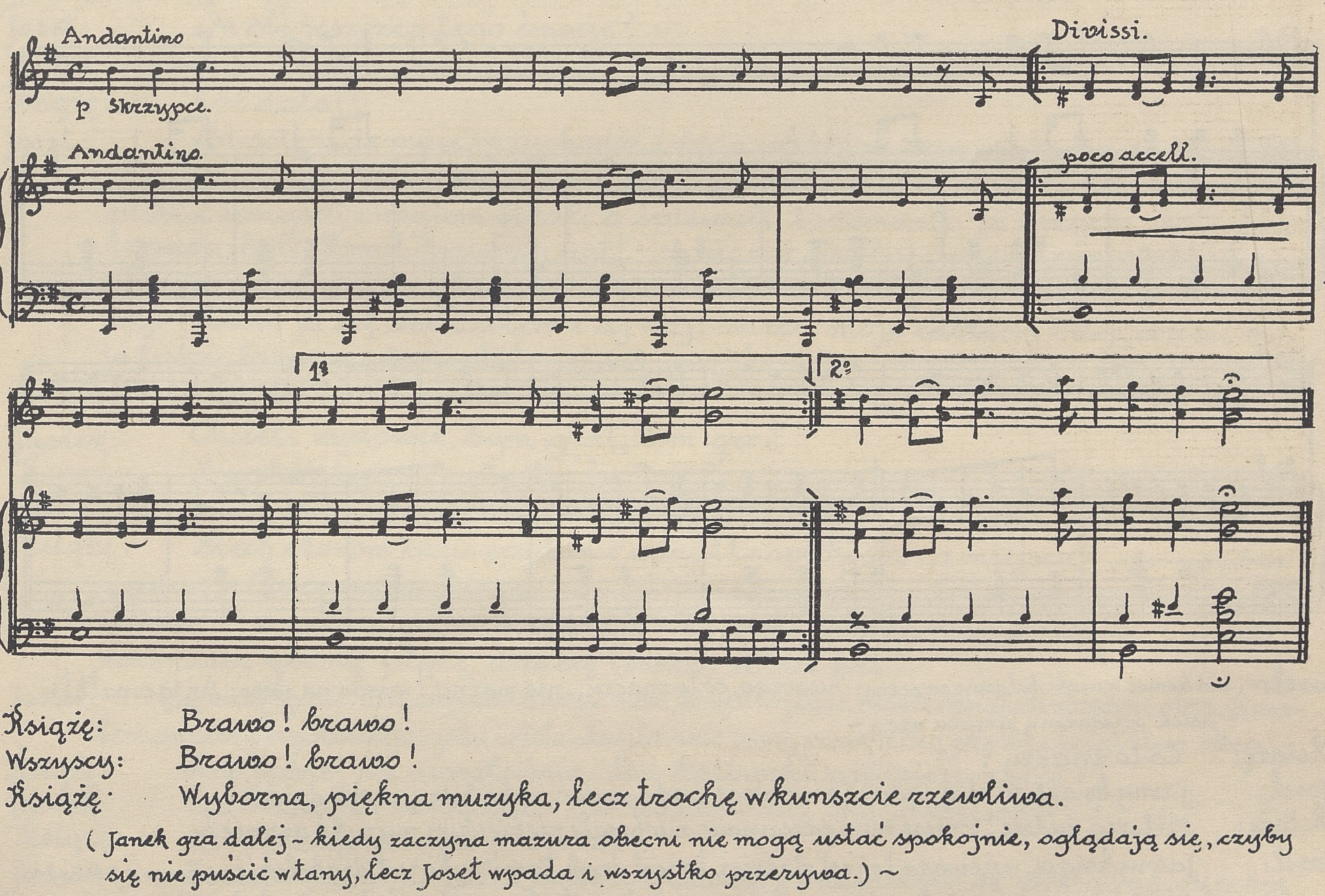
Książę: Dziwy prawisz tu przed nami. Obudzasz we mnie ciekawość. Zatem rozwiń swoje kunszta. Zniewolisz nasze uczucia, oklasków skąpić nie będziem, a skarbnik z mojej szkatuły sypnie ci złotem obficie.

Jasiek: Bóg wam zapłać, jasny książę, jeno słowa nie cofnijcie.

Książę: Mniemasz, acan, że ja łatwo mogę zmienić dane słowo?

Jasiek: Tak się rzekło dla pewności.

Książę: Drogo, widzę, kunszt sprzedajesz. No, zaczynaj! ~ (Jasiek gra, słuchacze zadowoleni.) ~

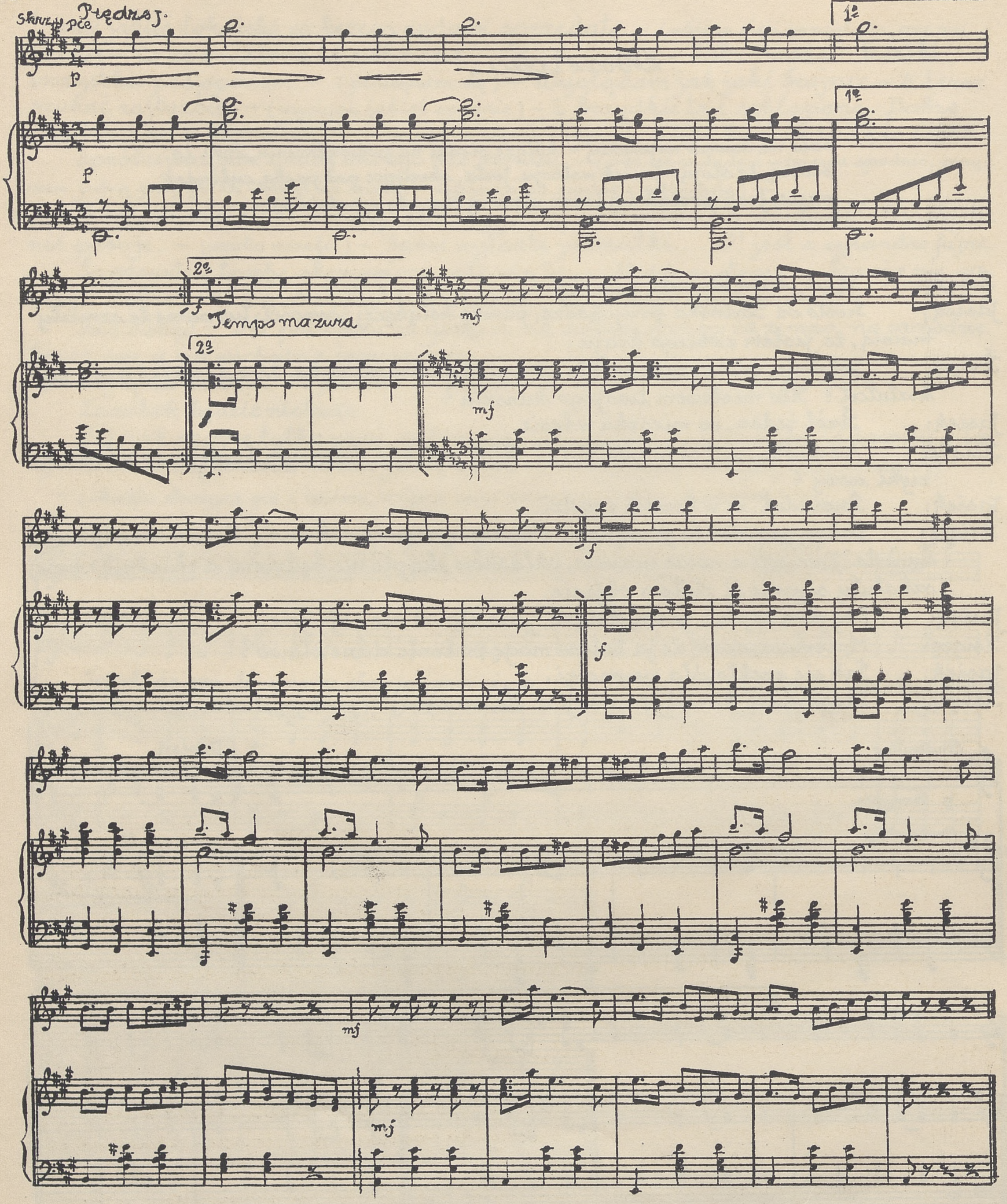


Książę: Brawo! brawo!

Wszyscy: Brawo! brawo!

Książę: Wyborna, piękna muzyka, lecz trochę w kunszcie rzewliwa.

(Janek gra dalej ~ kiedy zaczyna mazura obecni nie mogą ustać spokojnie, oglądają się, czyby się nie puścić w tany, lecz Josef wpada i wszystko przerywa.) ~



Joset: – (pod koniec muzyki hałasuje za sceną: Puszczać, co to znaczy: „nie można"! wpada na scenę: Aj gewalt! –
– Jasiek przerażony urywa grę) –

Książę: Co to znaczy?

Joset: Jasny książę, ja chcę sądu! Ja nie mogę podarować moje Sury, moje dzieci!

Książę: Milczeć, żydzie! Śmiesz nam przerywać zuchwale niebieskiej muzyki granie!

Joset: Jasny książę, wojewodo, to jest złodziej, to jest drab, to muzyki jest djabelskie – (szarpie Janka) –
Ty rozbójnik! Ja ci dam! Patrzcie państwo, co on skradł. Te rajtuzy i ten frak, to są szmaty

zmojej szafy.

Książę: Trzymać go! Pomięszania zmysłów dostał! – (chwytają Josta)

Josel: (wyrywa się) – Na co trzymać?! (wyrywa Jaśkowi skrzypce) – Niech to który skryje gdzie. Te muzyki są djabelskie! – (wpycha skrzypce jednemu z dworzan pod pachę) – On was pozabijać chce! – Ach gewatt! Moje Sure, Mojsie, Szmul, wszystko leży już centoit.

Jasiek: Breszysz żydzie!

Josel: Ty rabuśnik bez sumienia, ty zamykaj sobie pisk! Jasny panie, mnie już całe plecy bolą, jelita mam przewrócone od ciągłego tańcowania.

Książę: Nie rozumiem, co to znaczy? Czego chcesz od tego pana, który do nas przybył z Gdańska?

Josel: Jasny panie, on jest taki muzyk z Gdańska, jak ja kupiec od Paryża. Przecież to jest Jasiek z dwora, co z listami czasem latał. Jego wygnał pan ekonom! To on jest, on rozbójnik i czarownik! Ach waj! panie książę, moje Sure, moje dziatki to już dusze wypuścili od djabelskie jego granie.

Ekonom: – (podchodzi do Janka, przypatruje mu się) – Jasny panie, prawdę mówi. Ten sam gałgan, com go wygnał!

Książę: To jest Jasiek z mego dworu? Zaraz nad nim sąd uczynię. Gadaj żydzie, co to było?

Josel: To bardzo krótki interes. Siedzimy sobie spokojnie, wtem Szmul wlatuje i gada, co Jasiek pod lasem gra, a wszystko bydło tańcuje.

Ekonom: Więc cię mamy, czarowniku, coś z biesami się zbratałeś. Nie wierzyłem pastuchowi, gdy mi o tem opowiadał, jeszczem go laskom wygrzmocił, czemu bydła nie pilnuje.

Josel: Ja także wierzyć nie chciałem, bo ktoby mógł to pomyśleć, że bydlęctwo takie mądre, co się pozna na muzyce.

Książę: Nie rozumiem! Powiadacie, że bydlęta tańcowały?

Josel: Wszystkie krowy i cielęta z nogiem do góry fikały, a znów świnie z przeproszeniem ino ogon zadzierały....

Jasiek: (śmieje się)

Josel: On się jeszcze z tego śmieje?

Jasiek: A bo bardzo śmieszne było!

Książę: Cóż dalej?

Josel: On potem do mnie przychodzi i żąda wódki za darmo. Ja mu gadam, jak chcesz wódki, to mi zagraj. Jak nie zacznie grać a grać, tak my całkiem pogłupieli i wszysty z nogiem fikali a śpiewali, tańcowali. Ja krzyczę: hatt, Sura krzyczy: hatt, Szmul krzyczy: hatt – on nic nie słucha, ino sobie muzykuje. Wtedy my wszyscy dostali wielkie zakołowrotanie i padli całkiem bez duszy. Potem ja się obudziłem i aj waj: Surcie moje całkiem trup, dzieci moje także trup, szafe rozbite, aj waj, waj!

Książę: Więc to taki z ciebie łotr?

Jasiek: Chcieli żydowie, bym grał, tom grał!

Książę: I zabójstwo popełniłeś?

Jasiek: To nieprawda, jasny panie! Wziąłem tylko to odzienie, co na sobie teraz mam!

Książę: Niech ekonom idzie z żydem i wszystko sprawdzi na miejscu. – (ekonom wychodzi z Jostem) – Czarowniku, niecny synu, to z biesami się zbratałeś, by usypiać ludzi graniem, a potem pieniądze kraść! Lecz się sztuka nie powiodła. – Teraz weźmiesz godną płacę, dziś cię jeszcze zetnie kat!

Jasiek: Ha, niech będzie! Dziś, czy jutro umrzeć mam, wszystko jedno. Wesele chciałem wszędzie siać, a siałem smutek i łzy. Nadzieja zysku i złota skusiła mnie. Jasny panie, jedną prośbę chciałbym rzec.

Książę: Ani jednej nie uwzględnię. Pod katowski pójdziesz miecz!

Jasiek: Toż skazańcom wszędzie wolno ostatnią wyjawić wolę.

Książę: Niechże będzie, czego chcesz?

Jasiek: Zezwól panie, że przed śmiercią chociaż smykiem raz pociągnę. Niechaj z graniem z ziemi pójdę przed najwyższy Boży sąd. Będzie śmielej i weselej.

Książę: Byś nas graniem zaczarował! Być nie może!

Jasiek: To przynajmniej niech skrzypice tu, na mojej piersi, zwisną, aby jękły, zapłakały, gdy mi głowę zetnie kat. Niech usłyszą duszy jęk, żałującej za swój grzech.

Książę: (nieco udobruchany) ~ Co radzicie? Mam ustąpić?

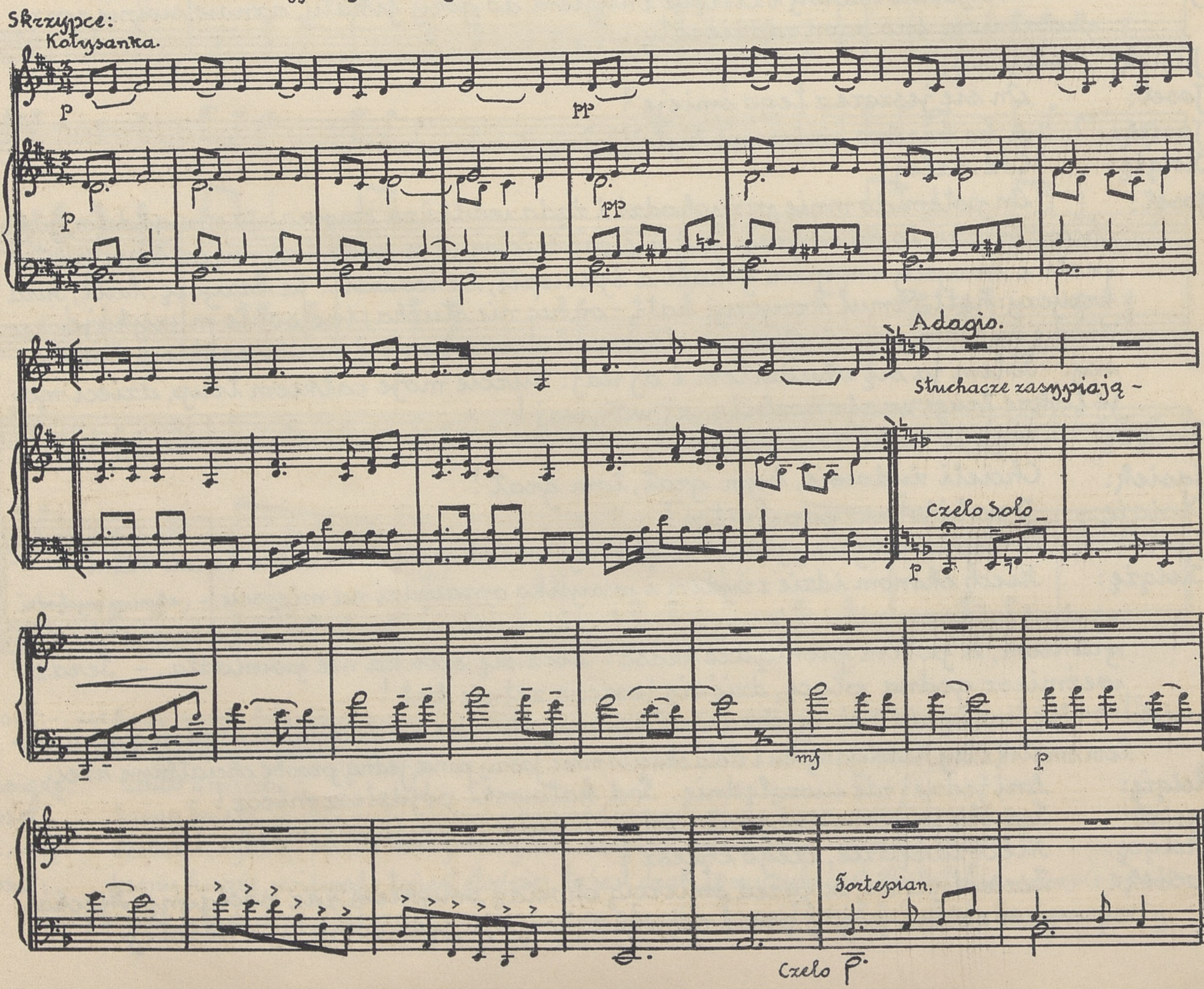
Seniorów: Godziwe są prośby jego.

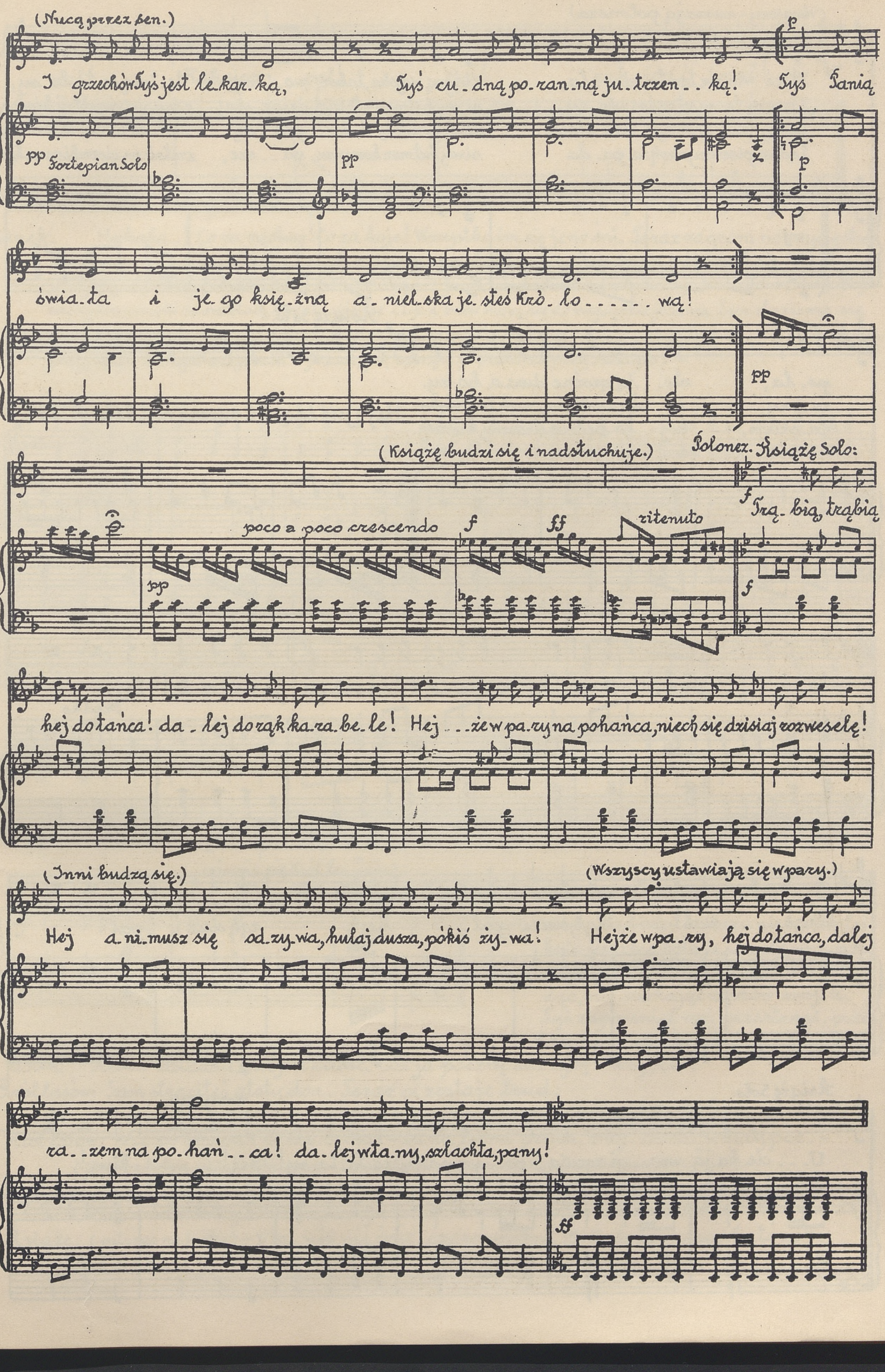
Książę: Wszakże z czartem w zmowie jest?

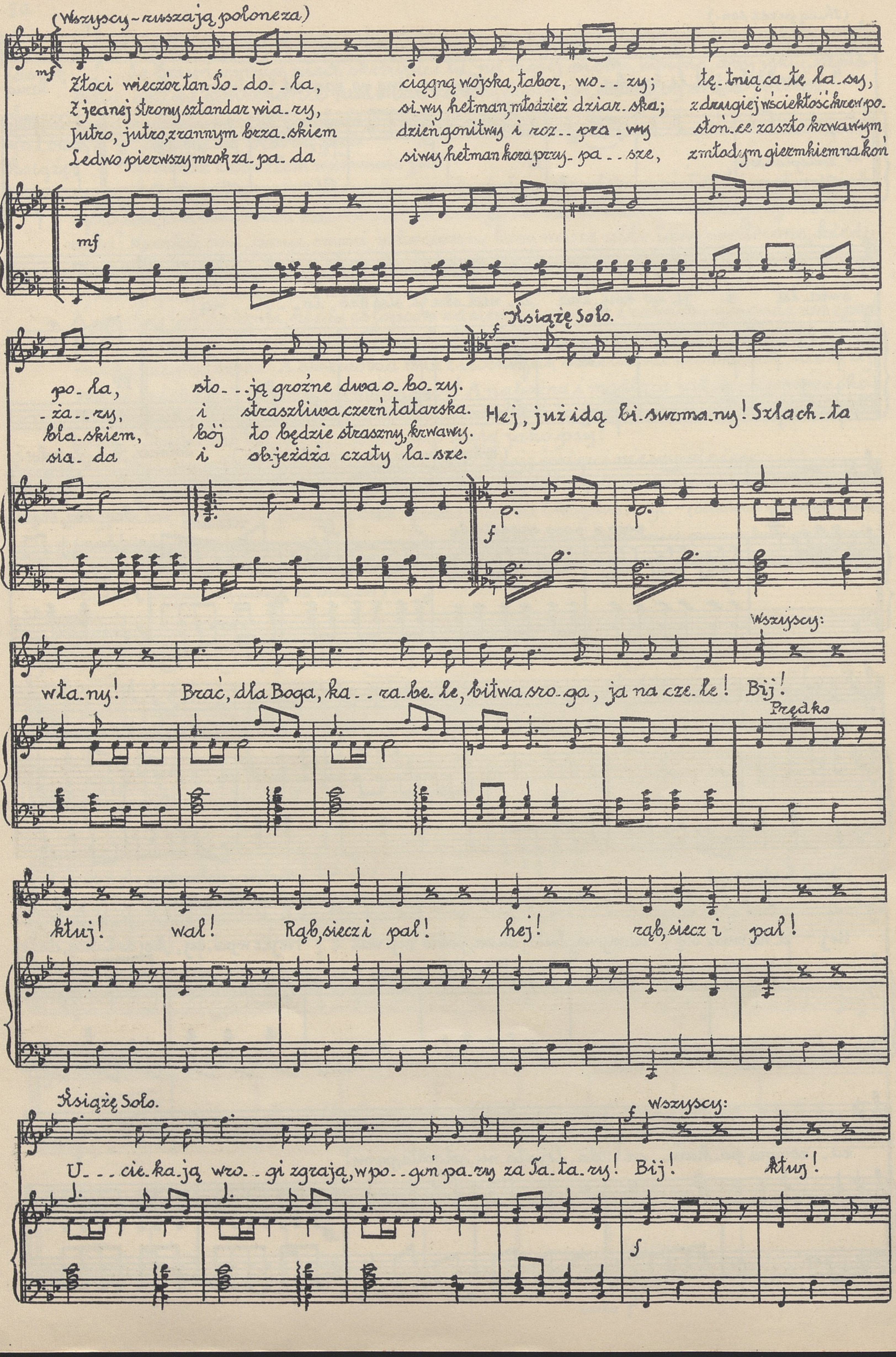
Jasiek: Książę panie, jak Bóg w niebie, nie bratałem się z biesami. Dziaduś stary, jak mówiłem, żem mu chleba dał ostatek, te skrzypice dał mi w darze. Pewniej rajska to muzyka! Wszakże ona, panie, szumi, jako ciemne bory nasze albo łany wyzłocone, kiedy po nich leci wiatr. A brzęcząca i dźwięcząca kiedy wody z gór płynące, gdy na ostry wpadną głaz! A ochocza i waleczna jako lekkie hufy nasze, gdy w wojenny idą tan! A weselna jak dożynki, kiedy chłopcom z dziewuchami na trawniku gospodarza z pod podkówek lecą skry! A i czysta, uśmiechnięta, jak miesiączek pośród nocki, gdy nad wioską trzyma straż! A swawolna a beztroski, jak ćwierkanie wróbelkowe, kiedy ujrzy na boisku, jak pszeniczny młócą snop! A nabożna i modląca jak dźwięczenie skowronkowe, gdy Marji nuci pieśń! Takie, panie, jest to granie, którem polska dusza tchnie! Przecie tak nie grają czarci, ino wyją jako psy!

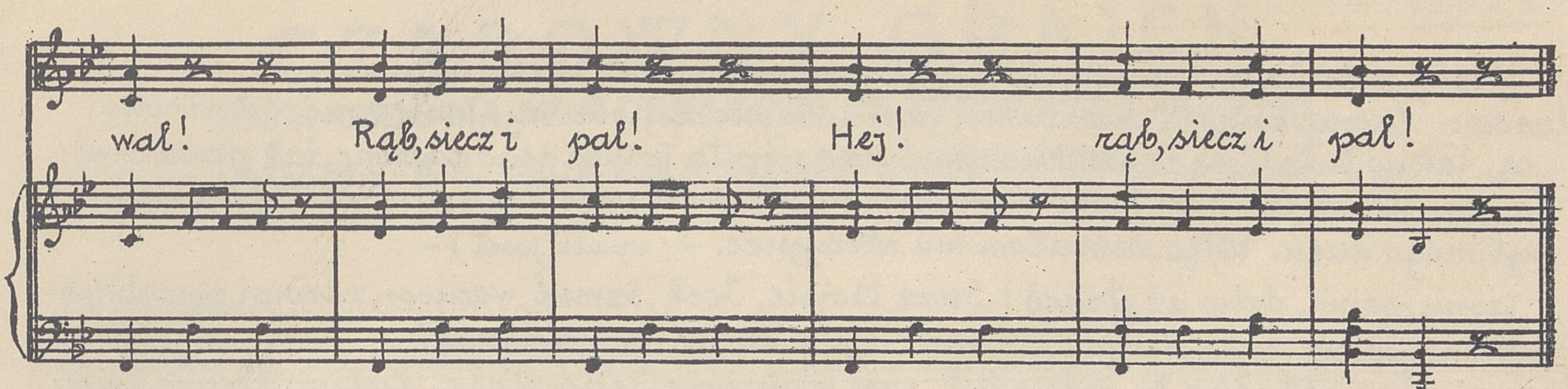
Książę: Więc pozwalam! A nabożnie tylko graj! Bo się śmierci nie wywiniesz.

Jasiek: Świętą pieśnią zacznę grę, by ukoić duszy ból. ~ (odbiera skrzypce, stroi) W Imię Boże zagram tak, jak anieli przygrywali, kiedy w grobie Chrystus legł. ~ (Słuchacze z początku słuchają w skupieniu ~ przy Adagio usypiają i przez sen nucą ~ kiedy Janek przechodzi z poloneza, pierwszy budzi się wojewoda, potem inni, ustawiają się w pary i ruszają w tan. ~ Przy słowach: Hej już idą... dobywają szabel i prowadzą bitwę jako taniec ~ wreszcie wypadają za wrogiem) ~

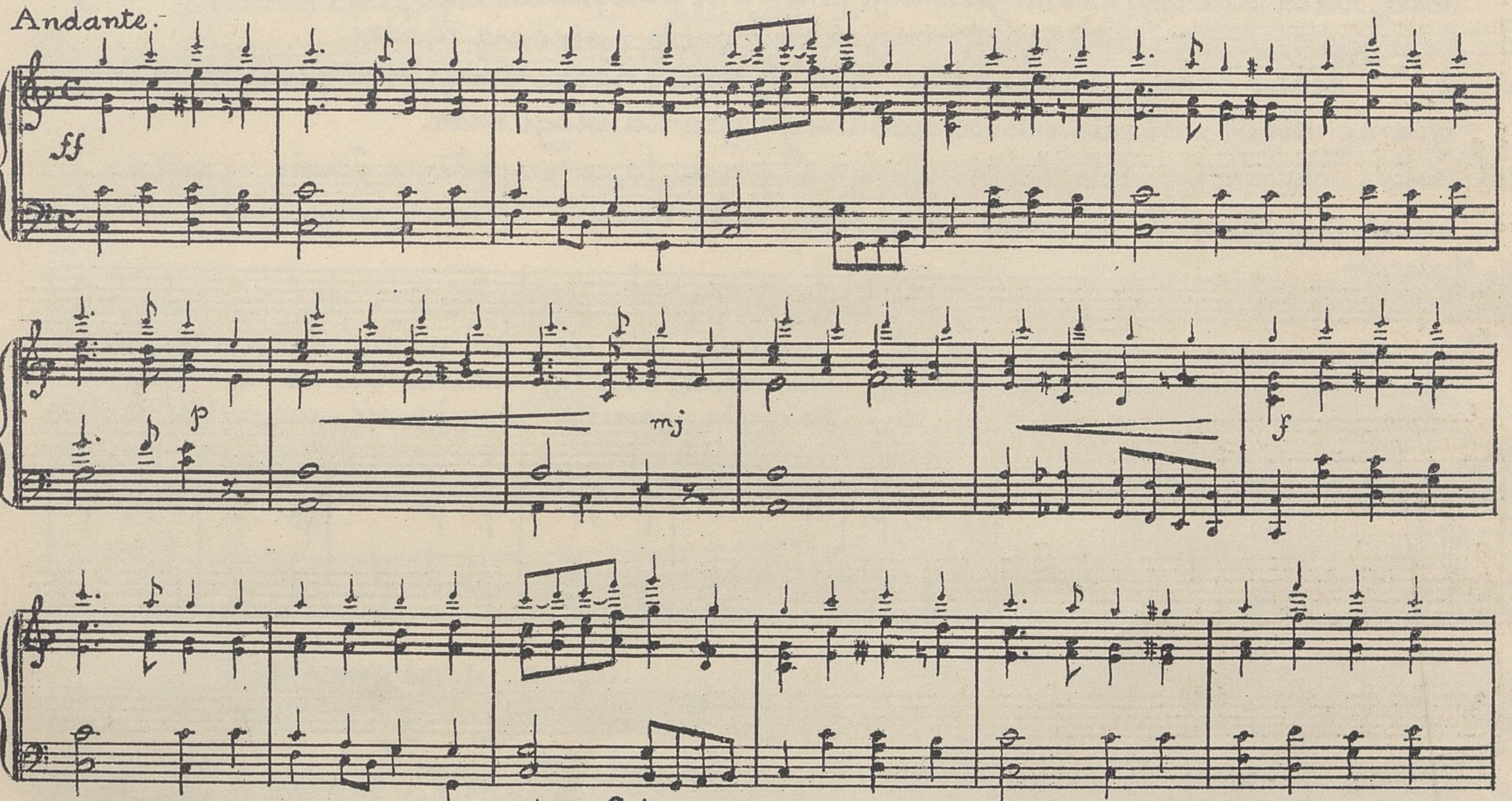



(Nucą przez sen.)
I grzechów Tyś jest le_kar_ką, Tyś cu_dną po_ran_ną ju_trzen_ _ką! Tyś Panią
pp Fortepian Solo
pp
p
świa_ta i je_go księ_żną a_niel_ska je_steś Kró_lo_ _ _ _ _ wą!
pp
(Książę budzi się i nadsłuchuje.)
Polonez. Książę Solo:
Trą_bią, trąbią
poco a poco crescendo
pp
f
ff
ritenuto
f
hej do tańca! da_lej do rąk ka_ra_be_le! Hej_ _że w pa_ry na pohańca, niech się dzisiaj rozweselę!
(Inni budzą się.)
(Wszyscy ustawiają się w pary.)
Hej a_ni_musz się od_zy_wa, hulaj dusza, pókiś ży_wa! Hejże w pa_ry, hej do tańca, dalej
ra_zem na po_hań_ _ca! da_lej w ta_ny, szlachta, pany!
ff


(Wszyscy - ruszają poloneza)
mf
Złoci wieczór łan Śo-do--ła, ciągną wojska, tabor, wo--zy; tę-tniąca te la-sy,
Z jednej strony sztandar wia--ry, si-wy hetman, młodzież dziar-ska; z drugiej wściekłość krew po-
Jutro, jutro, z rannym brza-skiem dzień gonitwy i roz--pra-wy słoń-ce zaszło krwawym
Ledwo pierwszy mrok za-pa-da siwy hetman konia przy-pa--sze, z młodym giermkiem na koń
mf
Książę Solo.
f
po-ła, sto--ją groźne dwa o-bo-zy.
-ża--ry, i straszliwa czerń tatarska.
bla-skiem, bój to będzie straszny, krwawy.
sia-da i objeżdża czaty la-sze.
Hej, już idą bi-surma-ny! Szlach-ta
f
Wszyscy:
wta-ny! Brać, dla Boga, ka--ra-be-le, bitwa sro-ga, ja na cze-le! Bij!
Prędko
ktuj! wal! Rąb, siecz i pal! hej! rąb, siecz i pal!
Książę Solo.
Wszyscy:
f
U--cie-ka-ją wro--gi zgrają, w po--goń pa-ry za Ta-ta-ry! Bij! ktuj!
f



Janek: Hahaha..! Co za męstwo! Co za boje! Wszystko im się jeno śni. Teraz zagram na zwycięstwo. Niech wracają za pan brat! Książę w parze z pachołkami, z ekonomem pójdzie kat. Niech się wszyscy uściskają i jak równi pokochają. – (Janek gra, po chwili wszyscy wracają triumfalnie, niosąc trofea zwycięstwa: czapki na szablach, kwiaty, wieńce i t.p. i znów biorą się do zwycięskiego tańca. Lecz oto zjawia się Król lasów – spostrzega go tylko sam Jasiek, przerażony przestaje grać, a pary rozchodzą się znowu zasypiają w tych samych miejscach i pozach, jak zasnęli poprzednio przy Adagio) –





Król lasów: Nadużyłeś daru nieba. Miałeś koić ludzkie bóle, a wesele wszędzie nieść, szczerze świętej sprawie służąc, nie szukając zysków swych. Tyś zapomniał mej przestrogi, przeto oddaj wielki dar.

Jasiek: Królu-dziadku, miejcie litość! Cóż ja pocznę bez tych skrzypic?

Król lasów: Sam straciłeś złoty dar. Teraz ci zostaje trud.

Jasiek: A wesele ono wielkie, a radosne ono granie, co wygania smutki precz?

Król lasów: Aż po śmierci takie będzie – tu na ziemi praca, znój! Oddaj skrzypce. –

(Jasiek z bólem oddaje skrzypce – teraz słuchacze wracają zwolna do przytomności) –

Ten i ów: Cóż to było? – Czyli sen to, czyli jawa? Gdzież te boje i zwycięstwa? Gdzie radosna pieśń tryumfu?

Książę: (patrząc na Jaśka) – Ha, już nie śnię, czarowniku! Mało tobie miecz katowski, wbić cię każę jako łotra na bolesny, ostry pał! – (spostrzega Króla-lasów) –

– Któż to wchodzi pod mój dach? (wszyscy spostrzegają Króla) –

Król lasów: Zacny książę i dworzanie, posłuchajcie mej obrony. Jasiek nie jest winowajcą, jak go tutaj osądzono. Muzyka tylko uśpiła Josła i jego rodzinę, jak przed chwilą wszystkich was. Sam Jaśkowi skrzypce dałem, by wesele wszędzie siał, lecz nadużył mego daru. Więc zabrałem mu skrzypice. – (wpada Joseł) –

Joseł: Jasny panie, dziw aż strach! Sura, Mojsie, Icek, Szmul, wszyscy zdrowi zmartwychwstali. To nie była żadna śmierć! I pieniądze wszystkie są!

Król lasów: Ten, co Jaśka tu oskarżył, sam w obronie jego staje. Zatem, książę, puść go wolno.

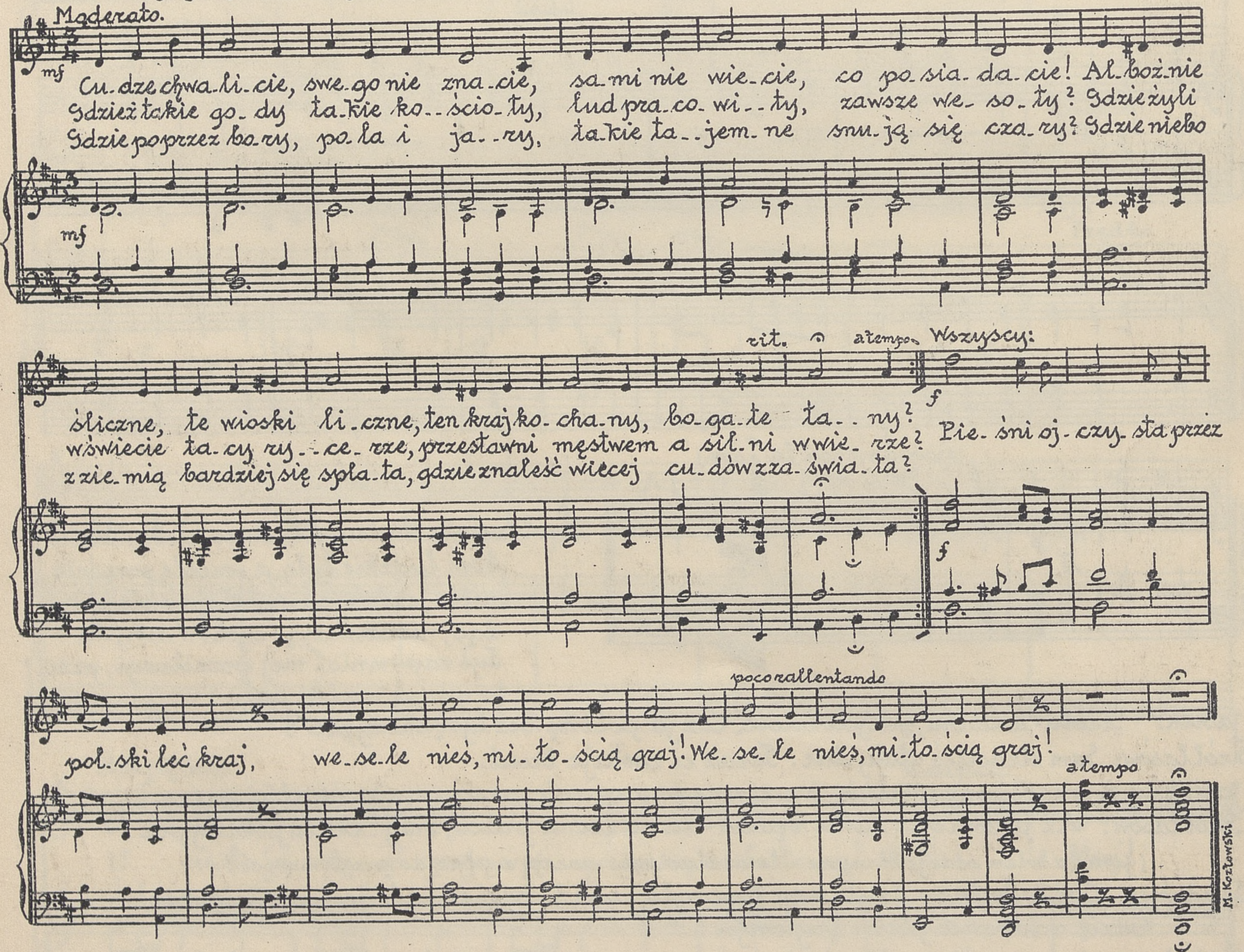
Książę: Niechże będzie – (do Jaśka) – Jesteś wolny, skoro takich masz obrońców. A zarazem rozporządzam, aby skarbnik trzysta złotych, jakom przyrzekł na początku, jeszcze dzisiaj mu wypłacił. Reszty pracą się dorabiaj, bo bez trudu niema cudu.

Jasiek: (chce objąć Księcia za kolana) – Dzięki ci książę.

Król lasów: Wizyta moja skończona. Powracam do swoich borów. Skrzypice wezmę ze sobą, niech słuchają pieśni polskiej, jaką nowe dzieje stworzą. Niech czekają w mej komnacie, aż się zjawi Janek nowy, który życie z pieśnią zgodzi.

Książę: Królu dobry, jedna prośba. Nim opuścisz nasze progi, niech usłyszym twoje granie. Niech zostanie pośród nas twego grania błogi czar.

Król lasów: Ha, niech będzie. Zaśpiewamy i zagramy to, co nasze serce powie. – (Król gra – orszak jego śpiewa trzy zwrotki – Drugą część „Pieśni ojczysta" śpiewają wszyscy) –



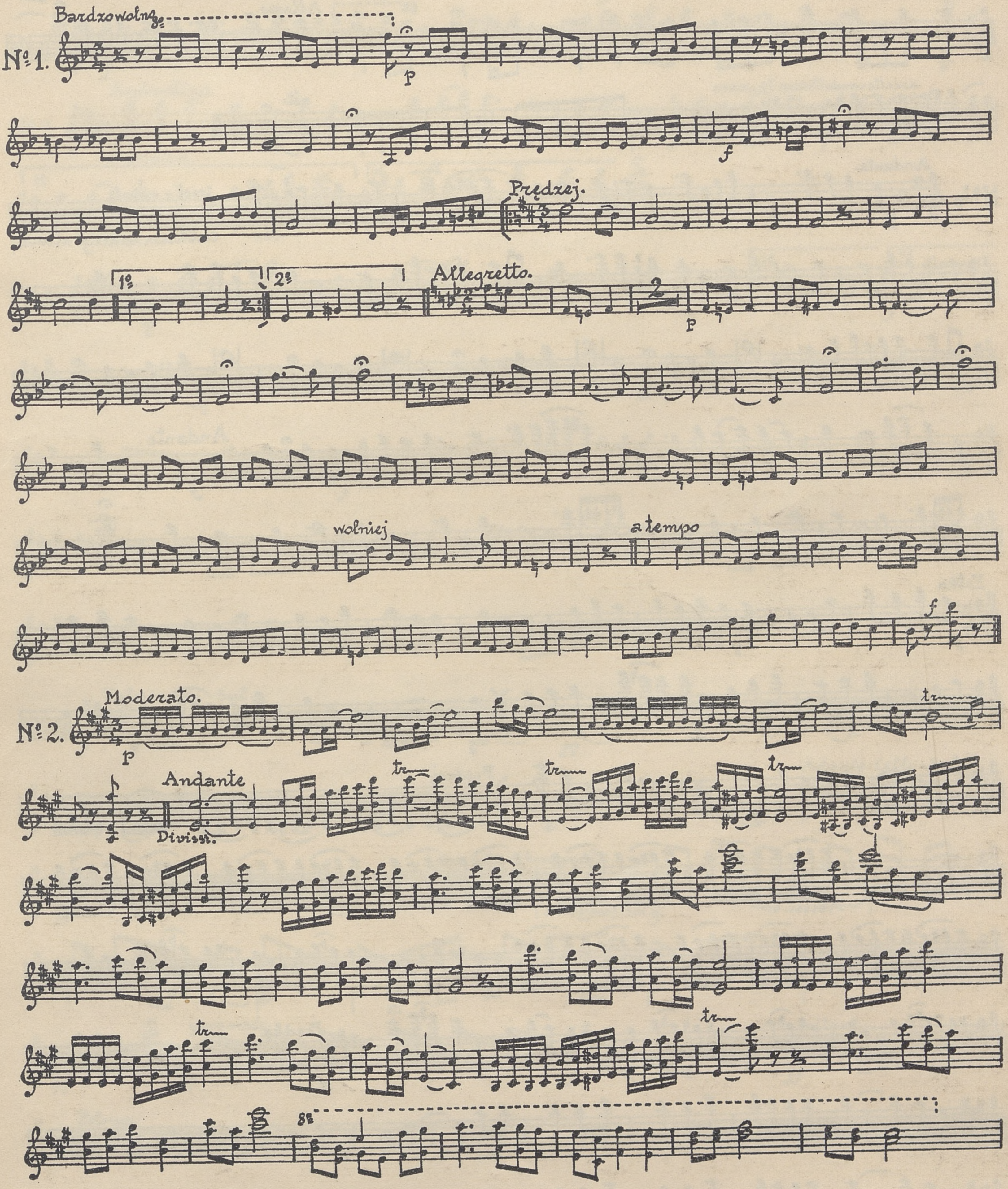
Koniec.

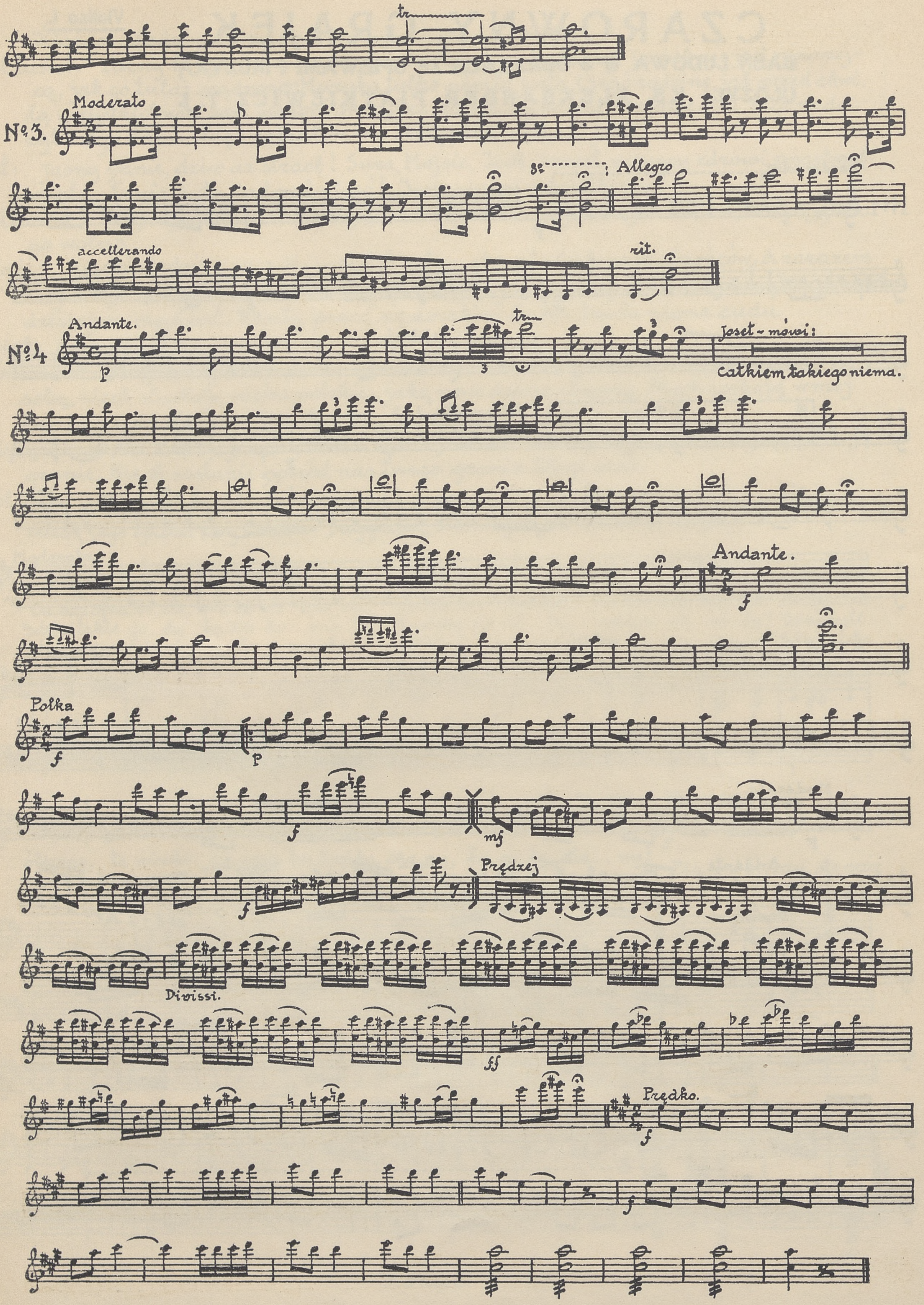
Violino I.

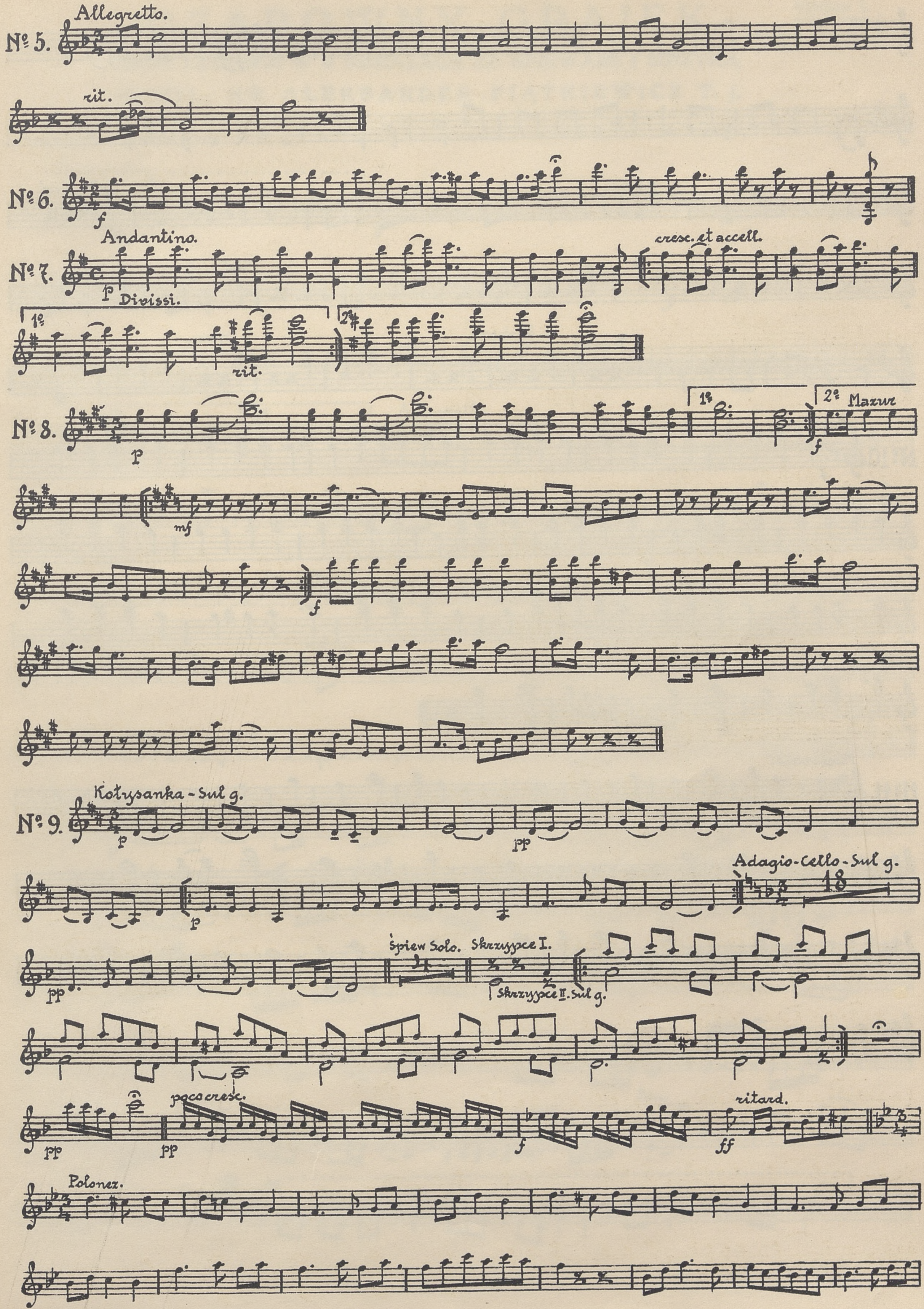
CZAROWNY GRAJEK

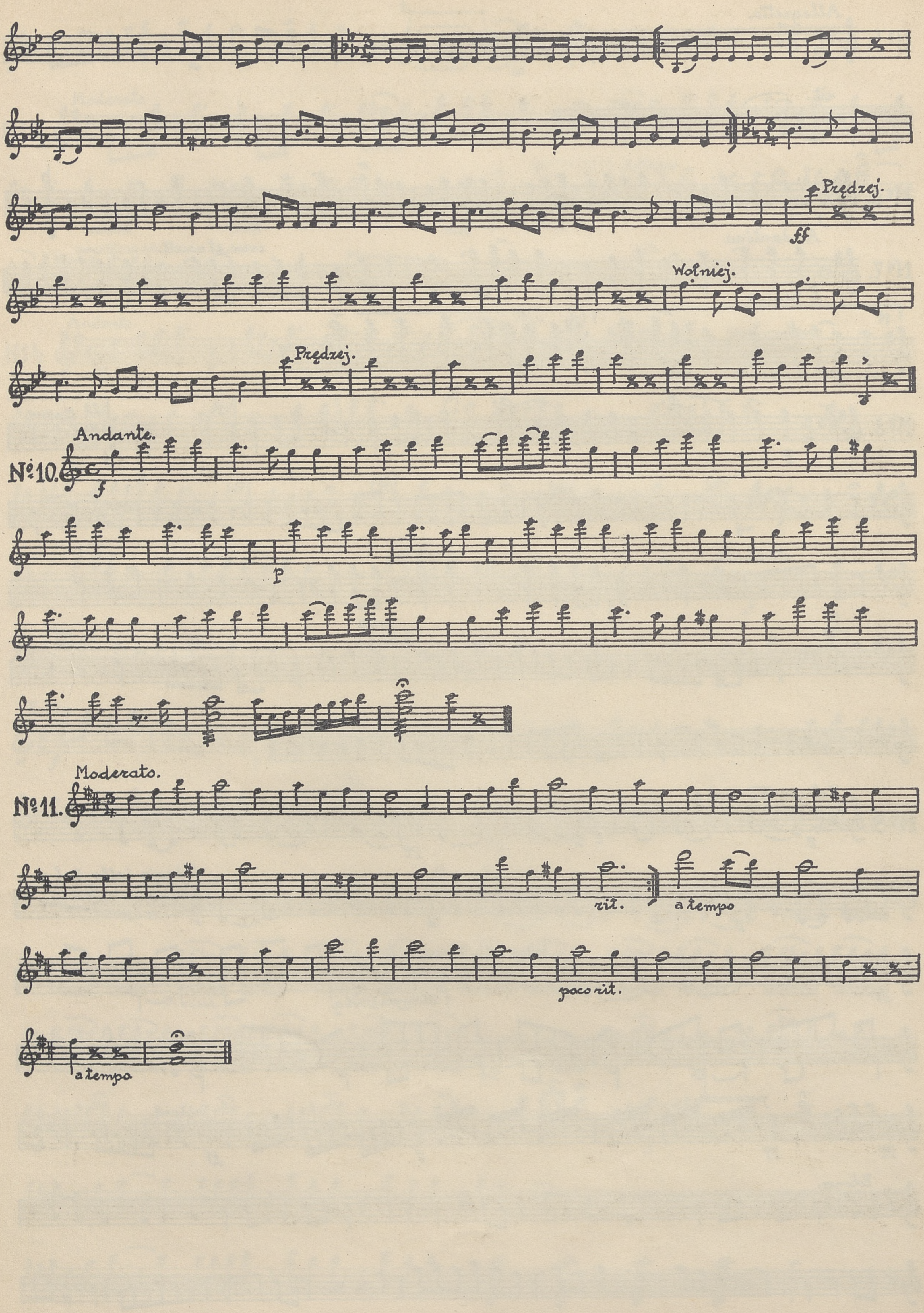
BAŚŃ LUDOWA W 3 OBRAZACH ZE ŚPIEWAMI I MUZYKĄ

UŁOŻYŁ: KS. ALEKSANDER PIĄTKIEWICZ T. J.




tr
Moderato
Nº 3.
8a
Allegro
accellerando
rit.
Andante.
Nº 4
p
tr
Joset - mówi:
całkiem takiego niema.
Andante.
f
Polka
f
p
f
mf
Prędzej
Divissi.
ff
Prędko.
f


Allegretto.
Nº 5.
rit.
Nº 6.
f
Andantino.
Nº 7.
p
Divissi.
cresc. et accell.
1º
rit.
2º
Nº 8.
p
1º
2º Mazur
f
mf
f
Kołysanka - Sul g.
Nº 9.
p
pp
p
Adagio-Cello-Sul g.
18
pp
Śpiew Solo.
Skrzypce I.
Skrzypce II. Sul g.
pp
poco cresc.
pp
f
ritard.
ff
Polonez.

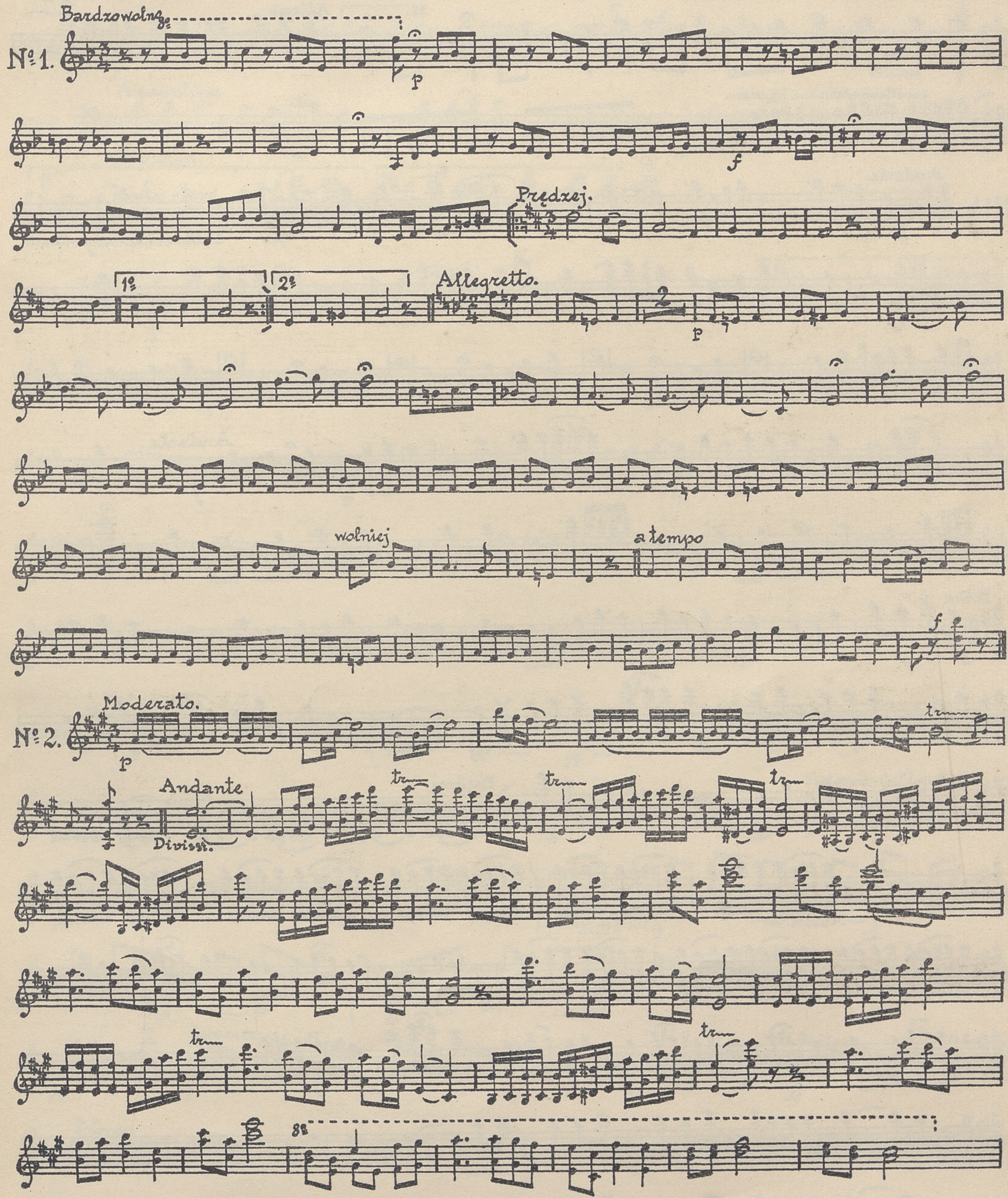

Prędzej.
ff
Wolniej.
Prędzej.
Andante.
№ 10.
f
p
Moderato.
№ 11.
rit.
a tempo
poco rit.
a tempo

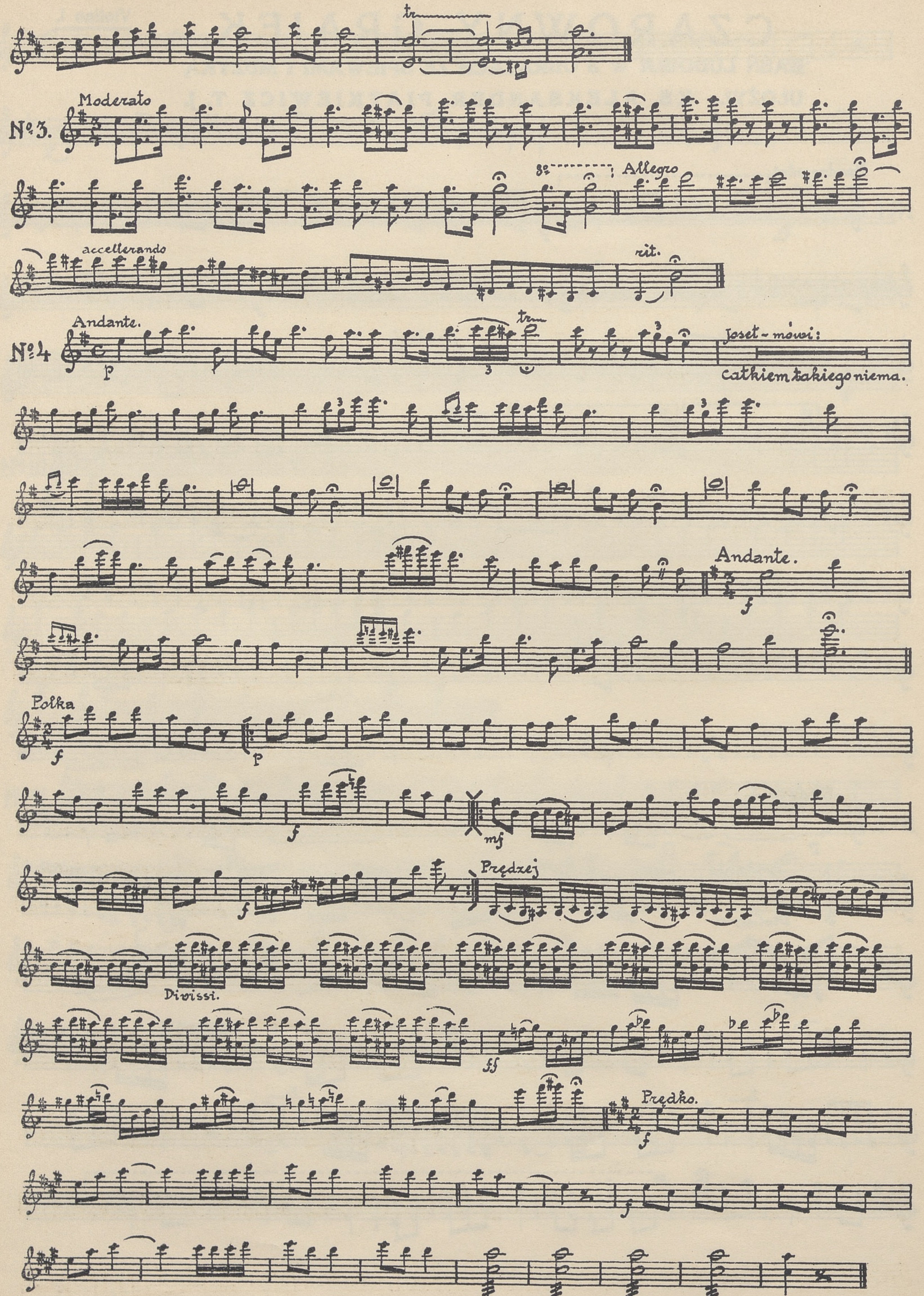
Violino I.

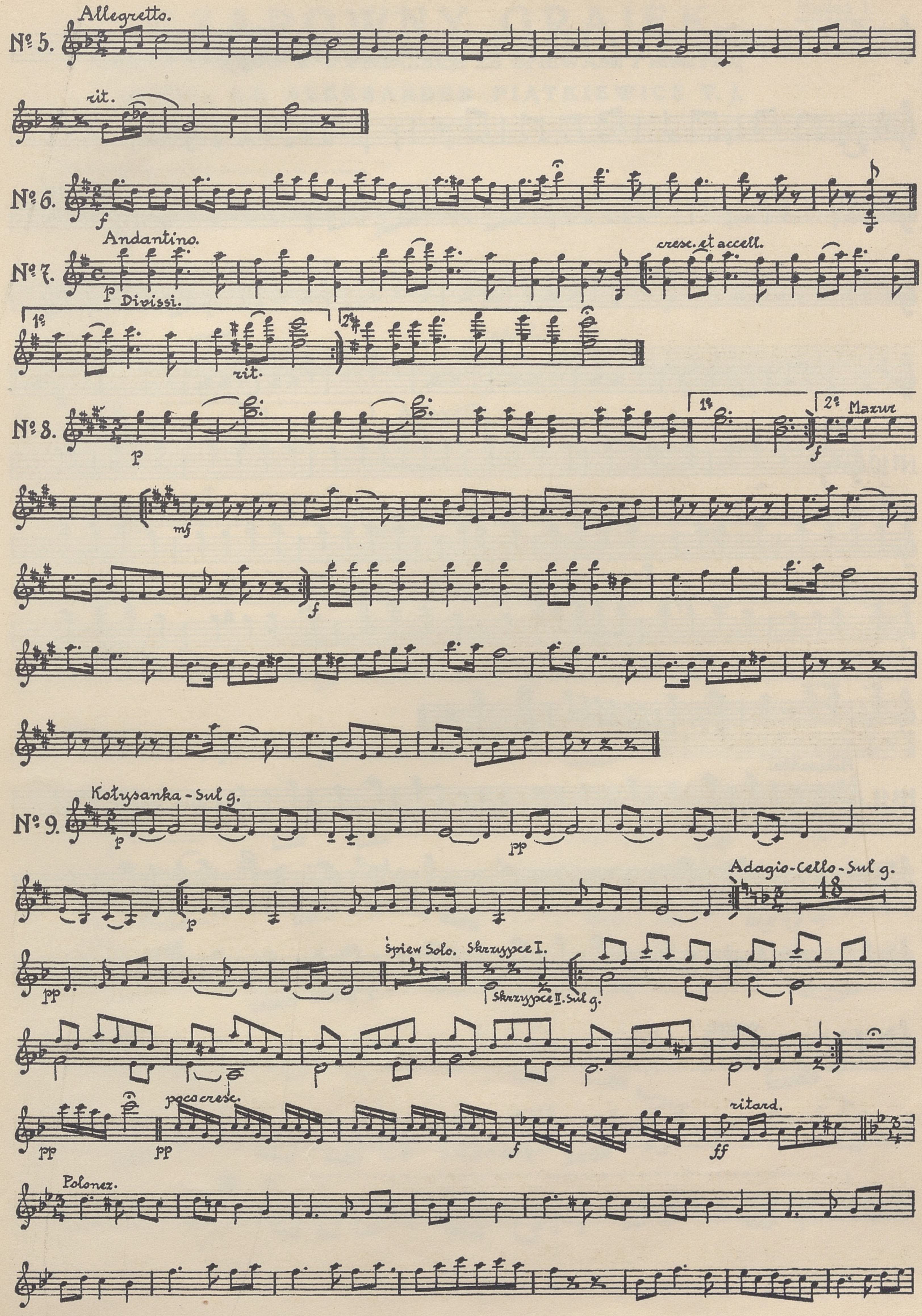
CZAROWNY GRAJEK

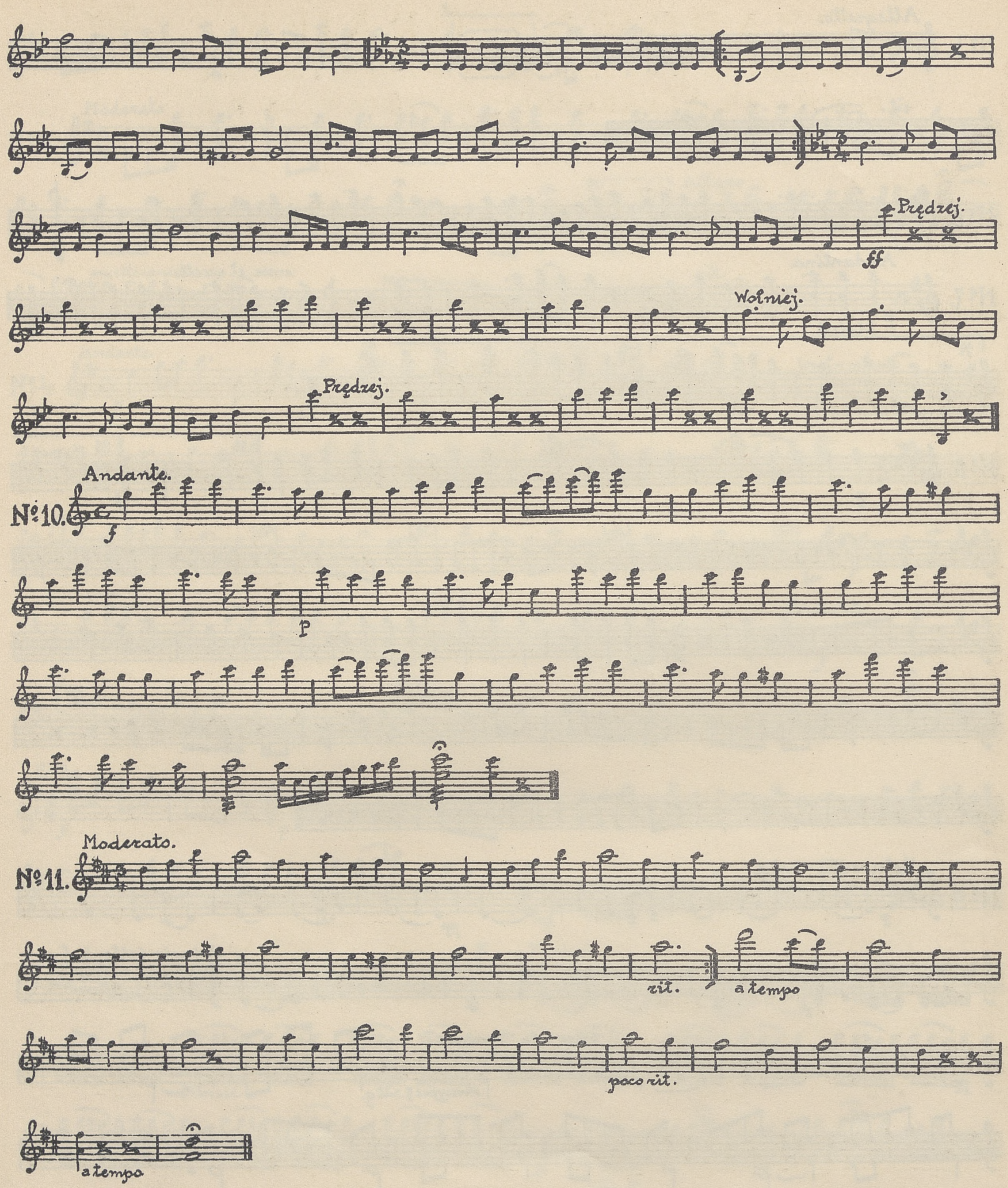
BAŚŃ LUDOWA W 3 OBRAZACH ZE ŚPIEWAMI I MUZYKĄ

UŁOŻYŁ: KS. ALEKSANDER PIĄTKIEWICZ T. J.




tr
Moderato
Nº3.
8va
Allegro
accellerando
rit.
Andante.
Nº4
tr
Josef – mówi:
całkiem takiego niema.
Andante.
Polka
Prędzej
Divissi.
Prędko.


Allegretto.
Nº 5.
rit.
Nº 6.
f
Andantino.
Nº 7.
p
Divissi.
cresc. et accell.
1º
rit.
2º
Nº 8.
p
1ª
2ª Mazur
f
mf
f
Kołysanka - Sul g.
Nº 9.
p
pp
p
Adagio-Cello-Sul g.
18
pp
Śpiew Solo.
Skrzypce I.
Skrzypce II. Sul g.
pp
poco cresc.
pp
f
ff
ritard.
Polonez.

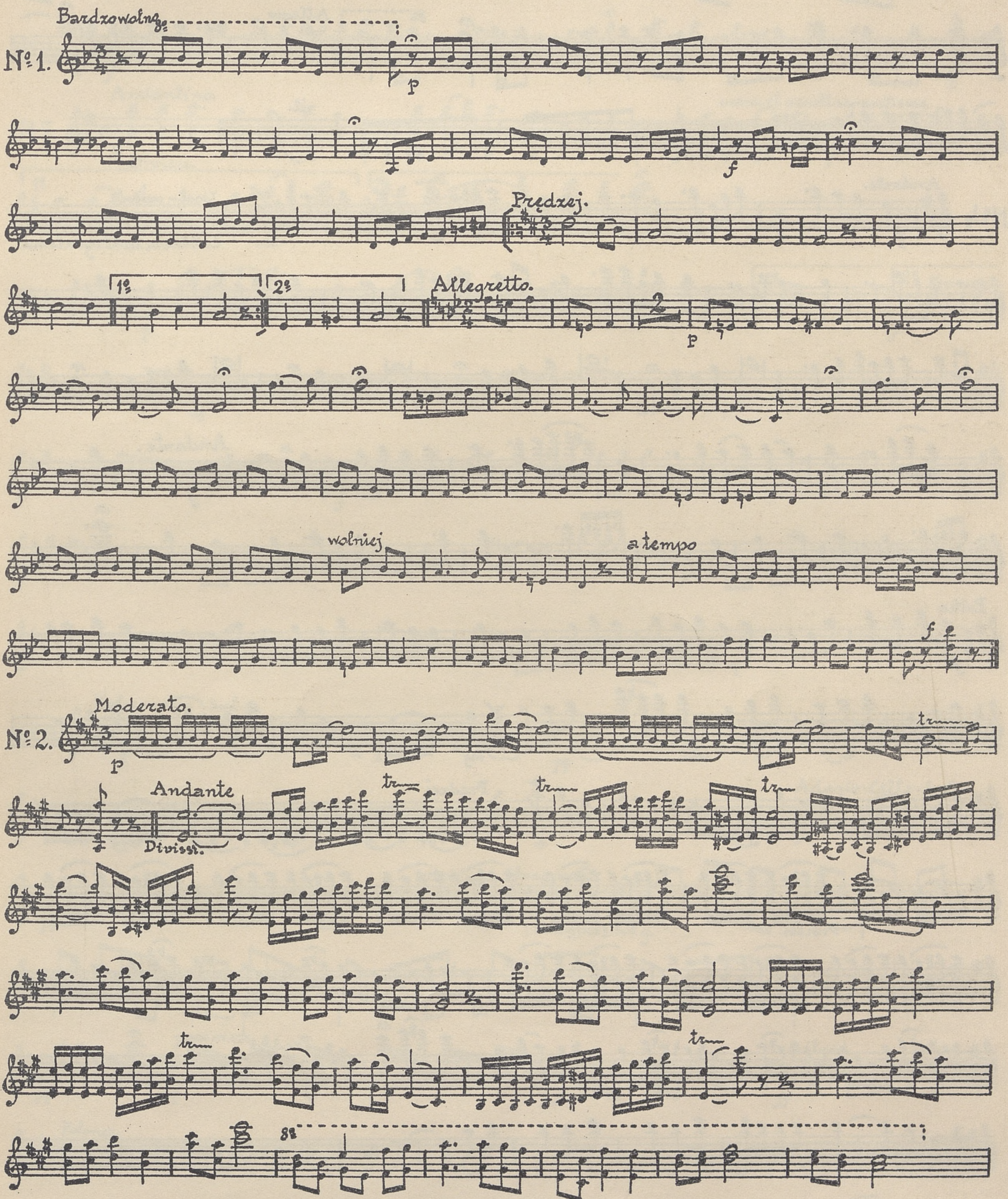

Prędzej.
ff
Wolniej.
Prędzej.
Andante.
№10.
f
p
Moderato.
№11.
rit.
a tempo
poco rit.
a tempo

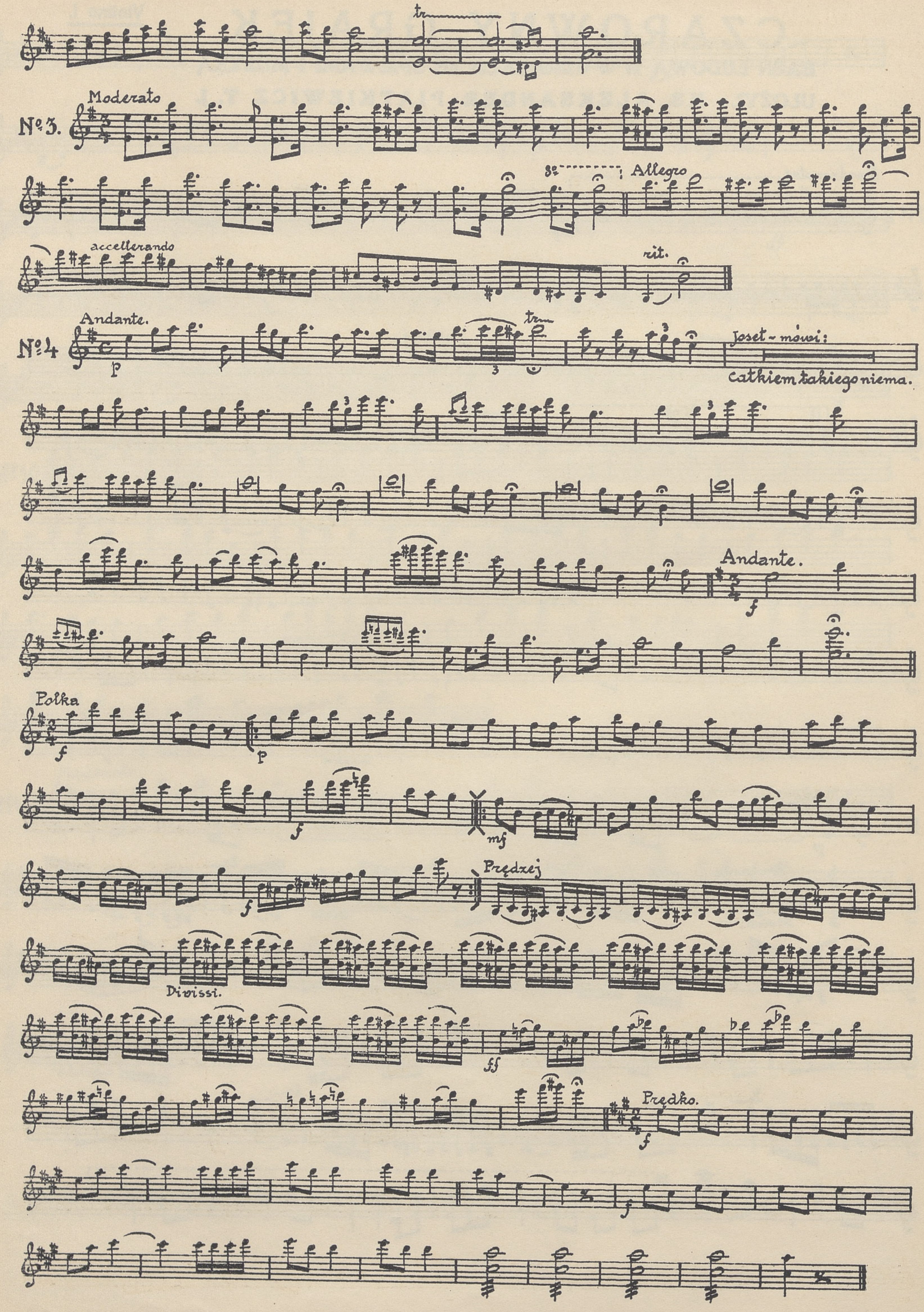
CZAROWNY GRAJEK

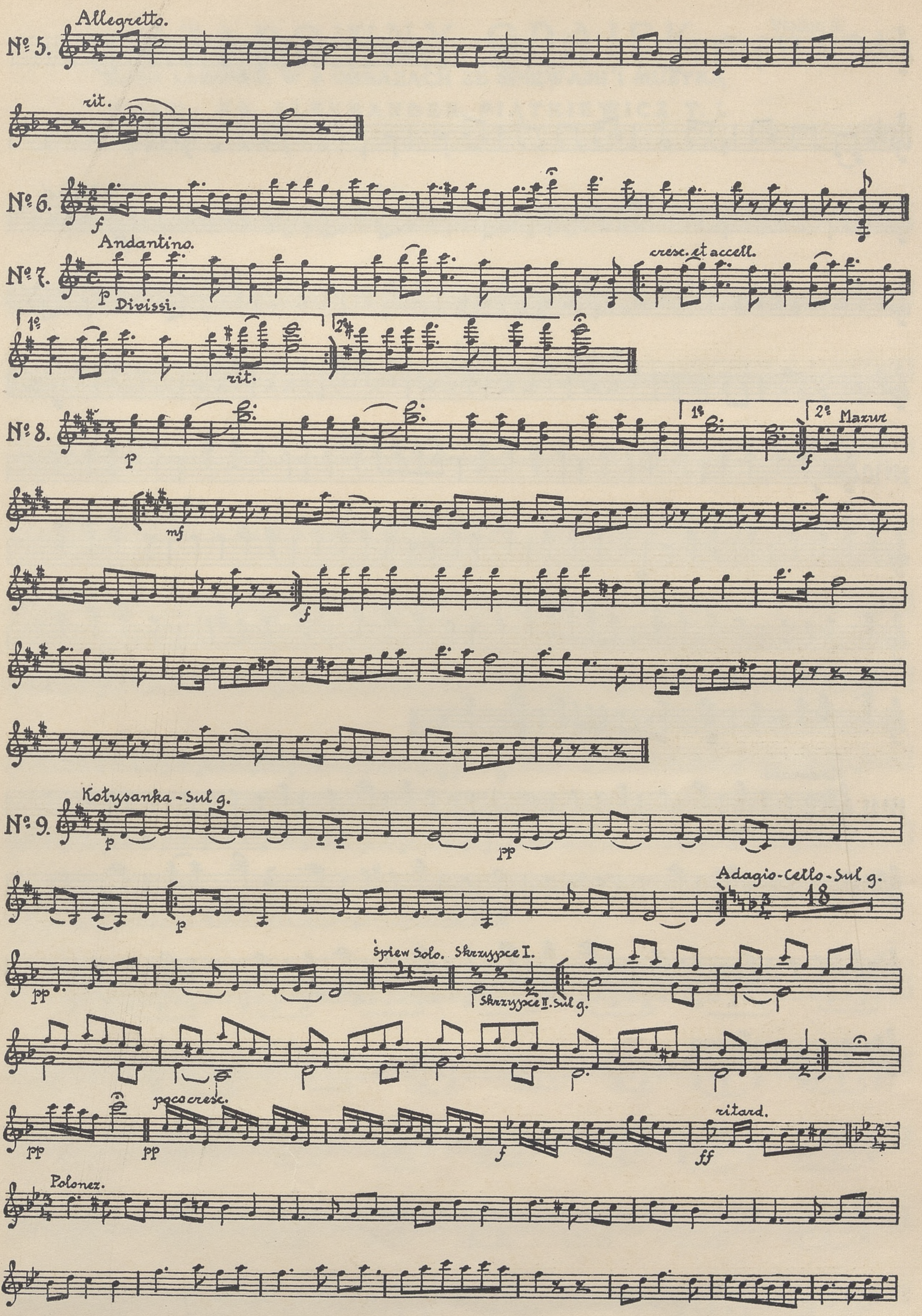
Violino I.

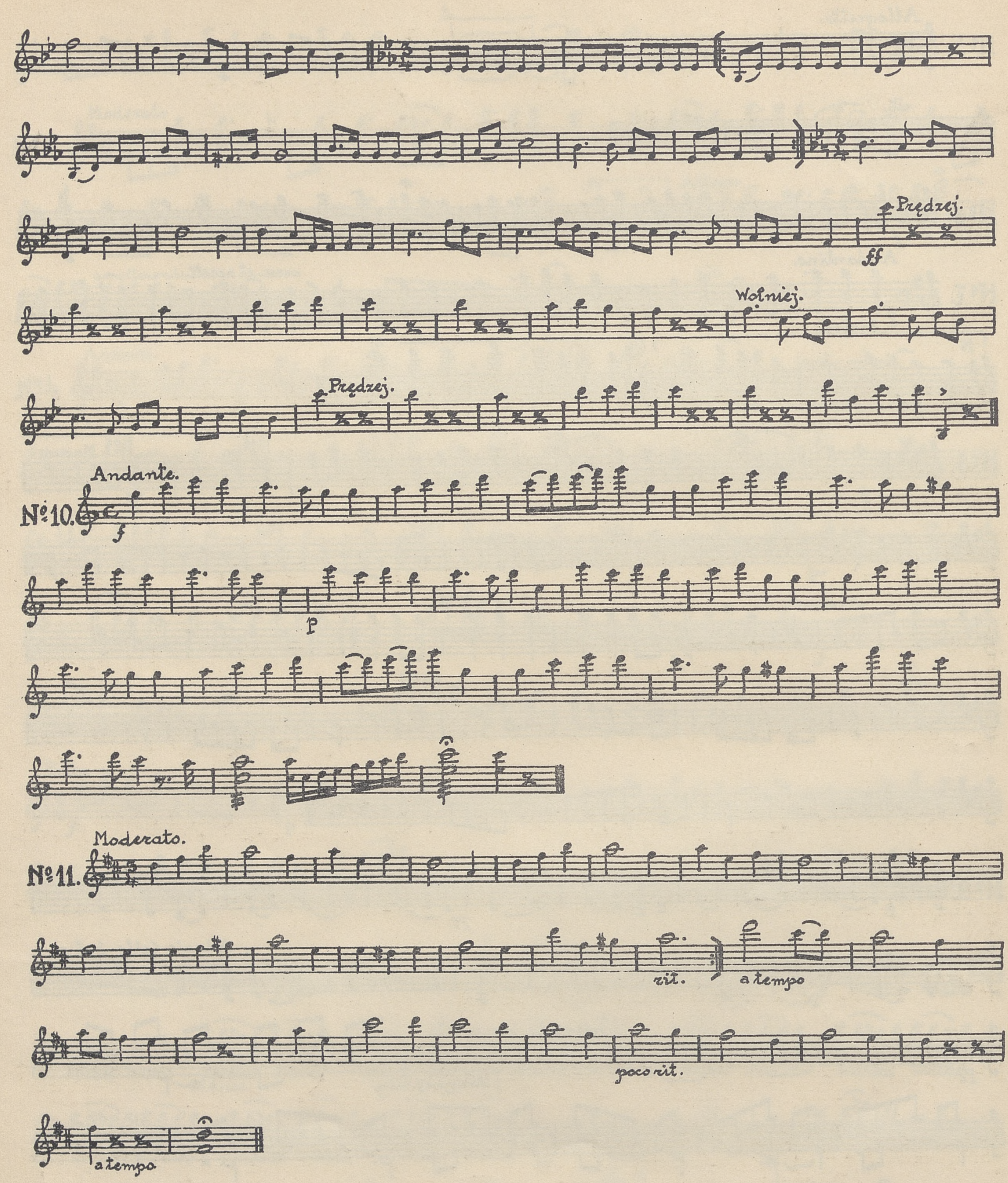
BAŚŃ LUDOWA W 3 OBRAZACH ZE ŚPIEWAMI I MUZYKĄ

UŁOŻYŁ: KS. ALEKSANDER PIĄTKIEWICZ T. J.




Moderato
Nº 3.
Allegro
accellerando
rit.
Andante.
Nº 4
Joset - mówi:
całkiem takiego niema.
Andante.
Polka
Prędzej
Divissi.
Prędko.


Nº 5.
Allegretto.
rit.
Nº 6.
Nº 7.
Andantino.
Divissi.
crex. et accell.
rit.
Nº 8.
Mazur
Nº 9.
Kołysanka - Sul g.
Adagio - Cello - Sul g.
Śpiew Solo.
Skrzypce I.
Skrzypce II. Sul g.
poco cresc.
ritard.
Polonez.

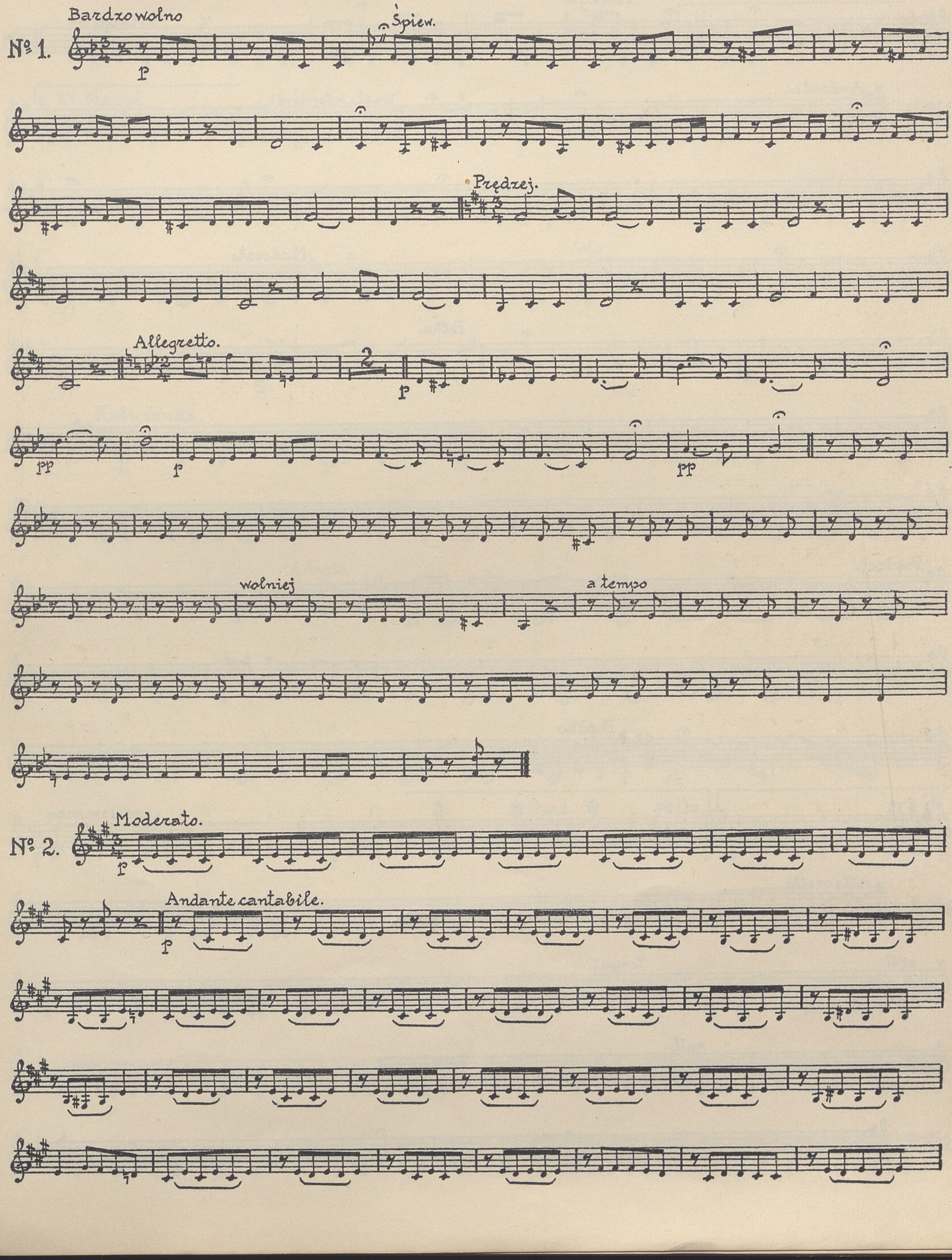

Prędzej.
ff
Wolniej.
Prędzej.
Andante.
Nº 10.
f
p
Moderato.
Nº 11.
rit.
a tempo
poco rit.
a tempo

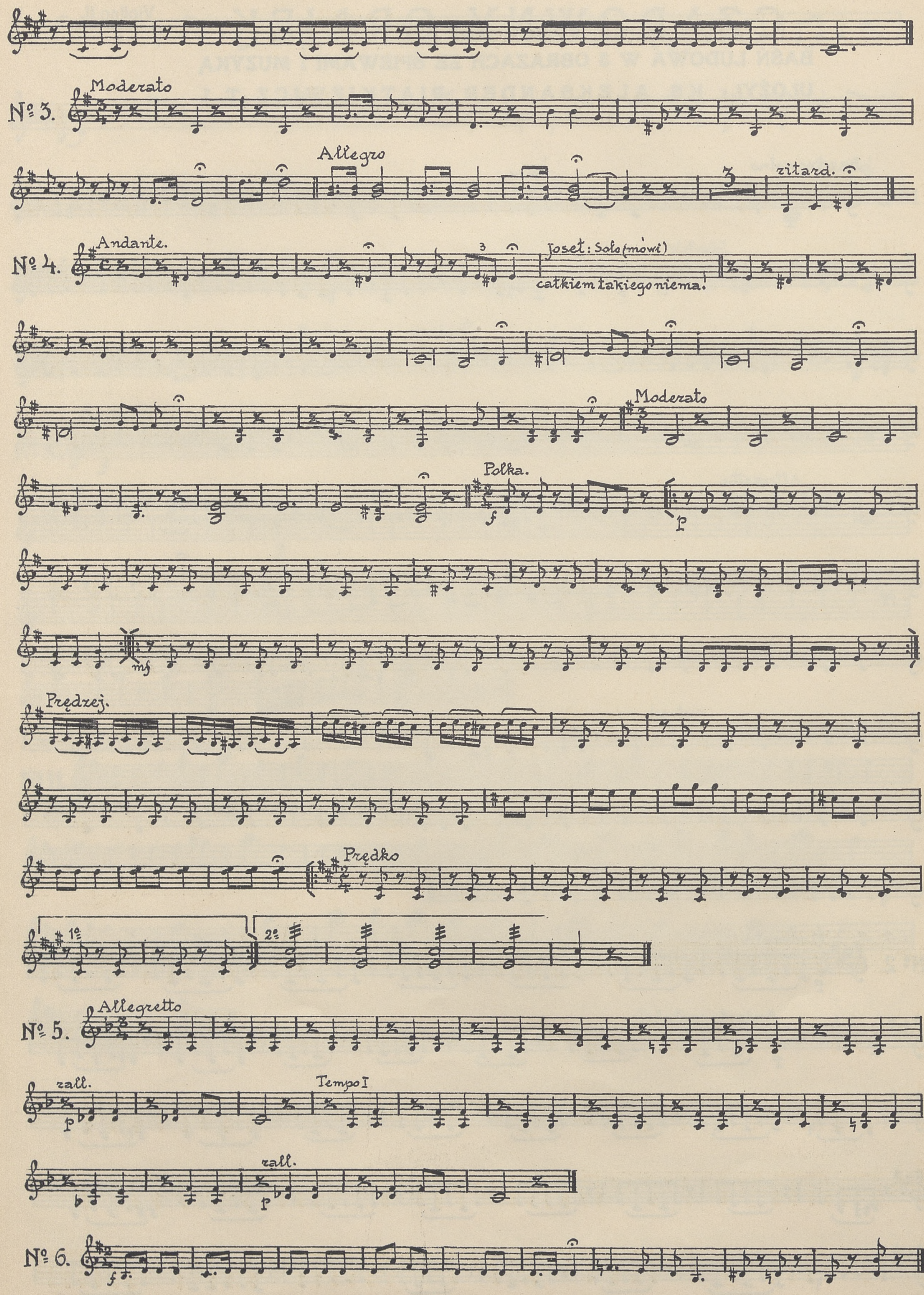
CZAROWNY GRAJEK

Violino II.

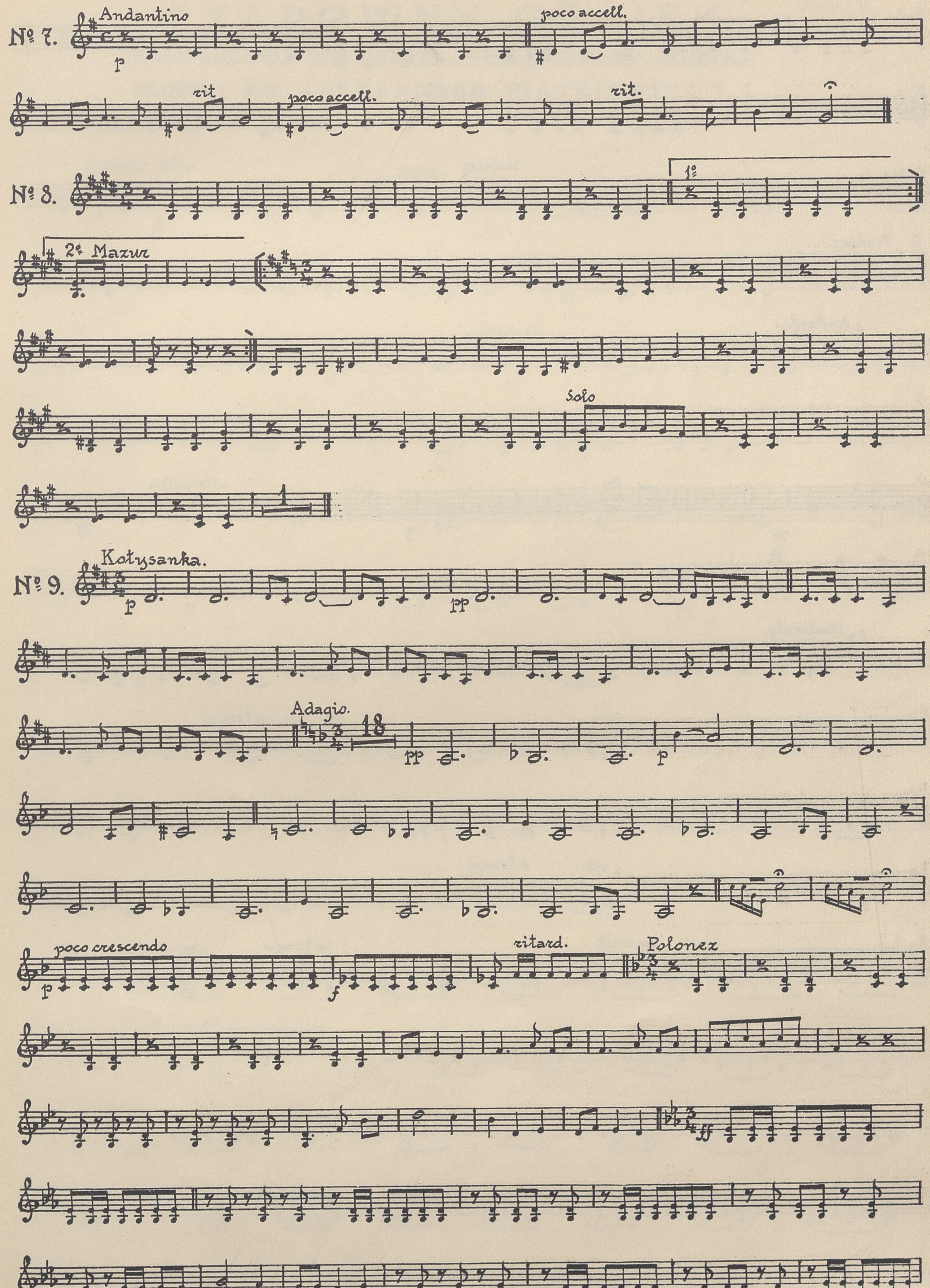
BAŚŃ LUDOWA W 3 OBRAZACH ZE ŚPIEWAMI I MUZYKĄ

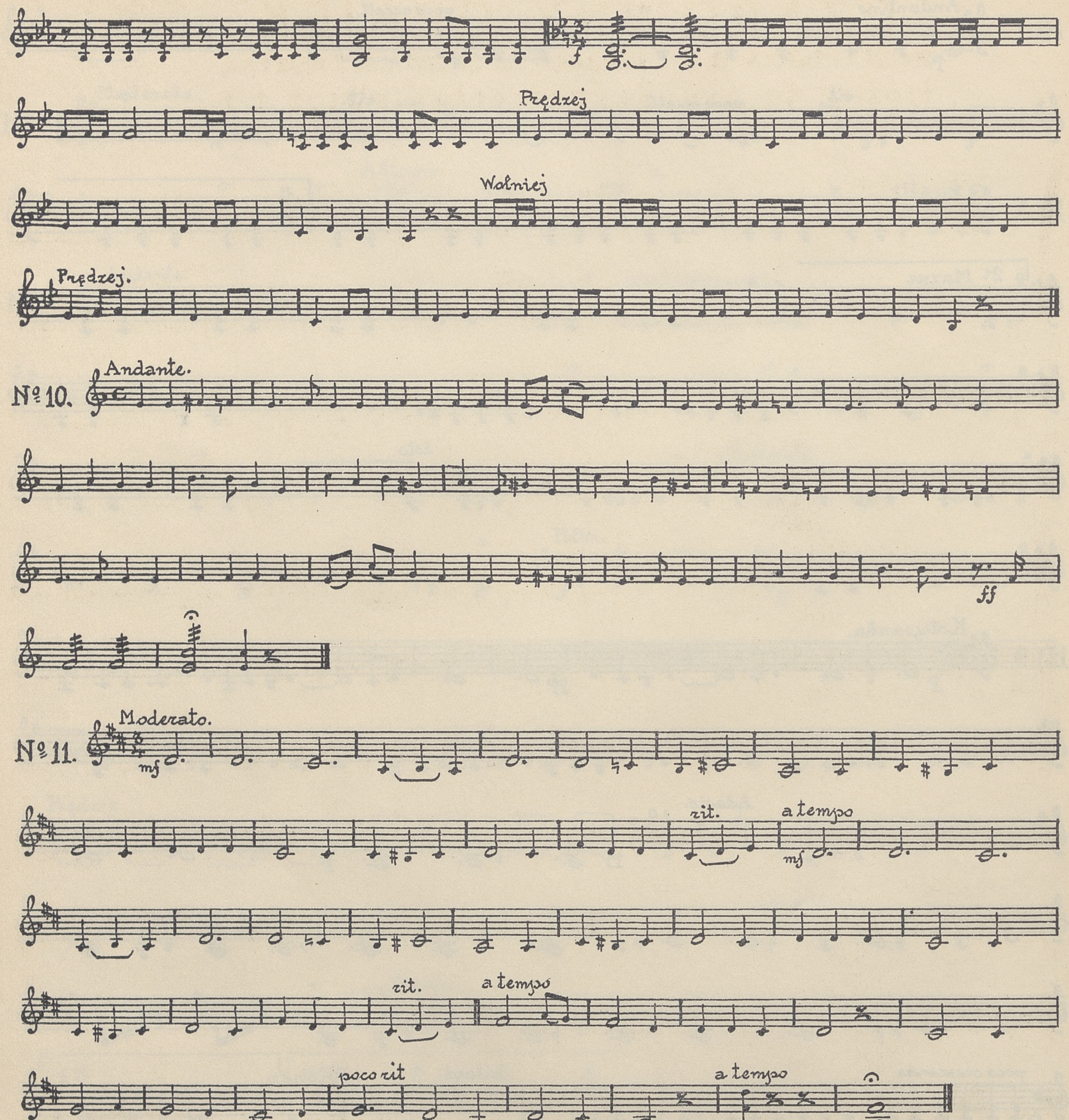
UŁOŻYŁ: KS. ALEKSANDER PIĄTKIEWICZ T. J.





Nº 3.
Moderato
Allegro
ritard.
Nº 4.
Andante.
Josef: Solo (mówi)
całkiem takiego niema!
Moderato
Polka.
Prędzej.
Prędko
Nº 5.
Allegretto
rall.
Tempo I
rall.
Nº 6.


Nº 7.
Andantino
p
poco accell.
rit
poco accell.
rit.
Nº 8.
1º
2º Mazur
Solo
1
Nº 9.
Kołysanka.
p
pp
Adagio.
18
pp
p
poco crescendo
p
f
ritard.
Polonez
ff

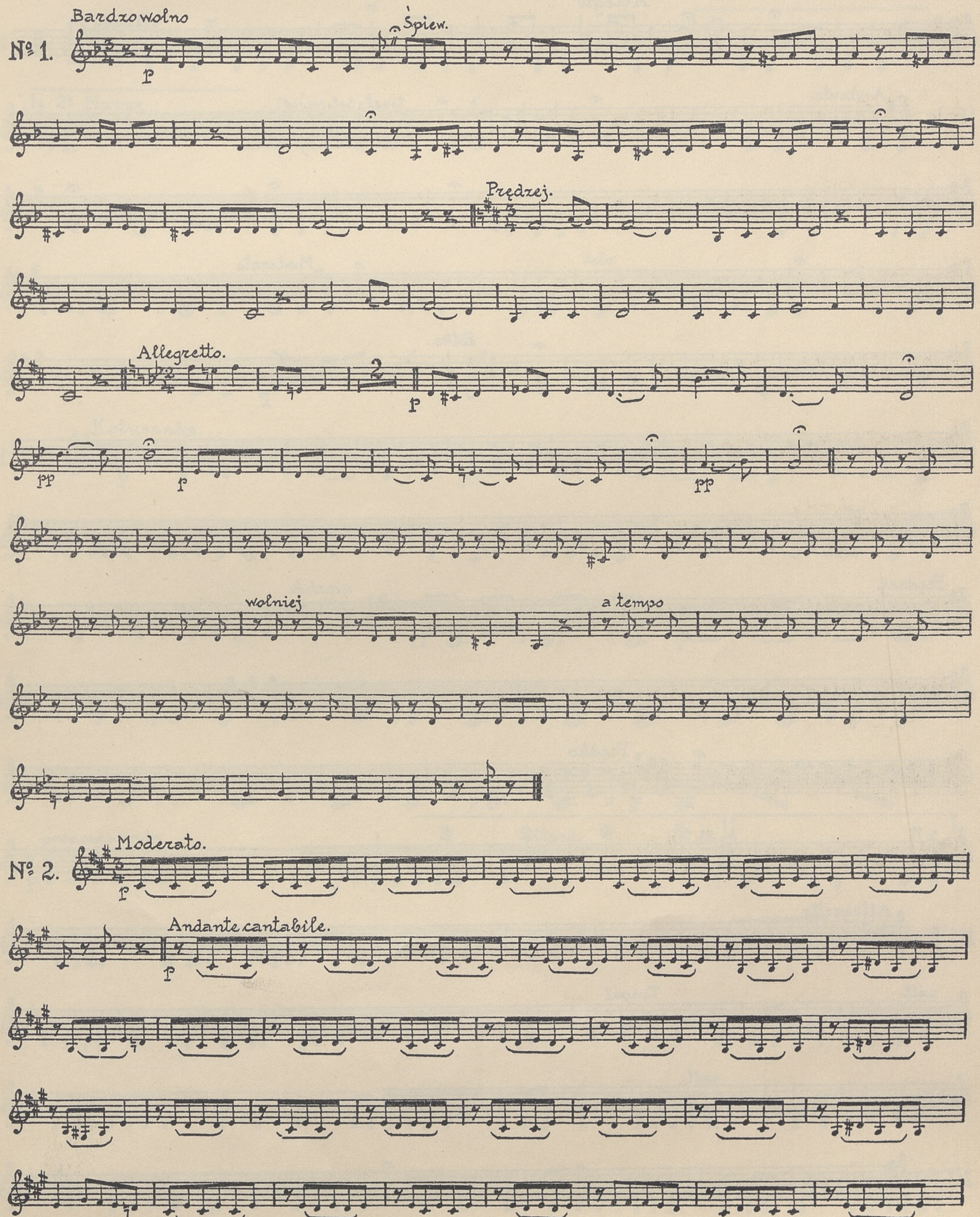

f
Prędzej
Wolniej
Prędzej.
№ 10.
Andante.
ff
№ 11.
Moderato.
mf
rit.
a tempo
mf
rit.
a tempo
poco rit
a tempo

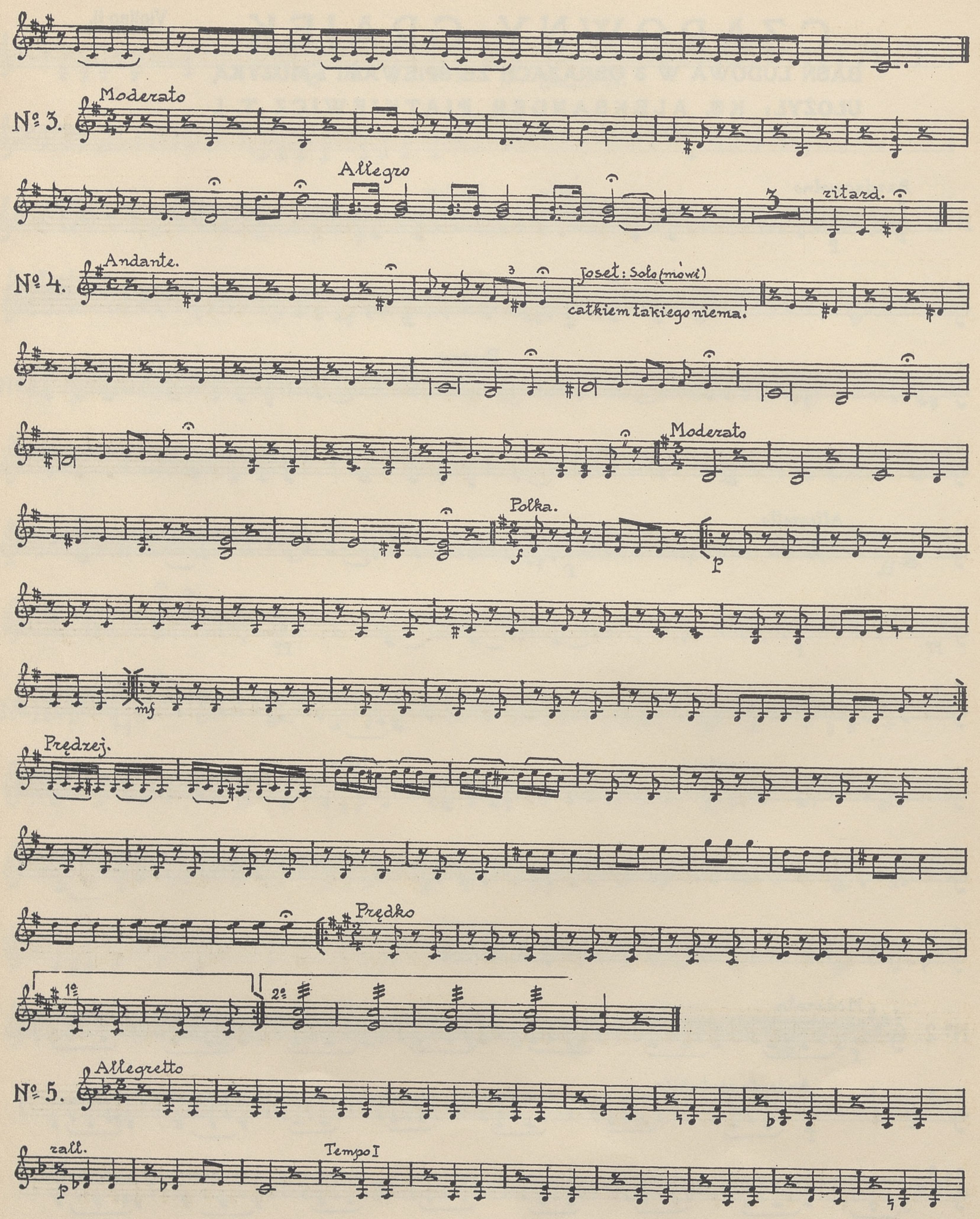
CZAROWNY GRAJEK

Violino II.

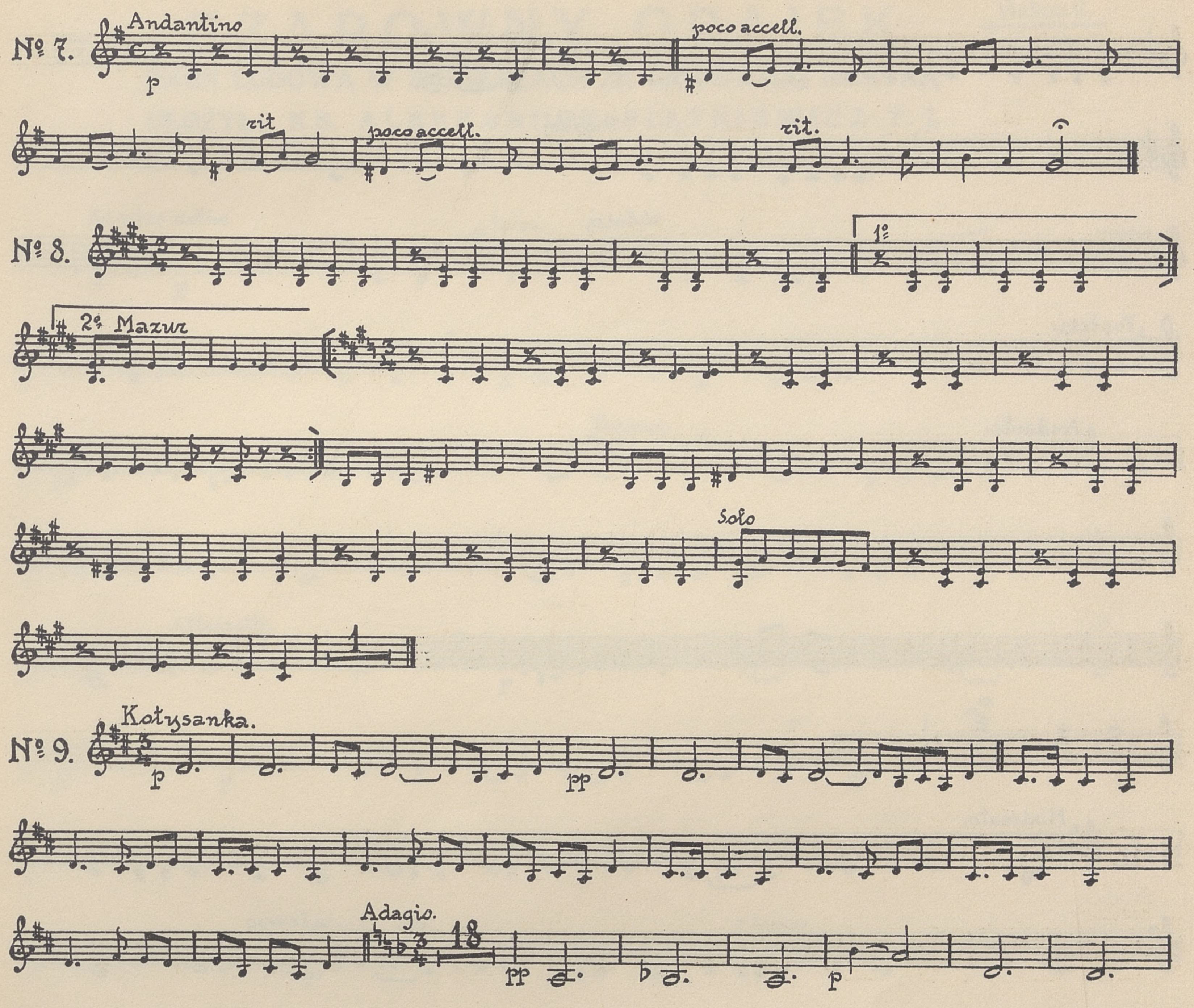
BAŚŃ LUDOWA W 3 OBRAZACH ZE ŚPIEWAMI I MUZYKĄ

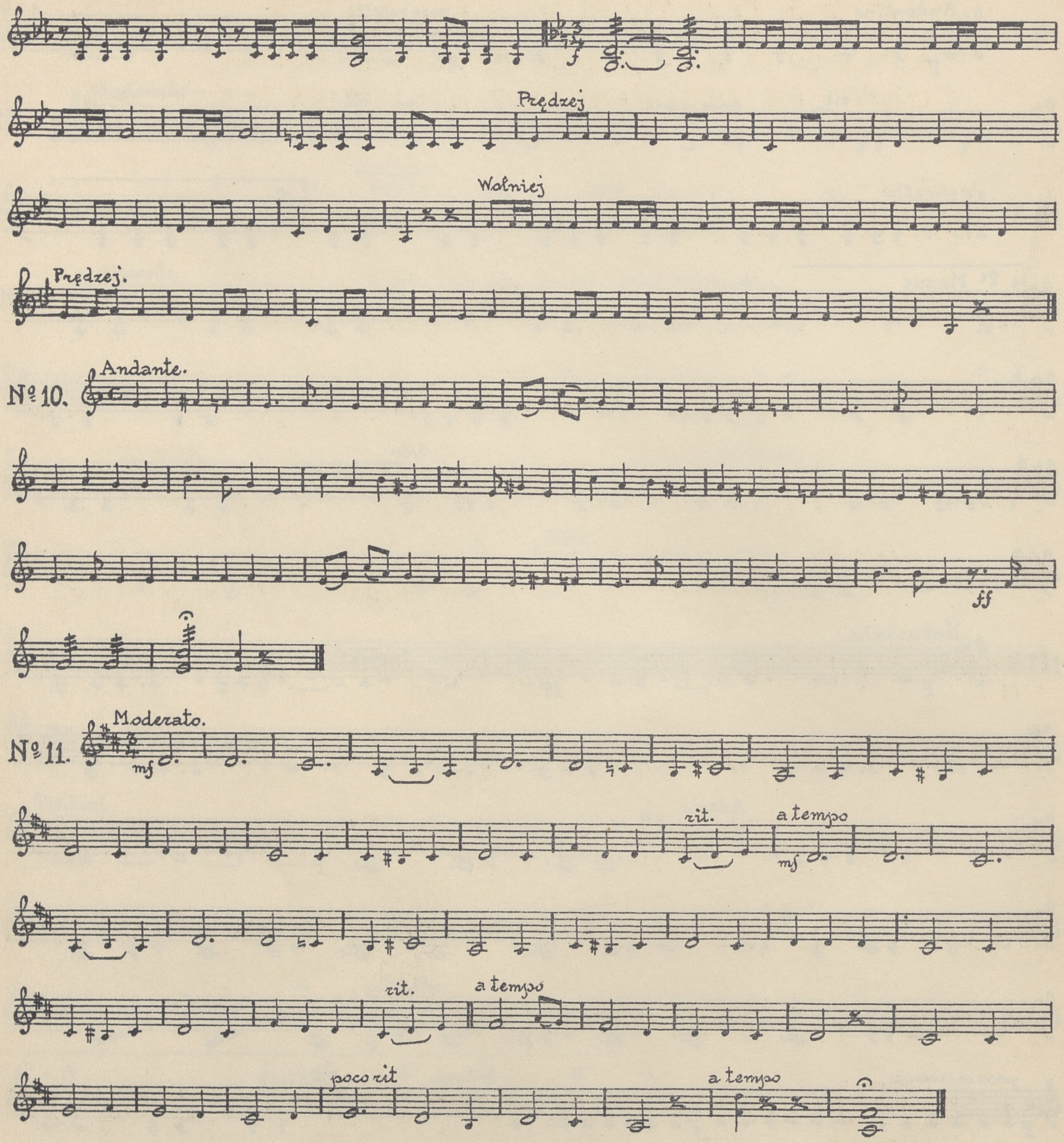
UŁOŻYŁ: KS. ALEKSANDER PIĄTKIEWICZ T. J.





Nº 3.
Moderato
Allegro
ritard.
Nº 4.
Andante.
Josef: Solo (mówi)
całkiem takiego niema!
Moderato
Polka.
Prędzej.
Prędko
Nº 5.
Allegretto
rall.
Tempo I
rall.
Nº 6.


Nº 7.
Andantino
p
poco accell.
rit
poco accell.
rit.
Nº 8.
1º
2º Mazur
Solo
1
Nº 9.
Kołysanka.
p
pp
Adagio.
18
pp
p
poco crescendo
p
f
ritard.
Polonez
ff



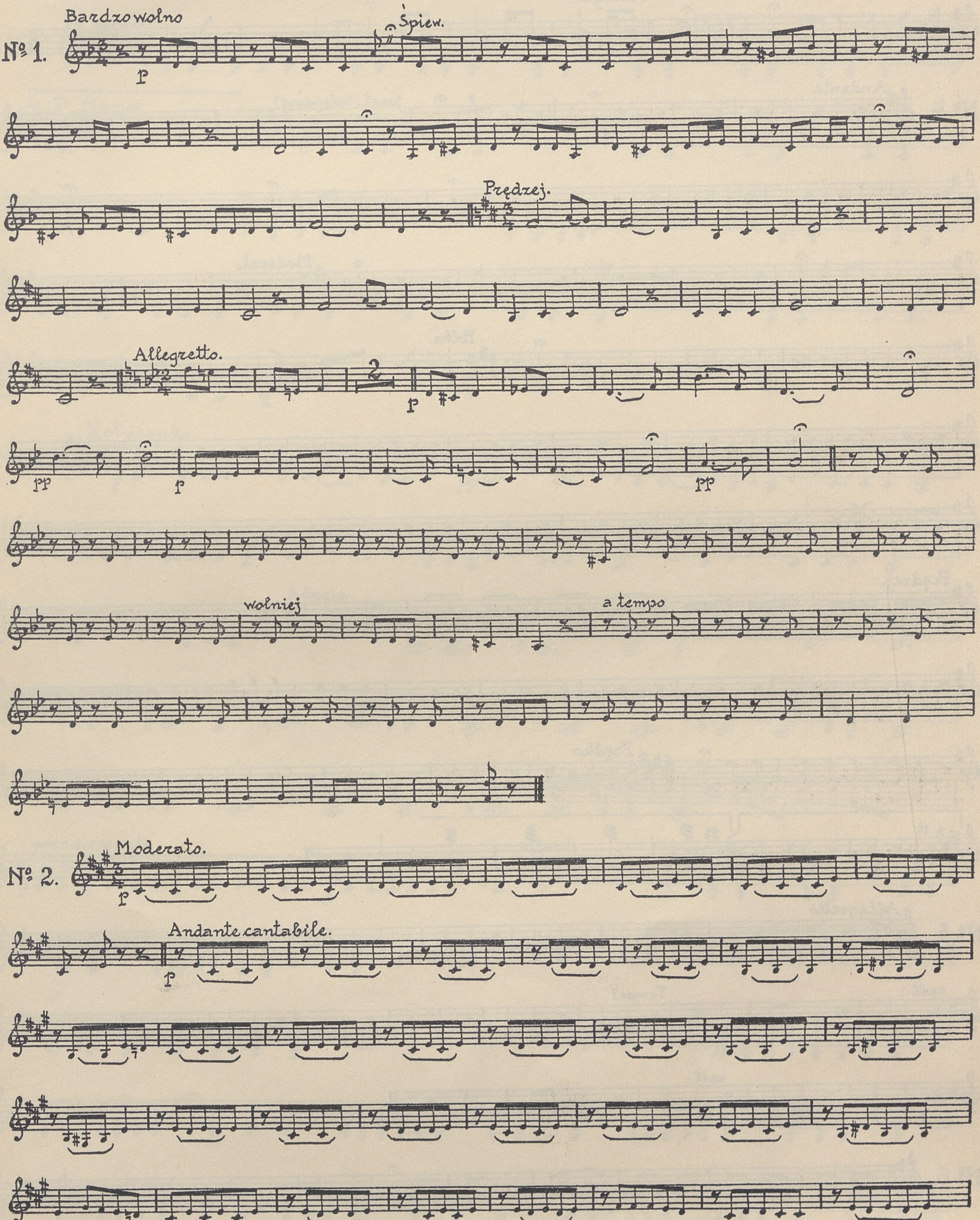
Prędzej
Wolniej
Prędzej.
№ 10.
Andante.
ff
№ 11.
Moderato.
mf
rit.
a tempo
mf
rit.
a tempo
poco rit
a tempo

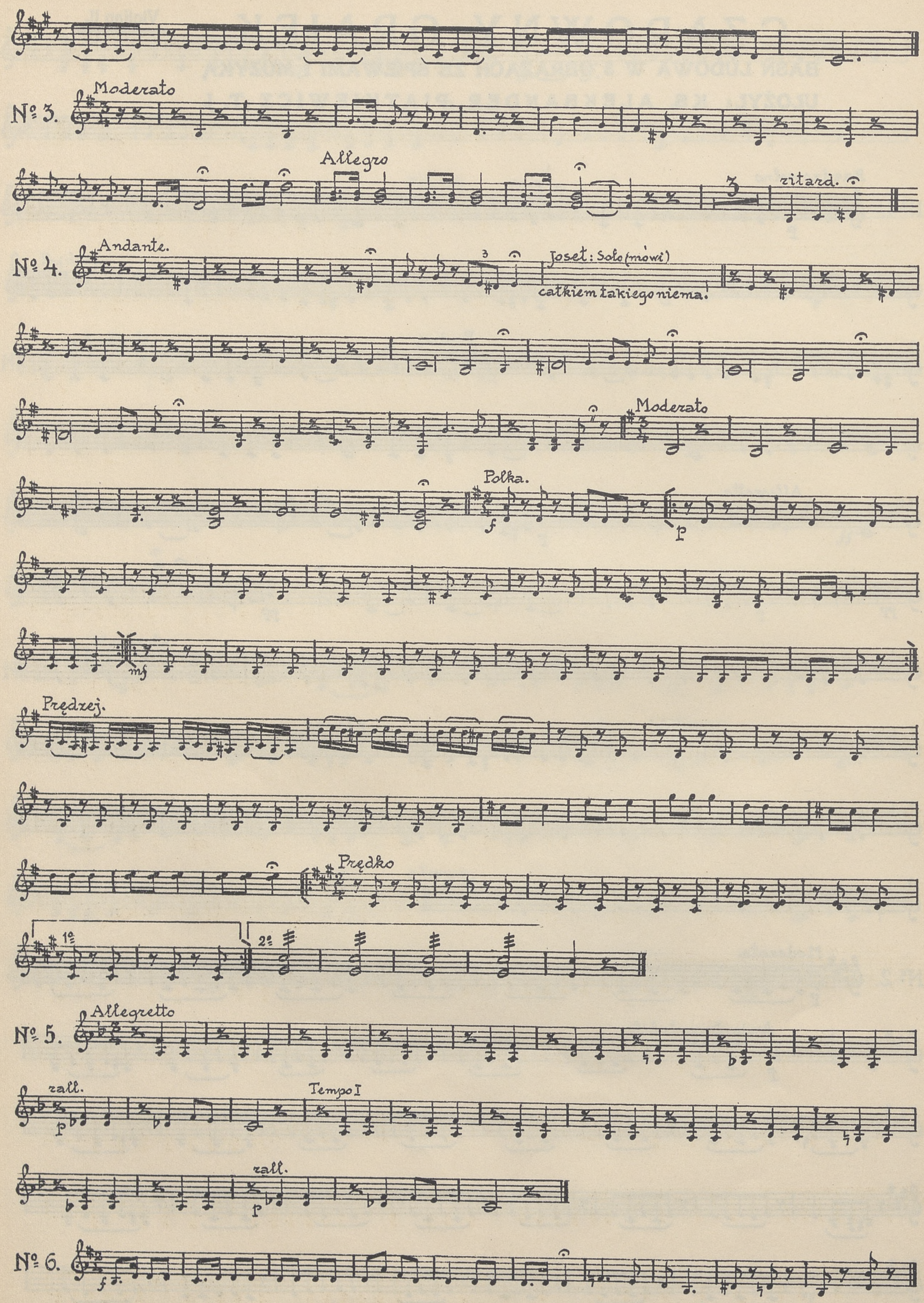
Violino II.

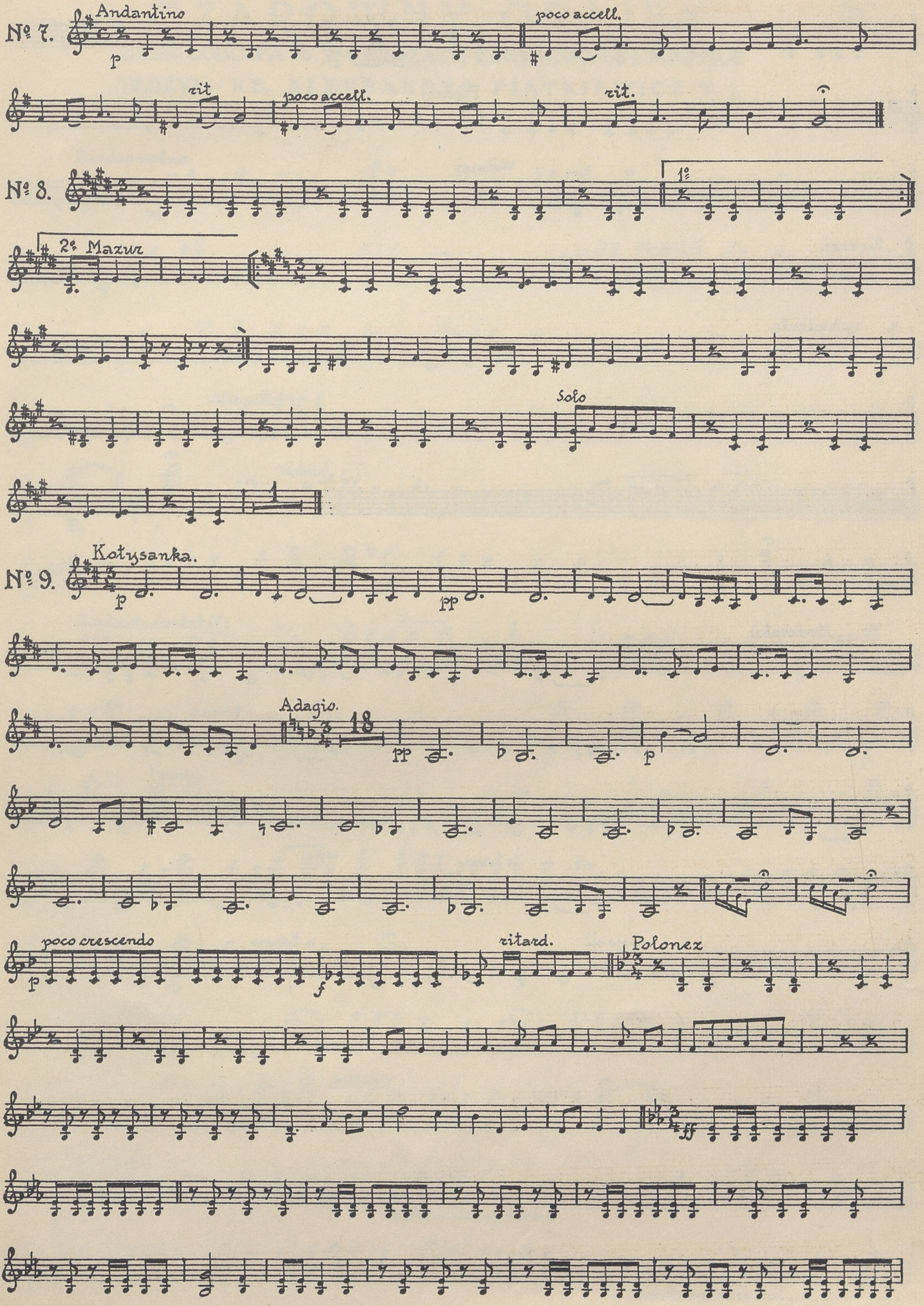
CZAROWNY GRAJEK

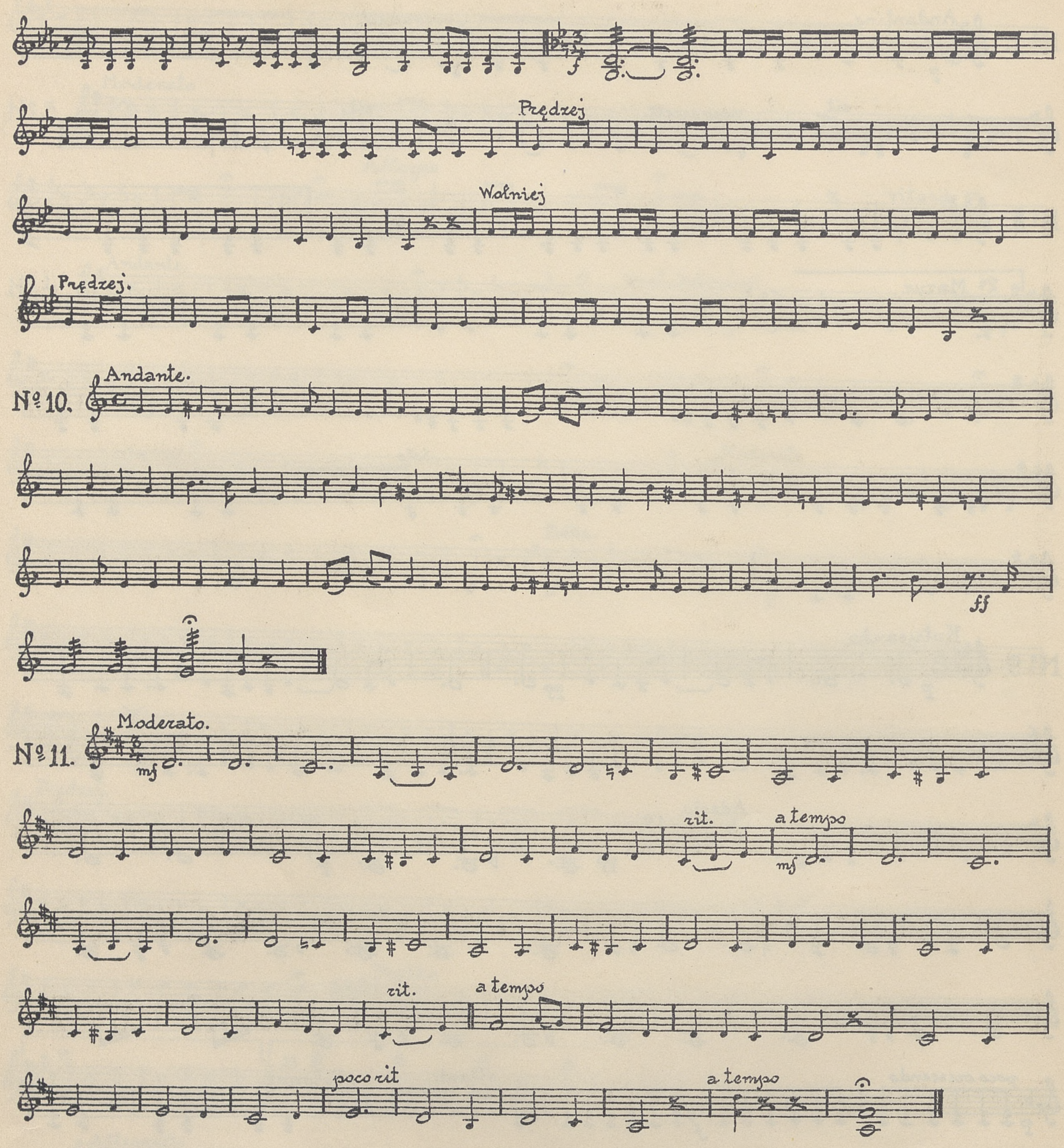
BAŚŃ LUDOWA W 3 OBRAZACH ZE ŚPIEWAMI I MUZYKĄ

UŁOŻYŁ: KS. ALEKSANDER PIĄTKIEWICZ T. J.




Moderato
Nº 3.
Allegro
ritard.
Andante.
Nº 4.
Josef: Solo (mówi)
całkiem takiego niema!
Moderato
Polka.
Prędzej.
Prędko
1º
2º
Allegretto
Nº 5.
rall.
Tempo I
rall.
Nº 6.


Nº 7.
Andantino
p
poco accell.
rit
poco accell.
rit.
Nº 8.
1º
2º Mazur
Solo
1
Nº 9.
Kołysanka.
p
pp
Adagio.
18
pp
p
poco crescendo
p
f
ritard.
Polonez
ff

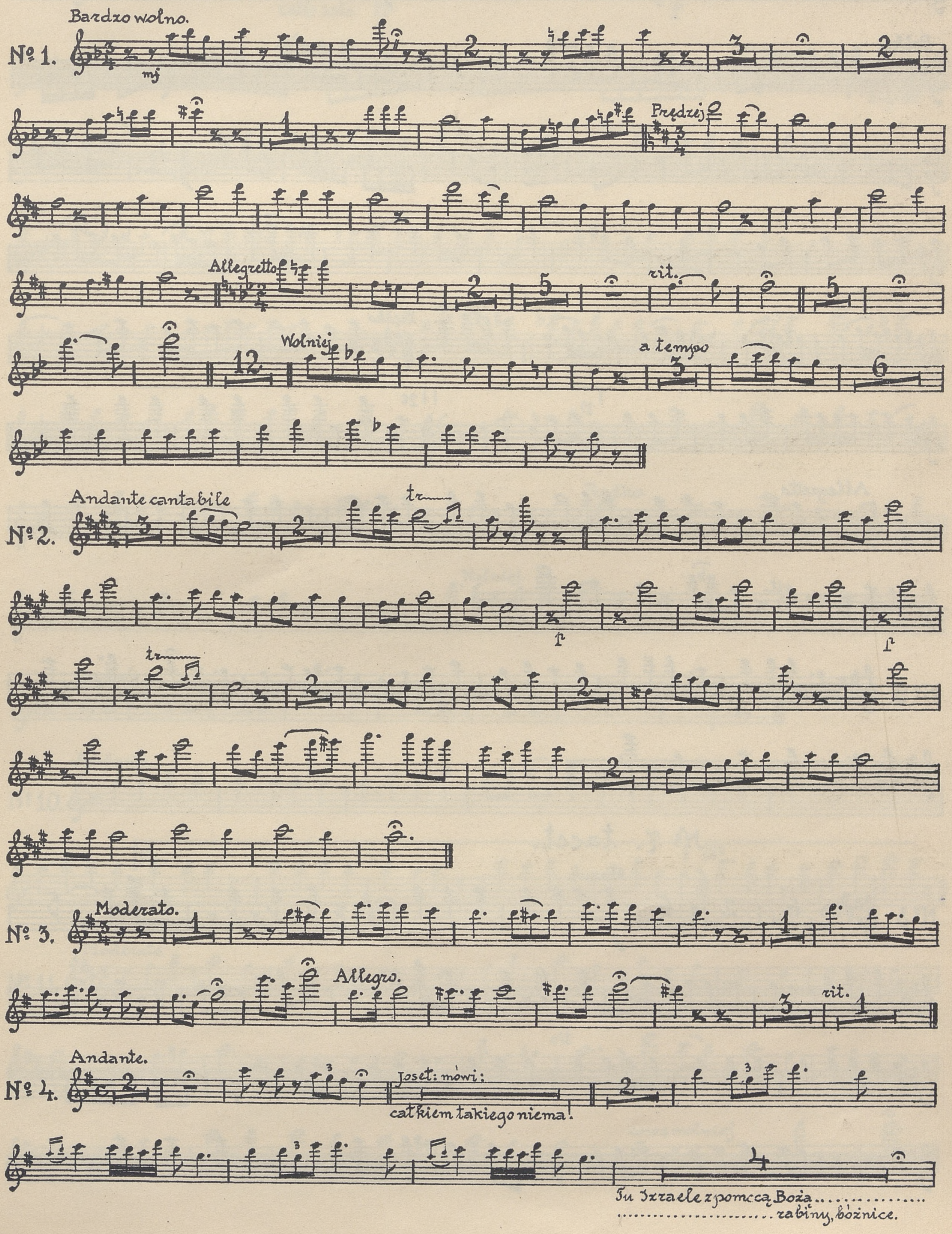

Prędzej
Wolniej
Prędzej.
Andante.
Nº 10.
ff
Moderato.
Nº 11.
mf
rit.
a tempo
mf
rit.
a tempo
poco rit
a tempo

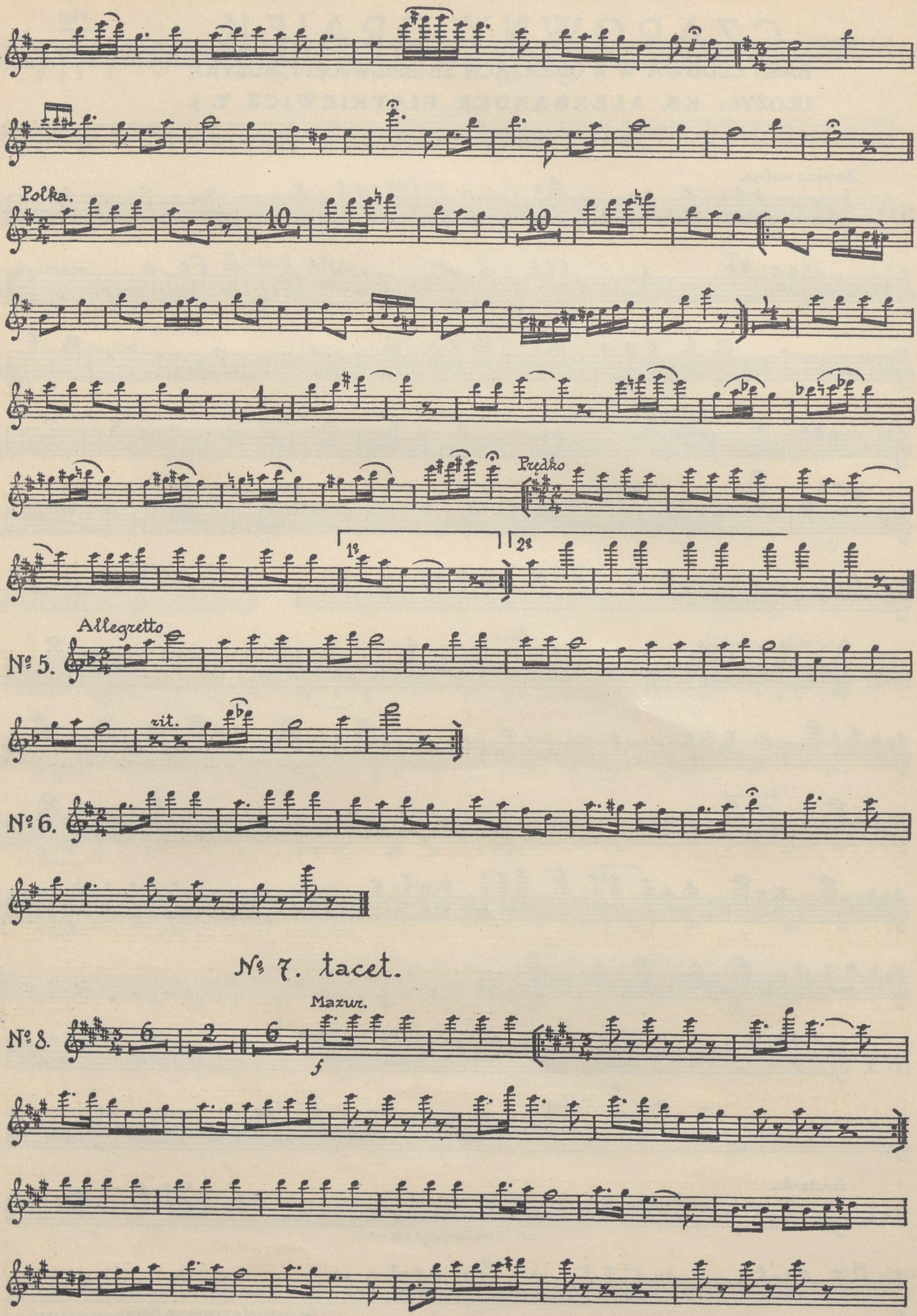
CZAROWNY GRAJEK

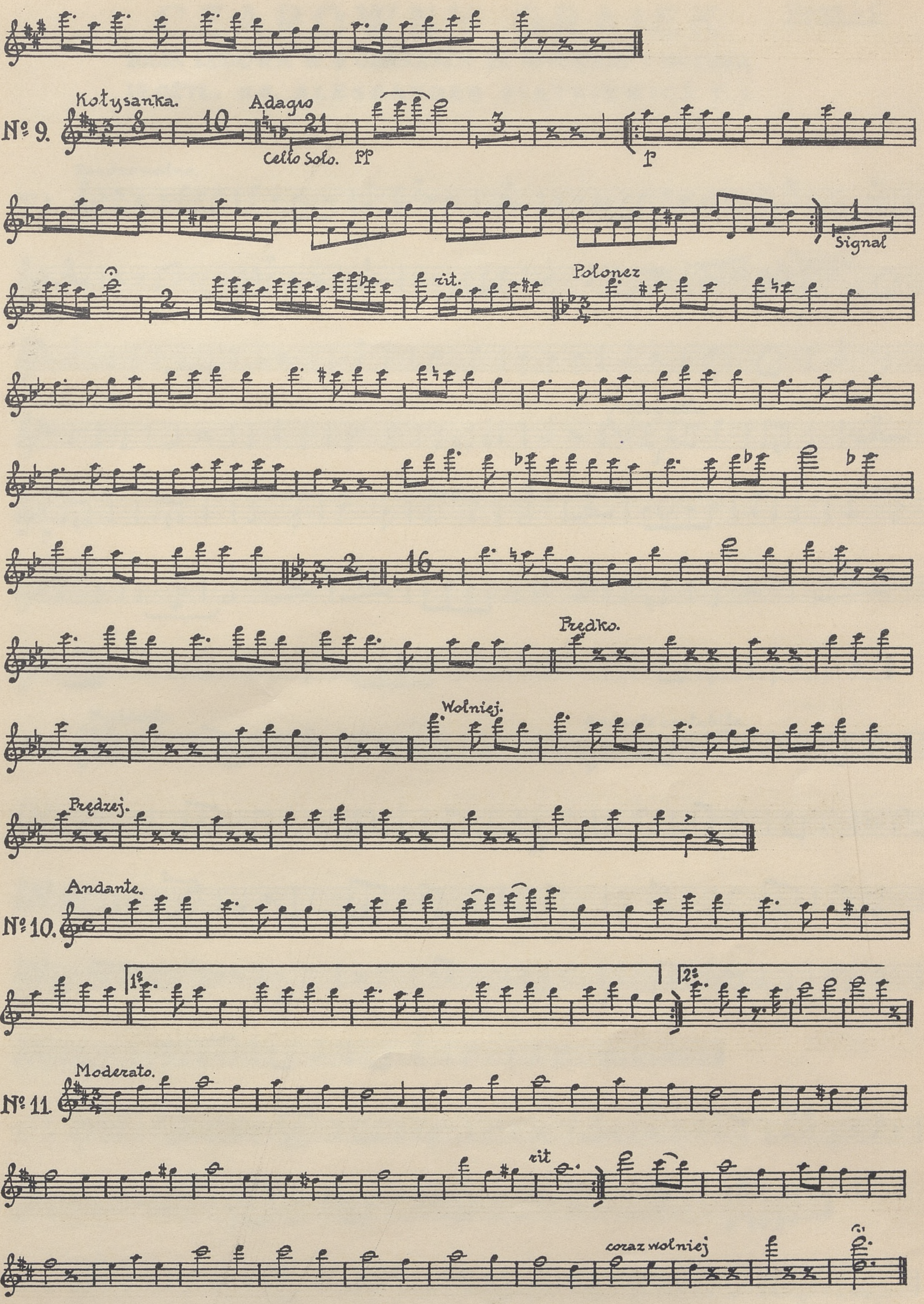
Flet

BAŚŃ LUDOWA W 3 OBRAZACH ZE ŚPIEWAMI I MUZYKĄ

UŁOŻYŁ: KS. ALEKSANDER PIĄTKIEWICZ T. J.




Polka.
Prędko
Allegretto
Nº 5.
rit.
Nº 6.
Nº 7. tacet.
Mazur.
Nº 8.



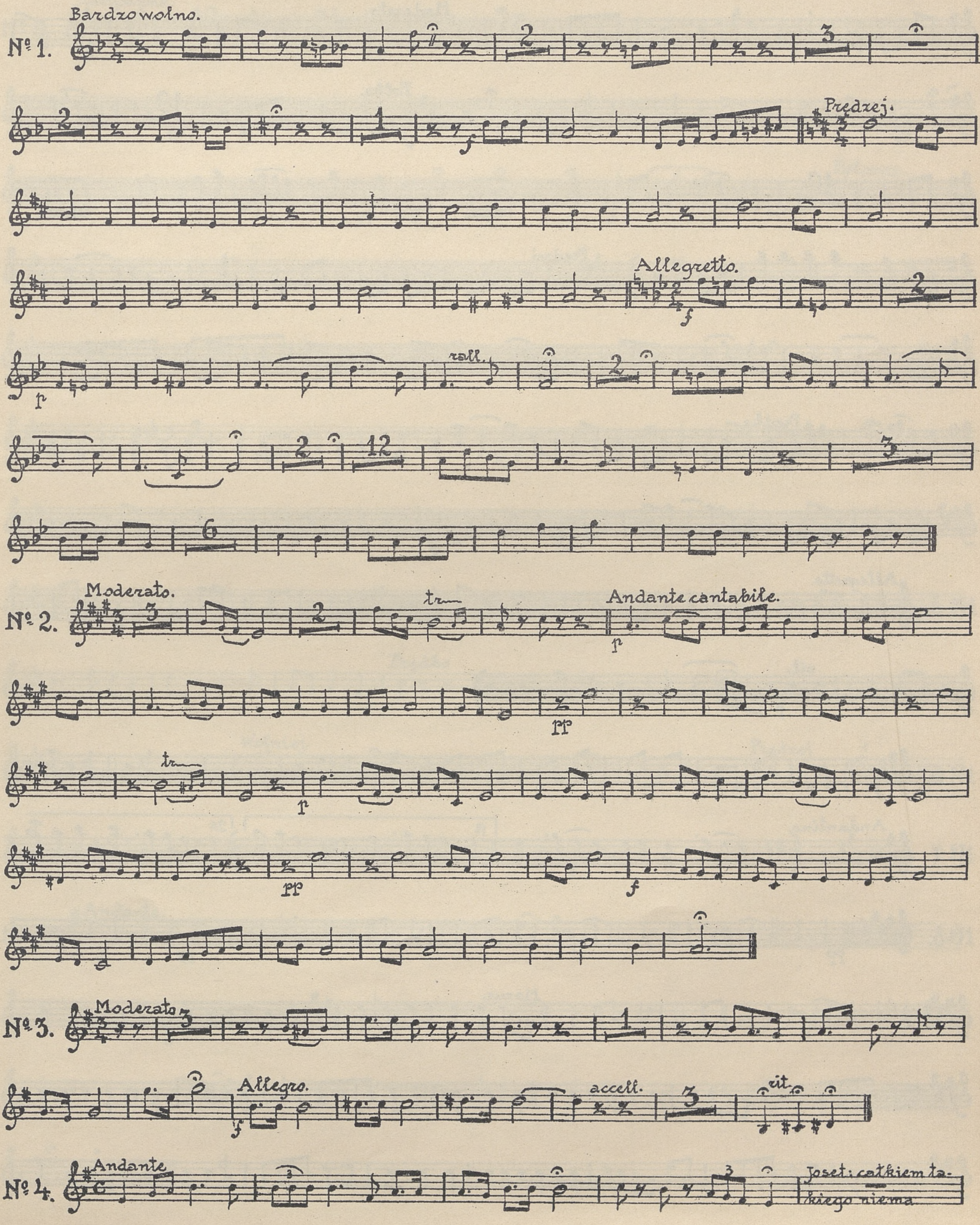
Kołysanka.
Nº 9.
Adagio
Cello Solo.
pp
p
Signal
rit.
Polonez
Prędko.
Wolniej.
Prędzej.
Andante.
Nº 10.
Moderato.
Nº 11.
rit
coraz wolniej

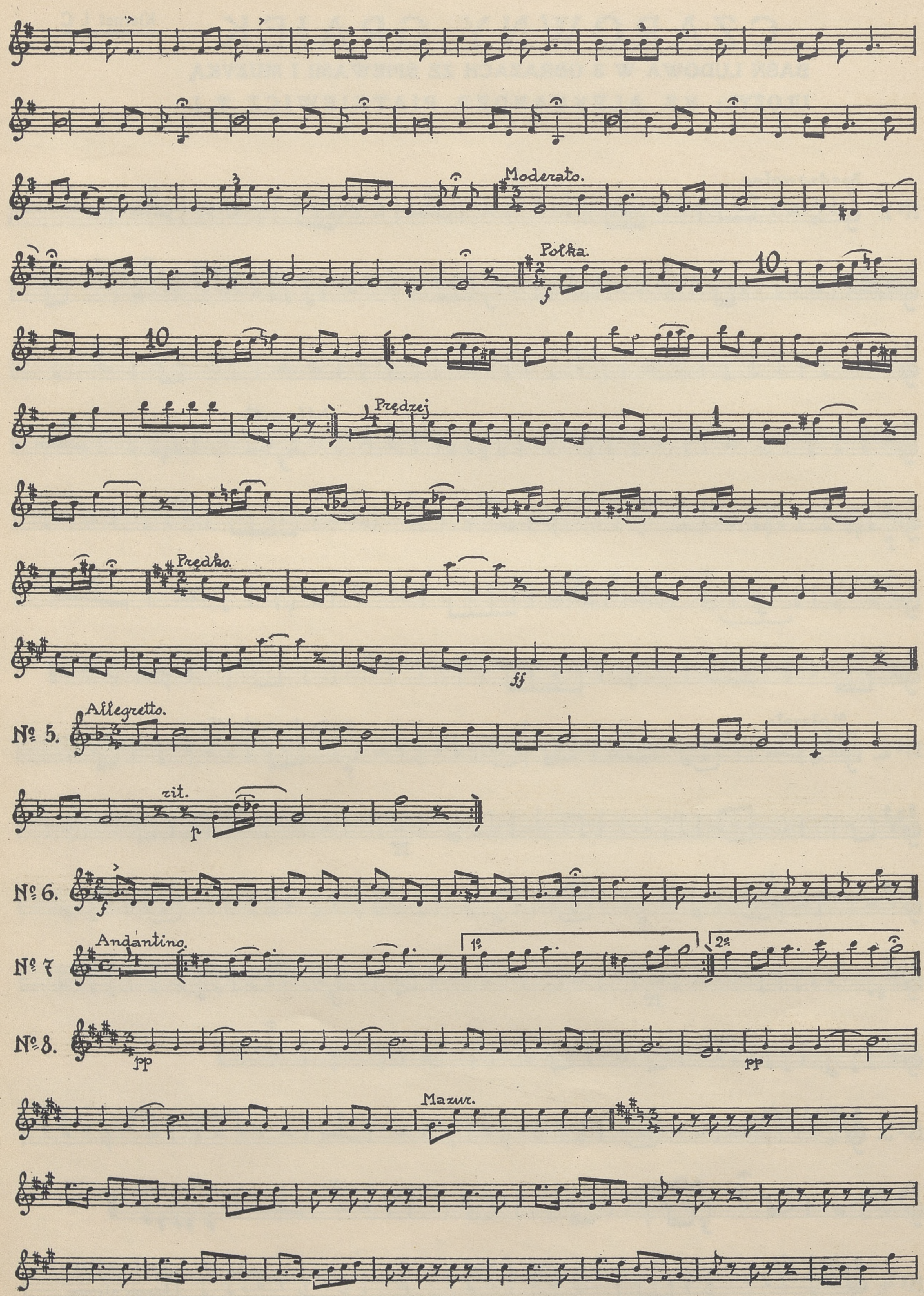
CZAROWNY GRAJEK

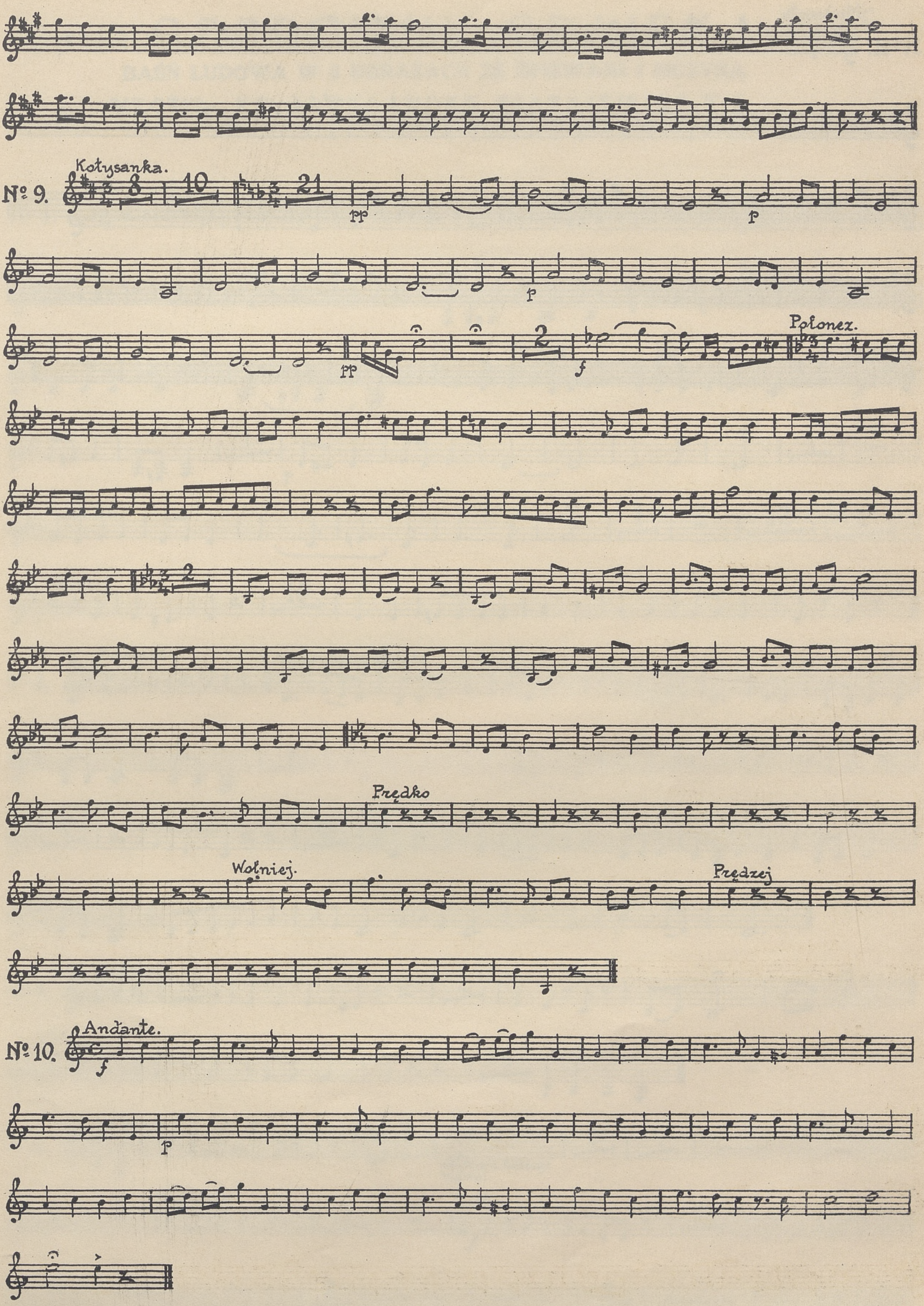
Klarnet I. C

BAŚŃ LUDOWA W 3 OBRAZACH ZE ŚPIEWAMI I MUZYKĄ

UŁOŻYŁ: KS. ALEKSANDER PIĄTKIEWICZ T. J.

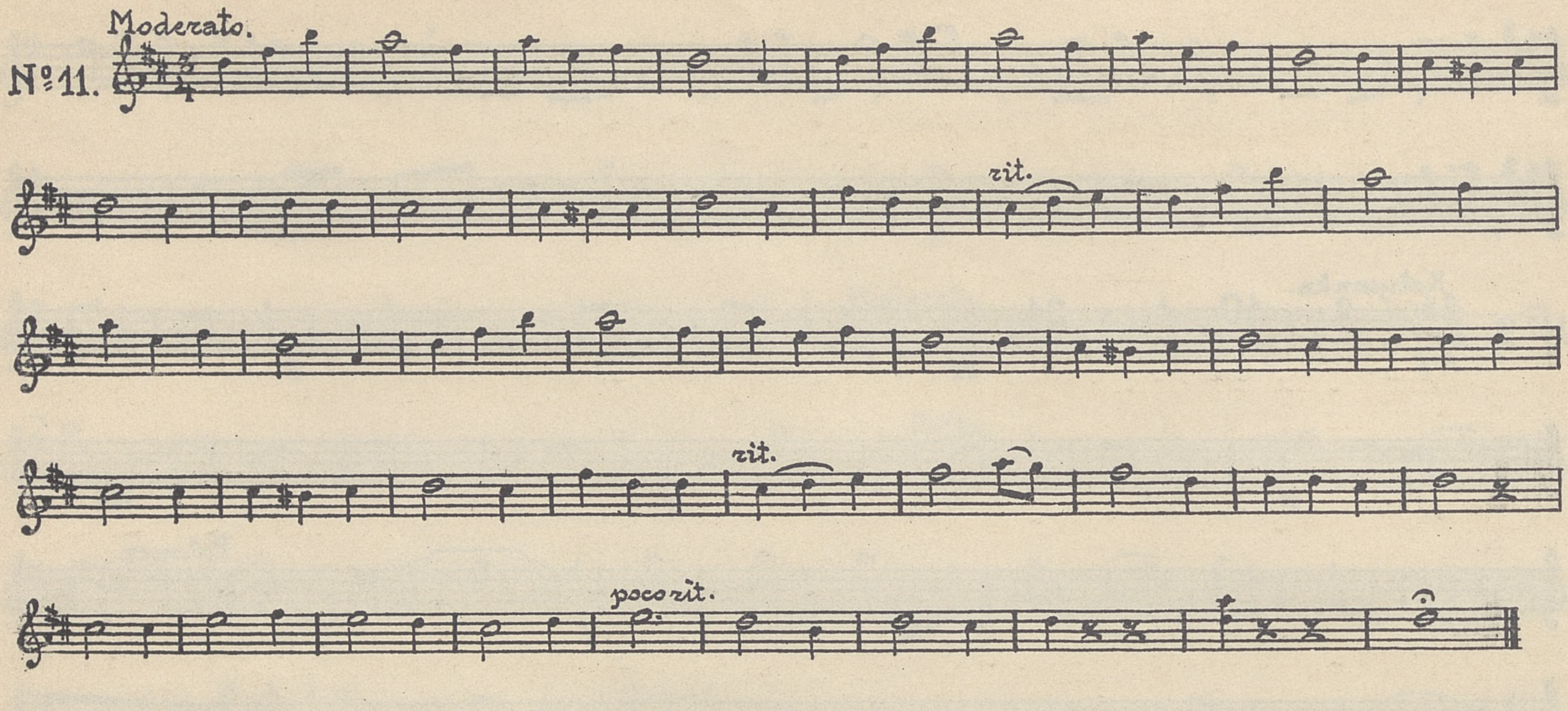



Moderato.
Polka.
Prędzej
Prędko.
№ 5.
Allegretto.
rit.
№ 6.
№ 7
Andantino.
№ 8.
Mazur.


Nº 9.
Kołysanka.
Polonez.
Prędko
Wolniej.
Prędzej
Nº 10.
Andante.

Nº 11.

Moderato.

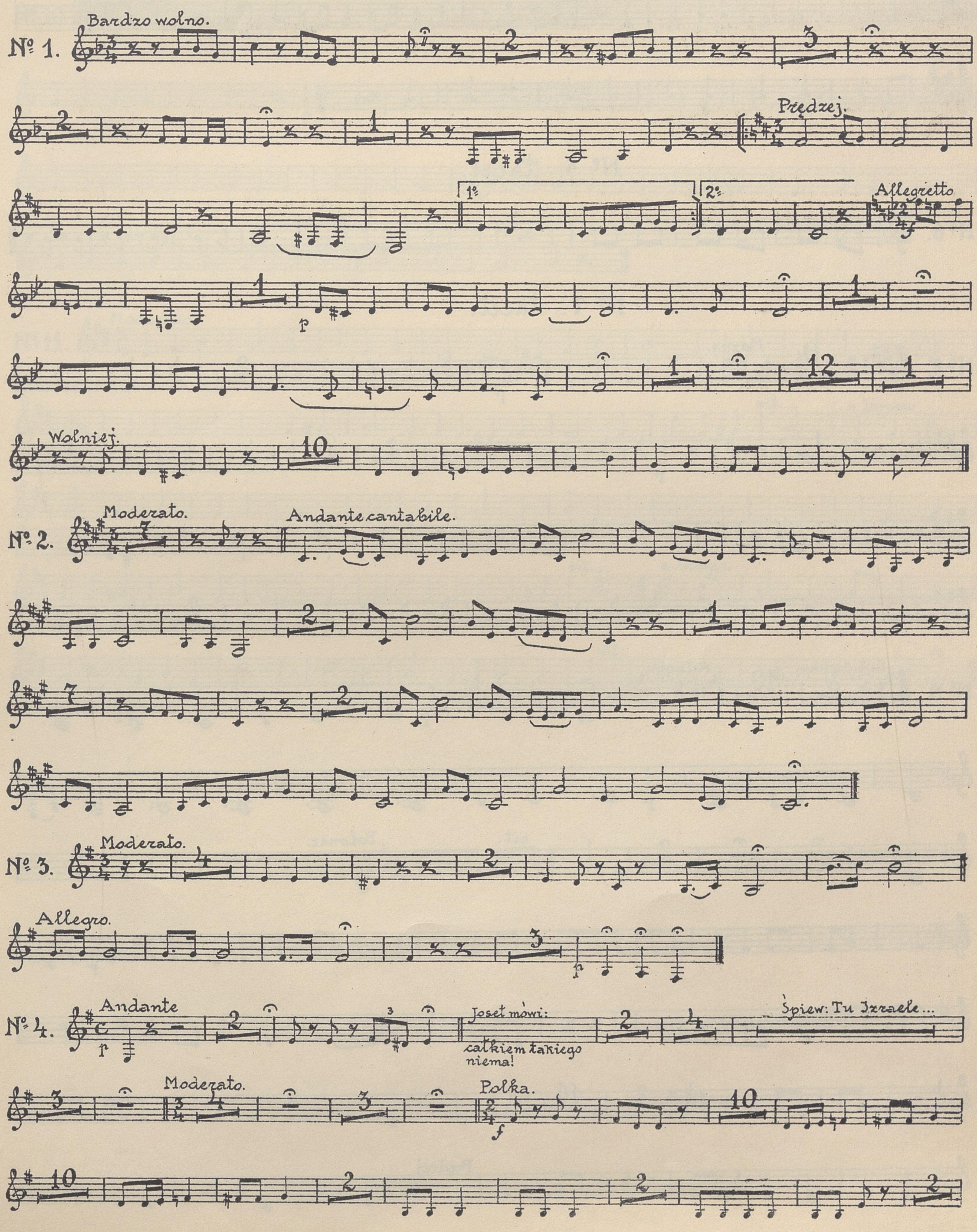


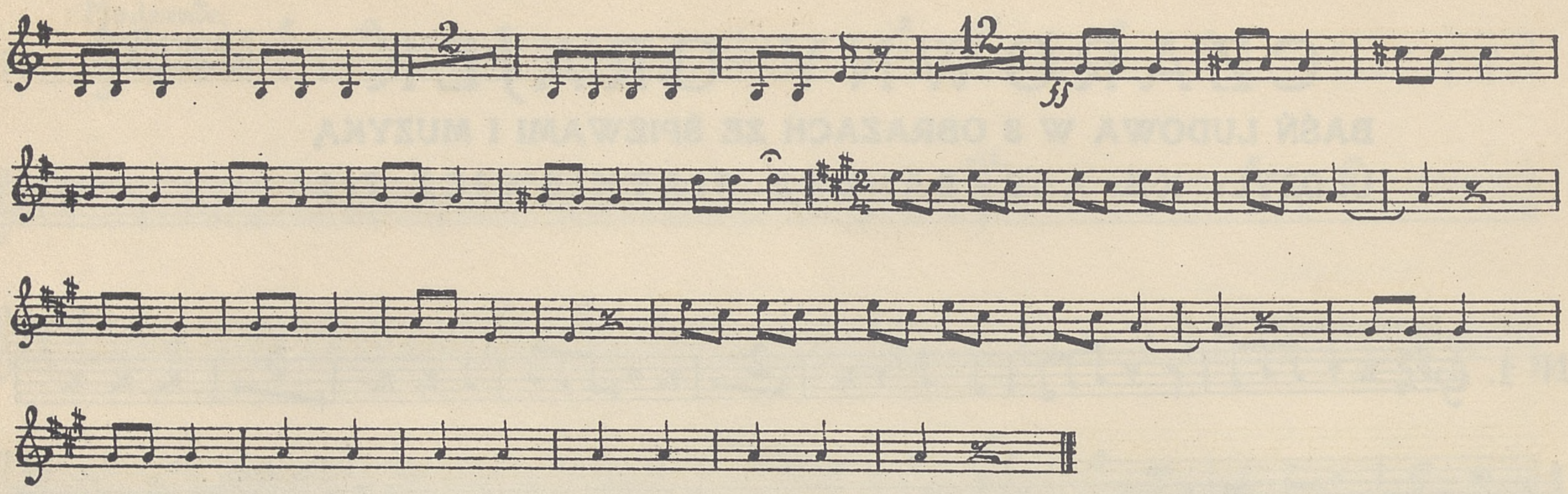
CZAROWNY GRAJEK

Klarnet II. C

BAŚŃ LUDOWA W 3 OBRAZACH ZE ŚPIEWAMI I MUZYKĄ

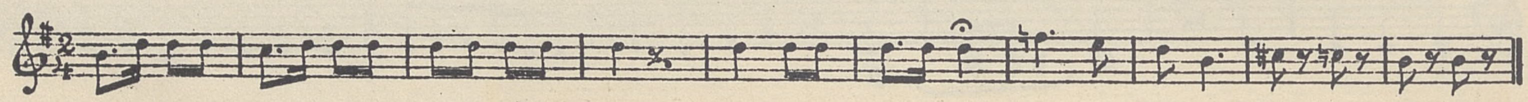
UŁOŻYŁ: KS. ALEKSANDER PIĄTKIEWICZ T. J.





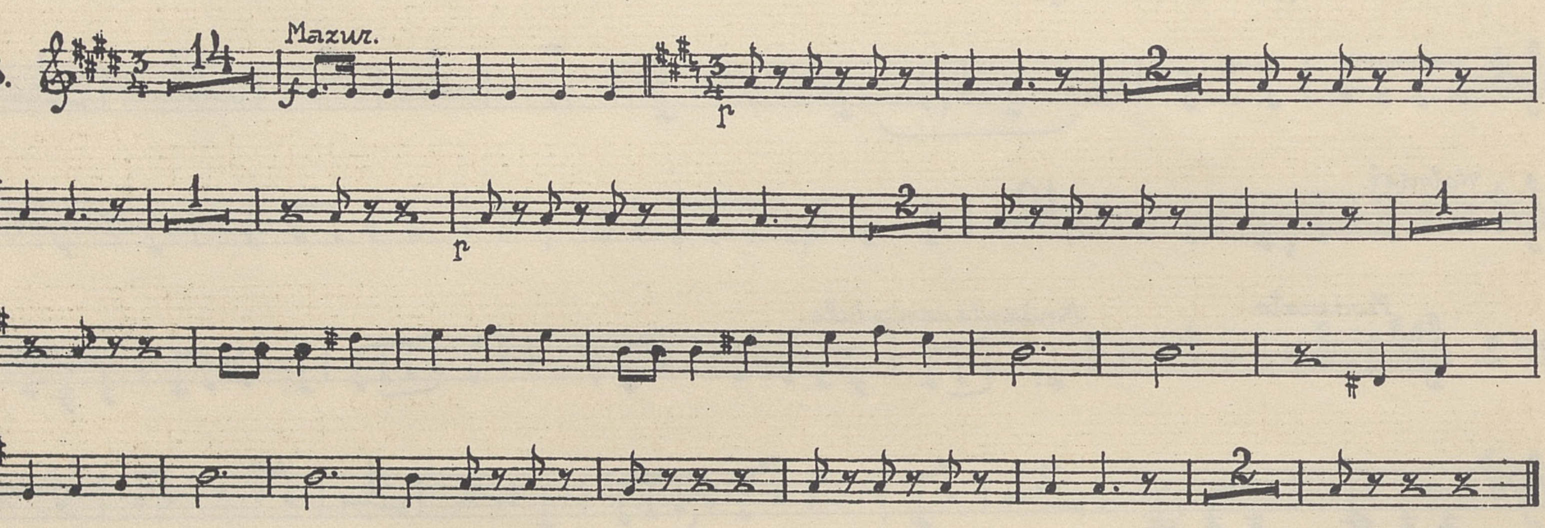
Nº 5. tacet.

Nº 6.

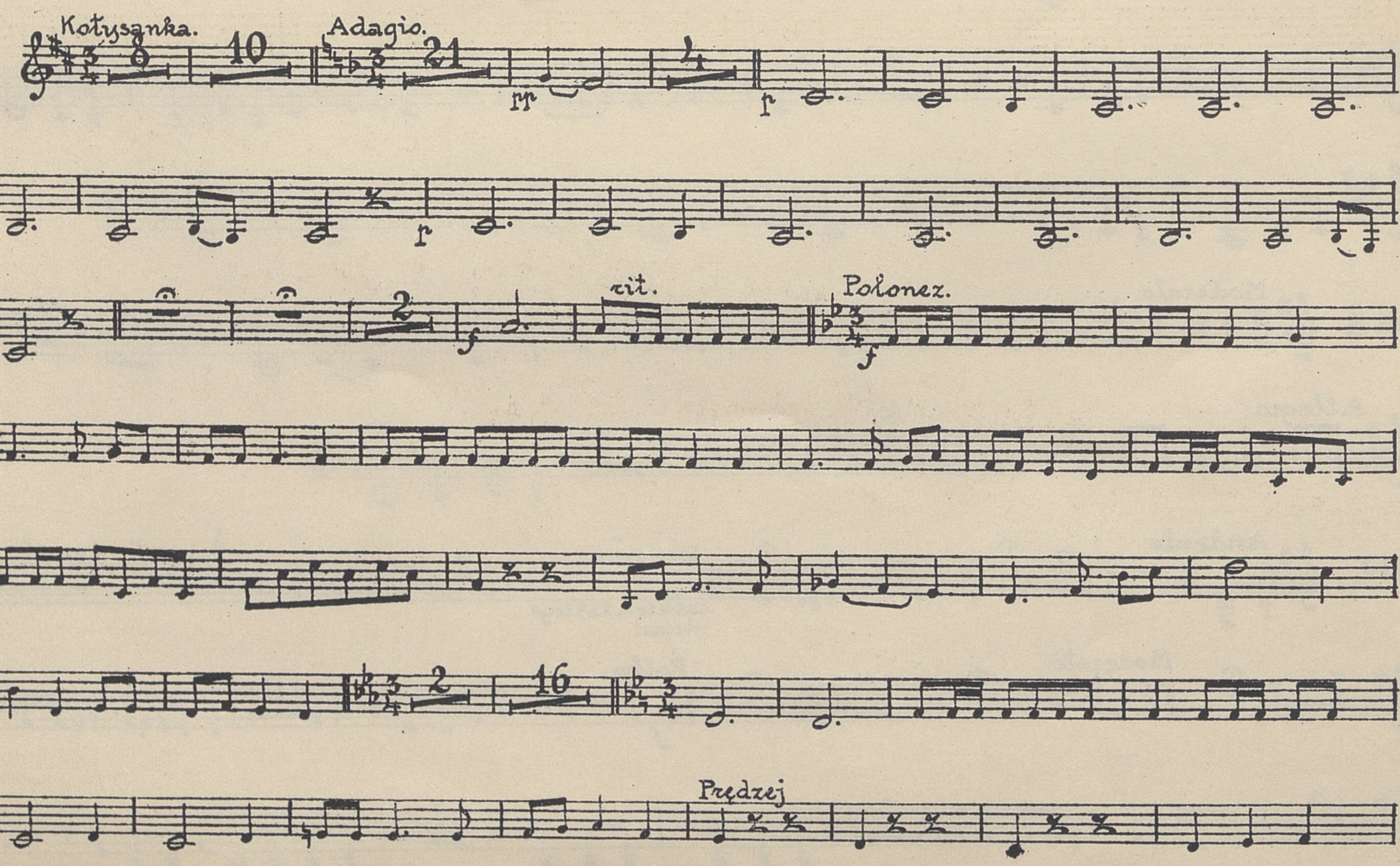


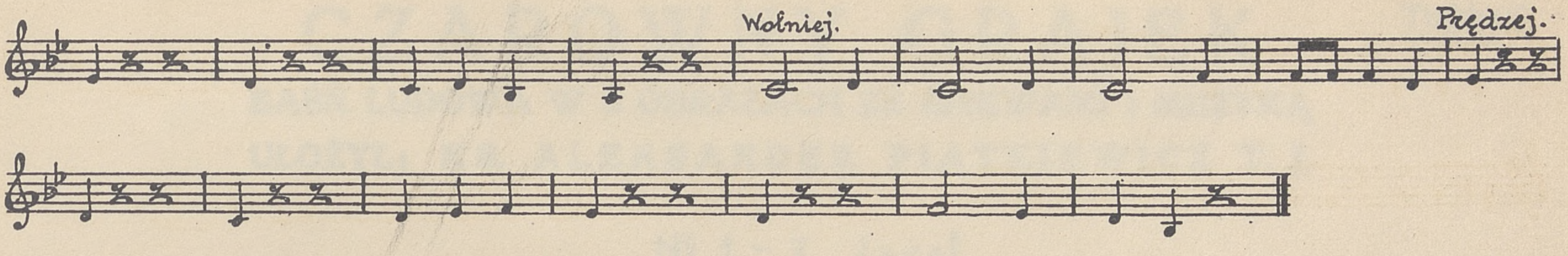
Nº 7. tacet.

Nº 8.

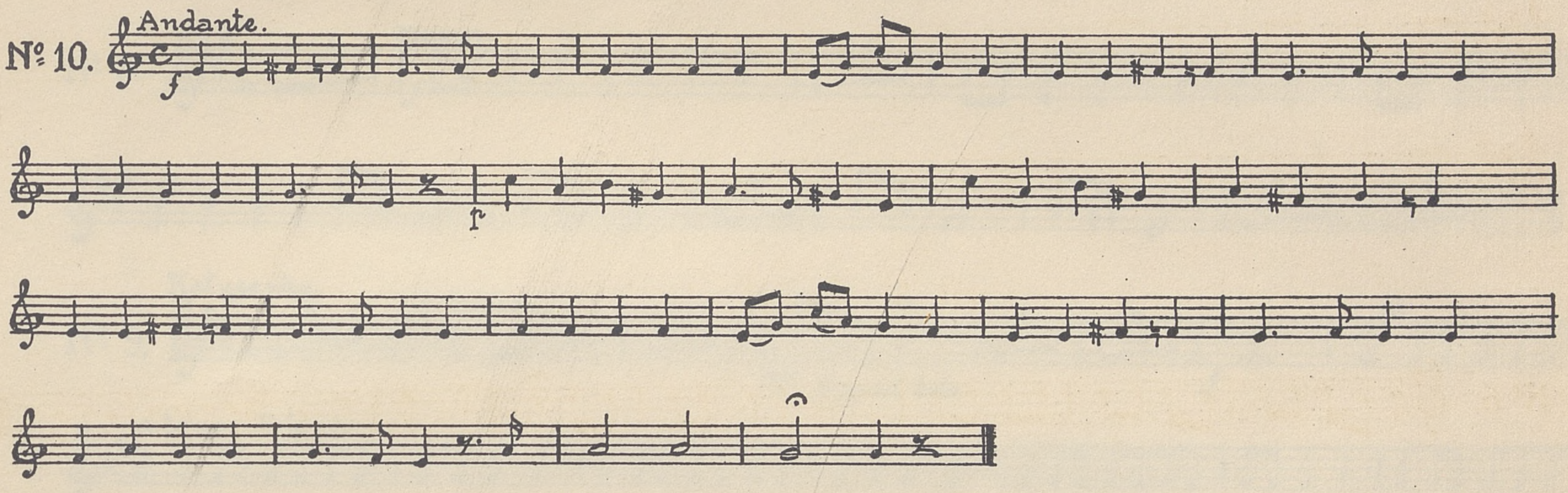


Nº 9.

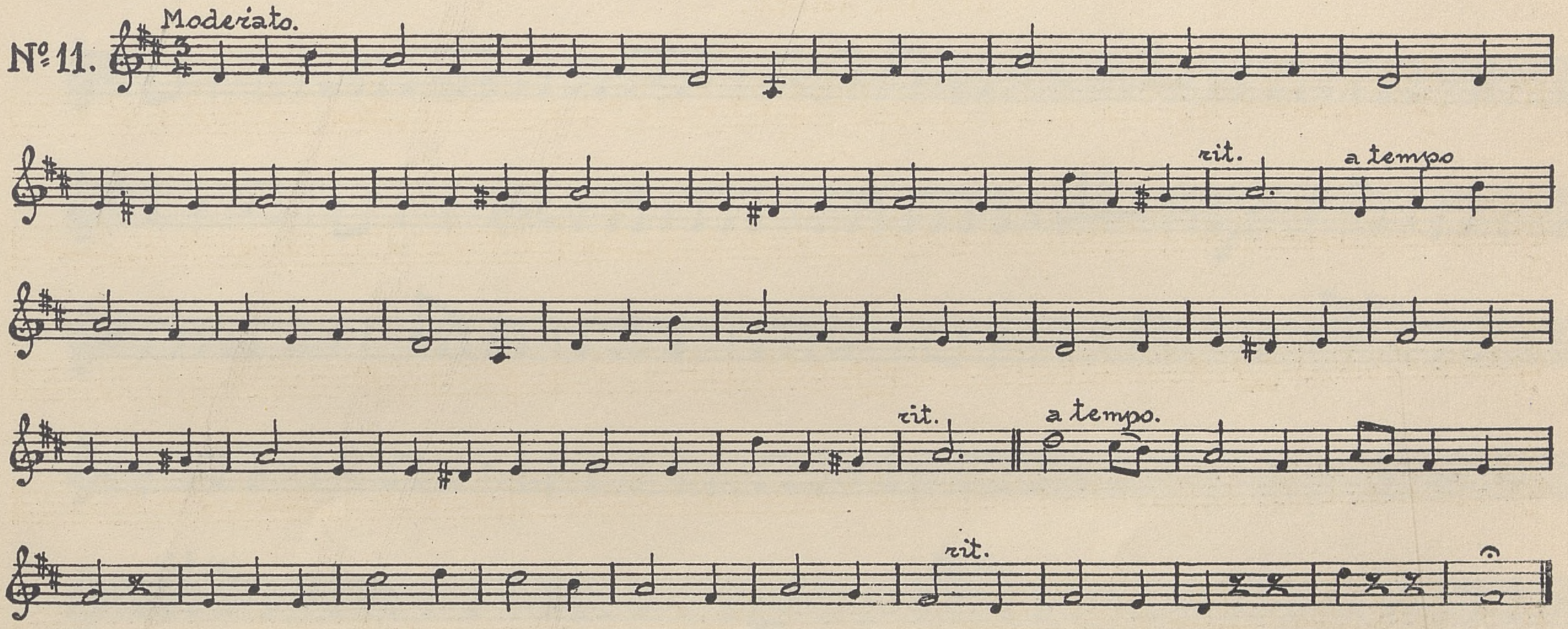



Wolniej.
Prędzej.

Nº 10.


Andante.

Nº 11.


Moderato.
rit.
a tempo
rit.
a tempo.
rit.

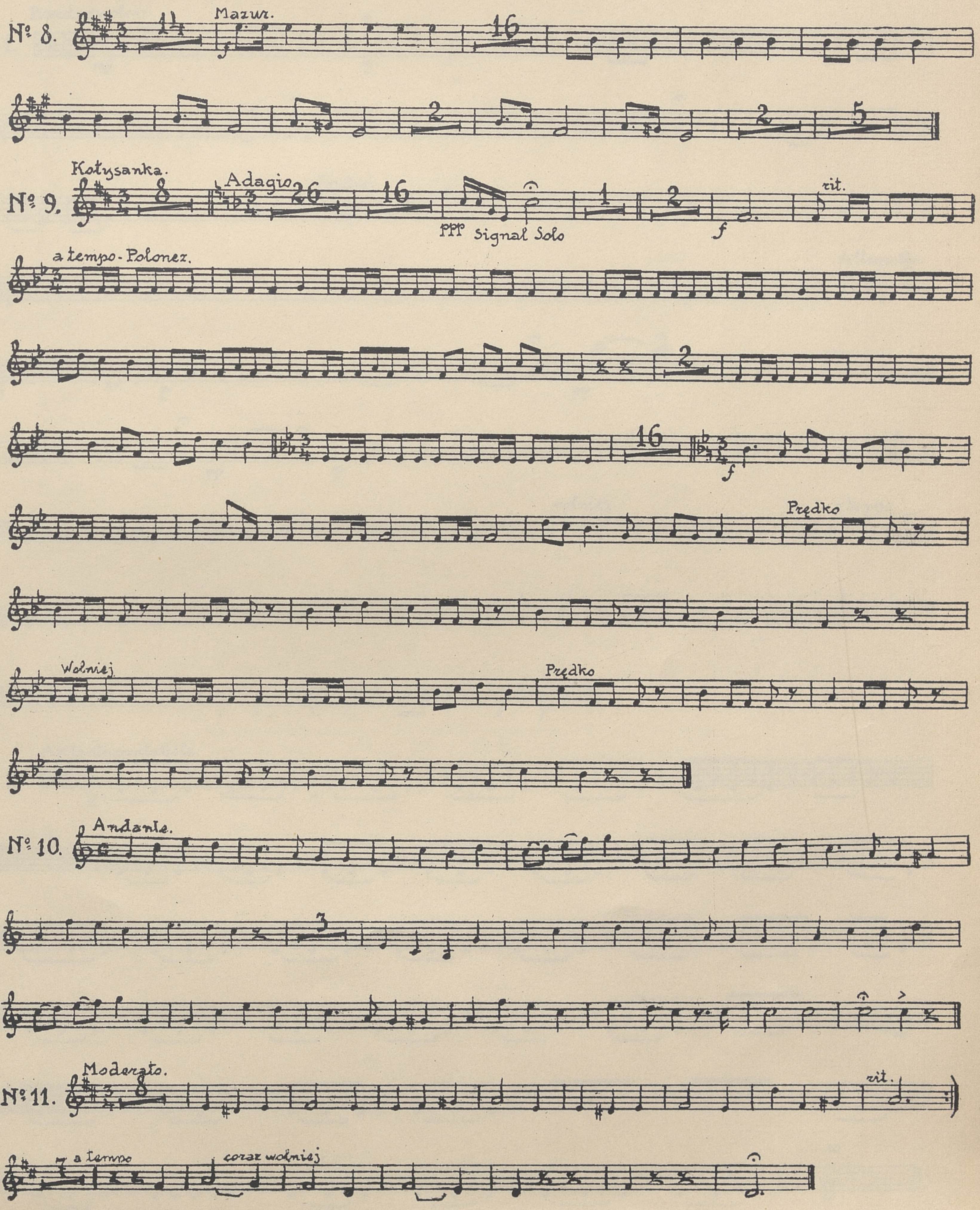
CZAROWNY GRAJEK

Trąbka C.

BAŚŃ LUDOWA W 3 OBRAZACH ZE ŚPIEWAMI I MUZYKĄ

UŁOŻYŁ: KS. ALEKSANDER PIĄTKIEWICZ T. J.

№ 1 – 7 tacet.



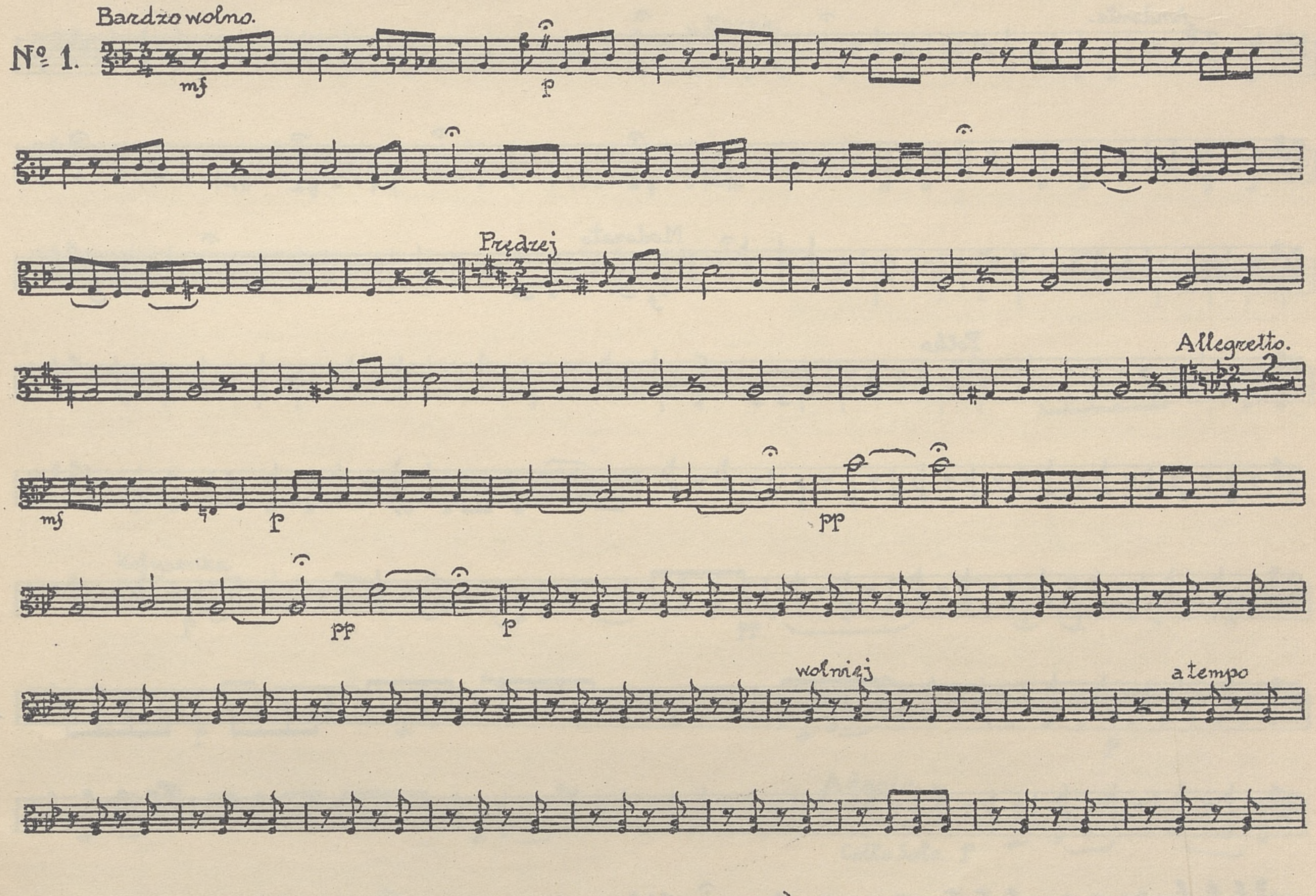
CZAROWNY GRAJEK

Viola

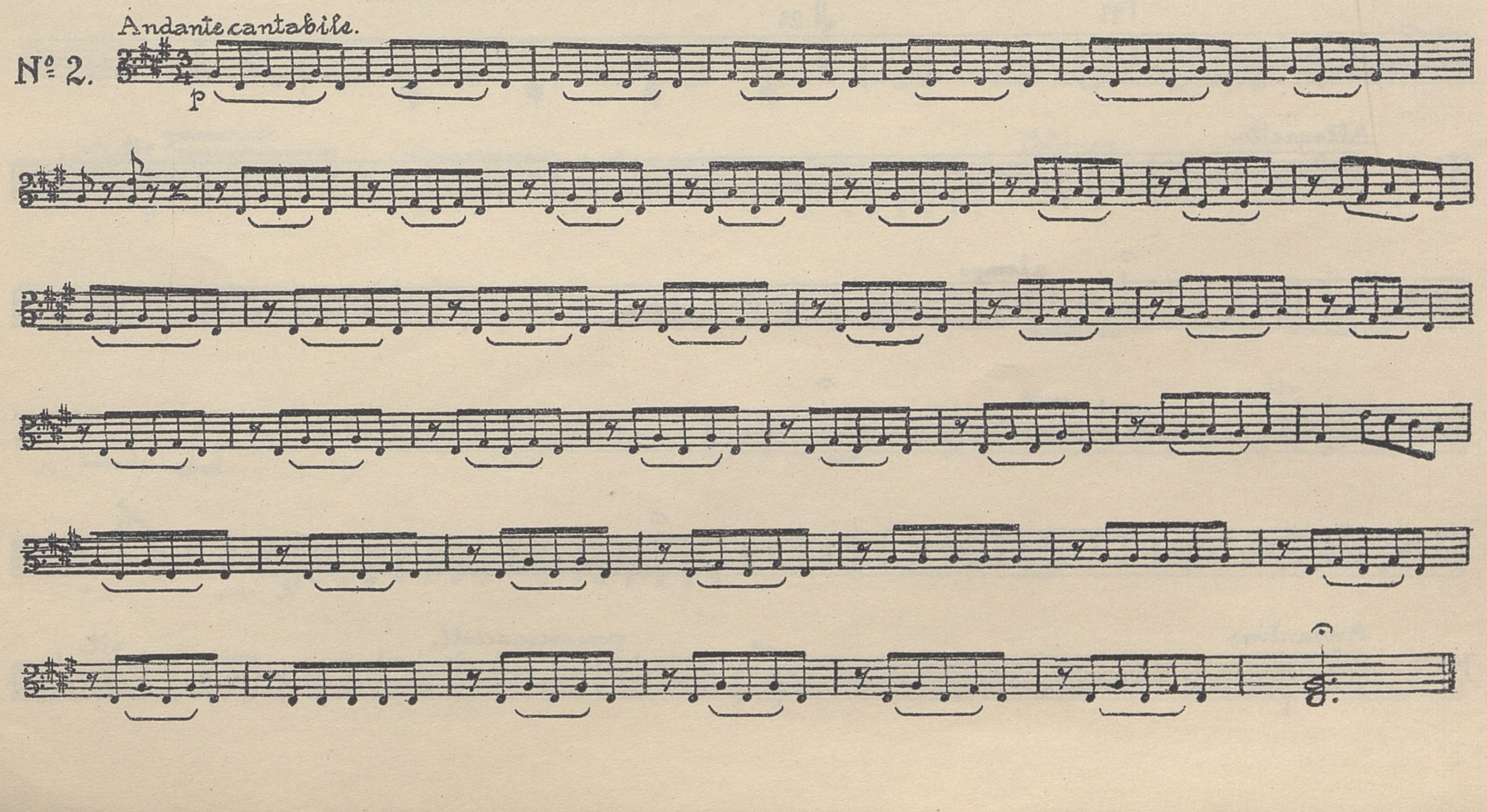
BAŚŃ LUDOWA W 3 OBRAZACH ZE ŚPIEWAMI I MUZYKĄ

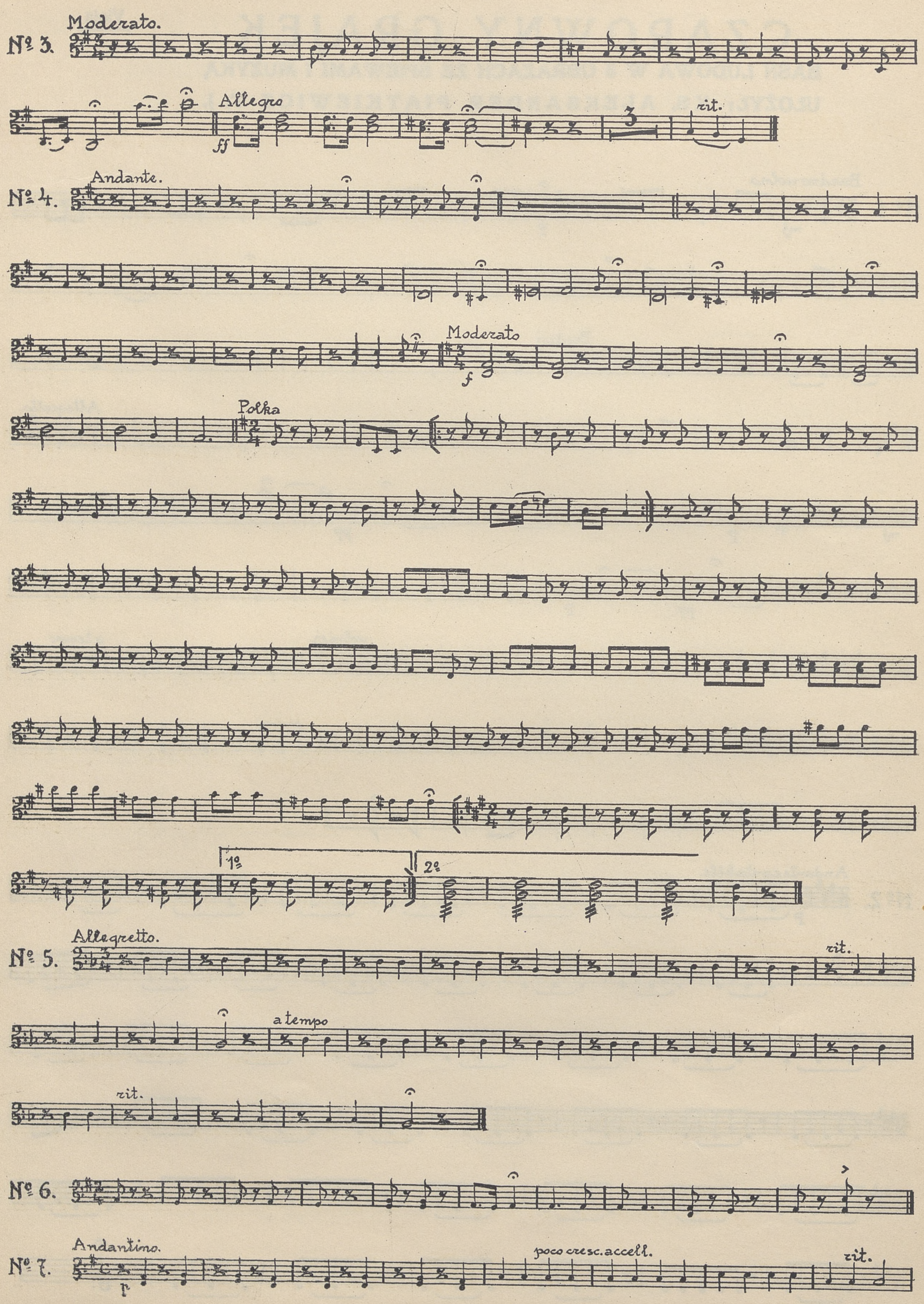
UŁOŻYŁ: KS. ALEKSANDER PIĄTKIEWICZ T. J.

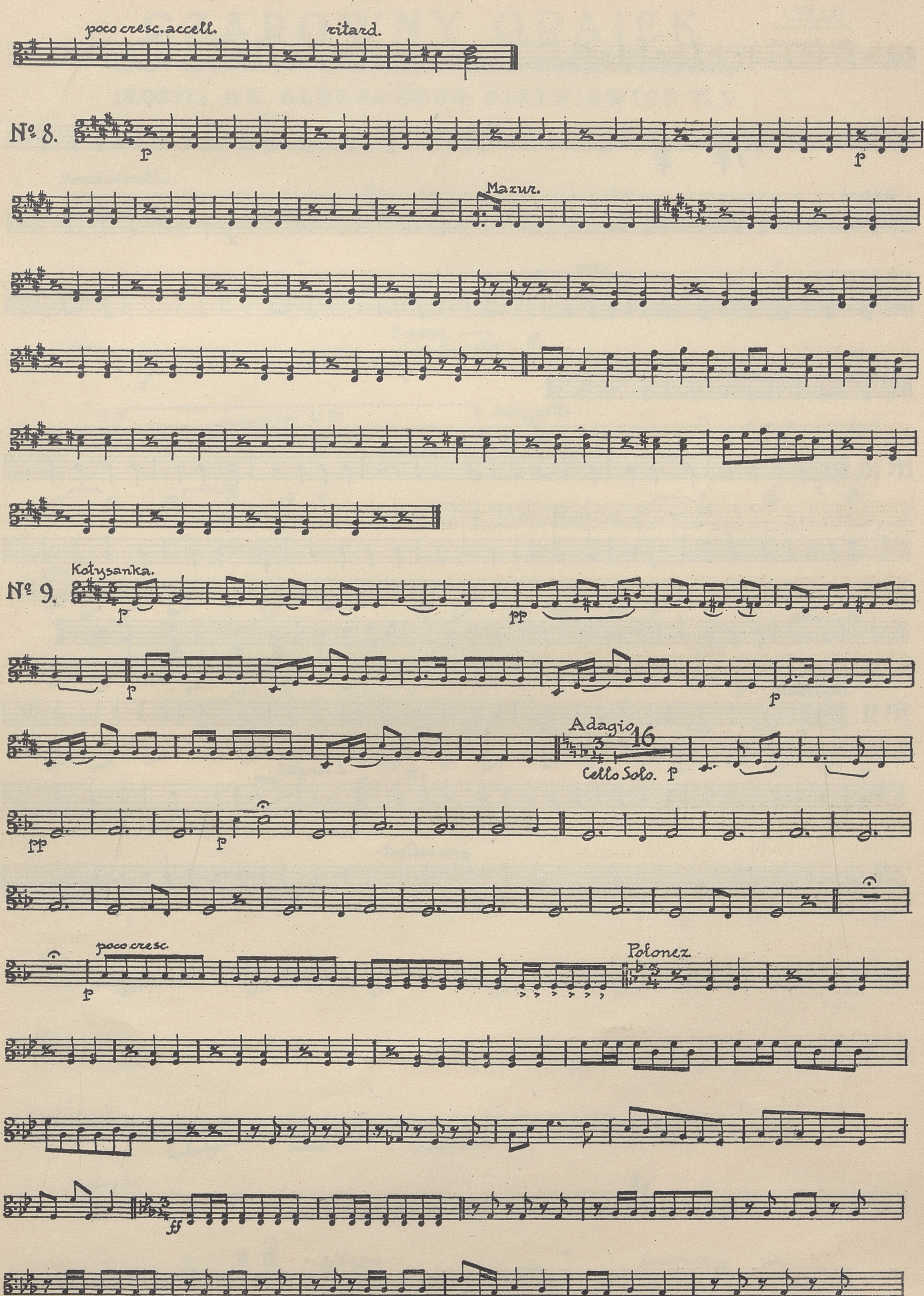
Nº 1.

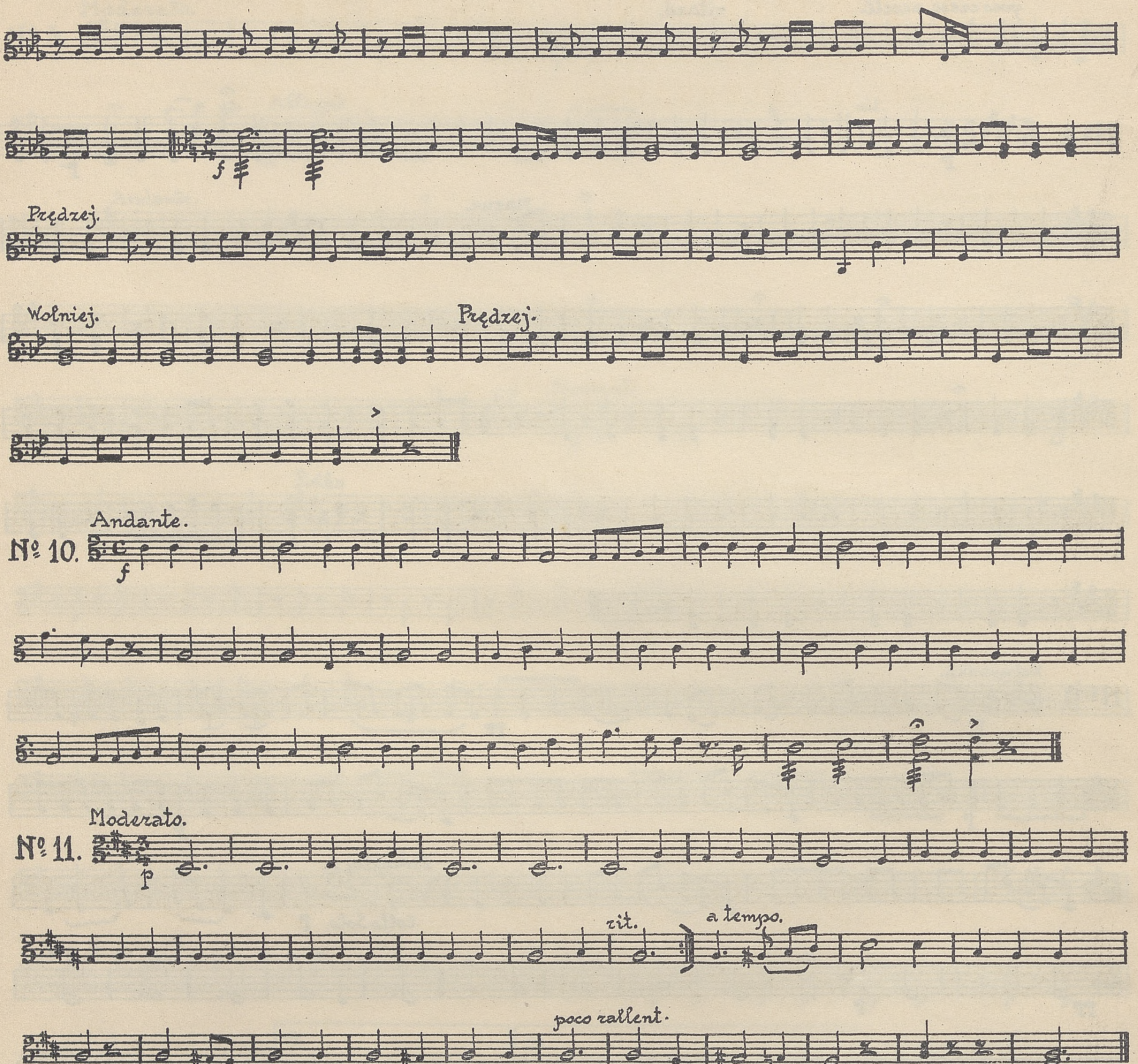


Nº 2.




Moderato.
Nº 3.
Allegro
ff
rit.
Andante.
Nº 4.
Moderato
f
Polka
1º
2º
Allegretto.
Nº 5.
rit.
a tempo
rit.
Nº 6.
Andantino.
Nº 7.
p
poco cresc. accell.
rit.


poco cresc. accell.
ritard.
Nº 8.
p
Mazur.
Nº 9.
Kołysanka.
p
pp
Adagio
16
Cello Solo.
poco cresc.
Polonez
ff

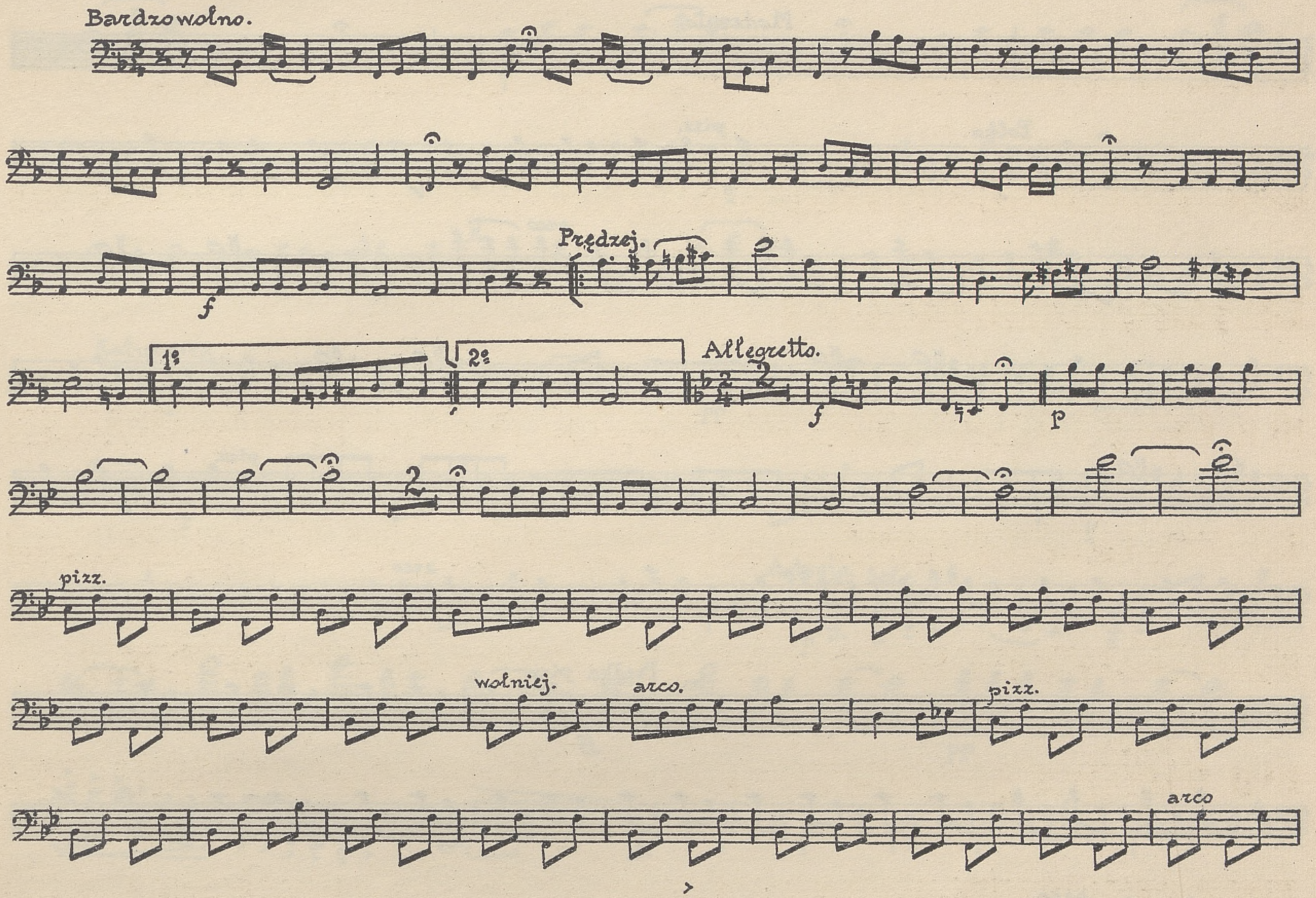

Prędzej.
Wolniej.
Prędzej.
Nº 10.
Andante.
f
Nº 11.
Moderato.
p
rit.
a tempo.
poco rallent.

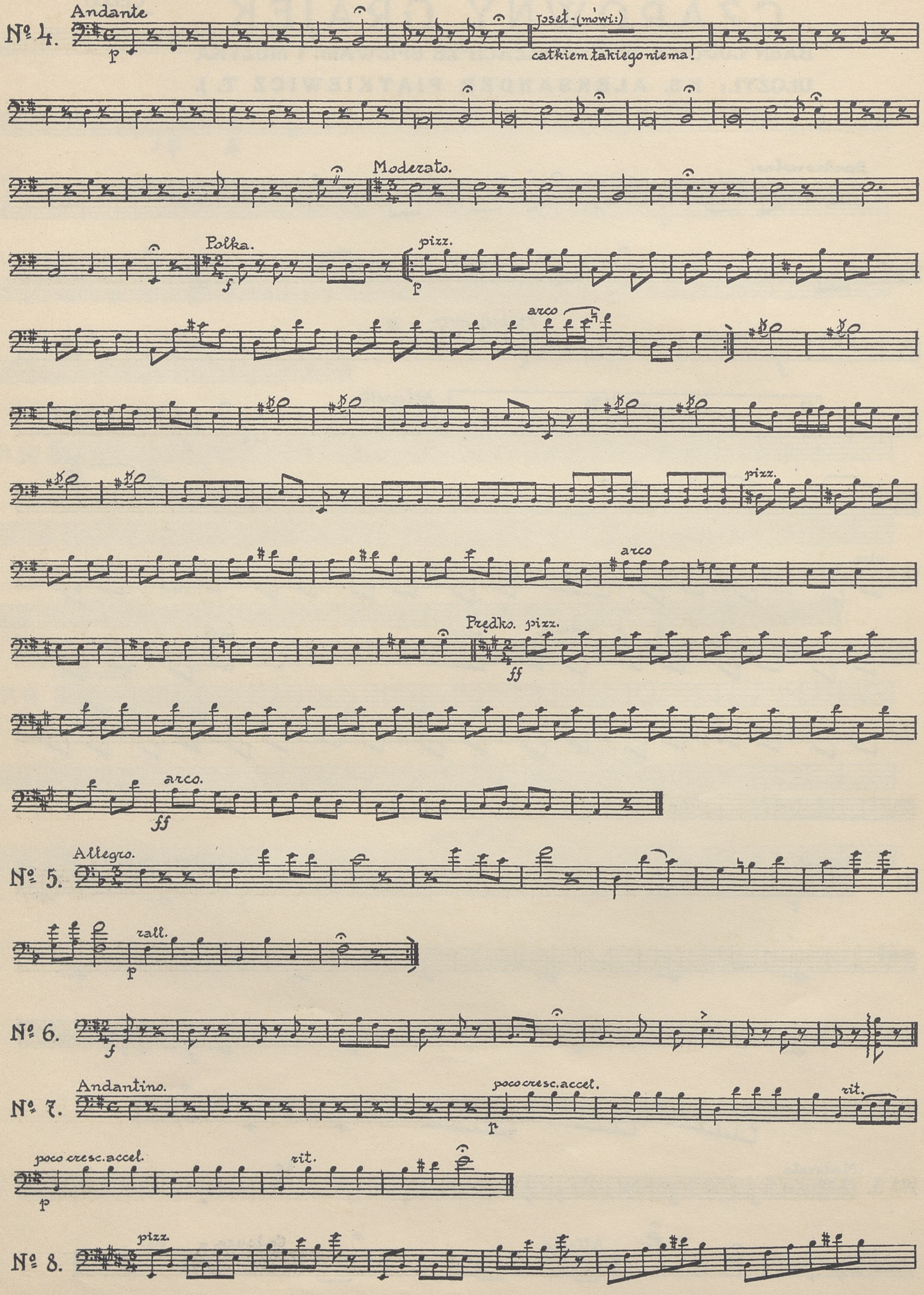
CZAROWNY GRAJEK

CELLO

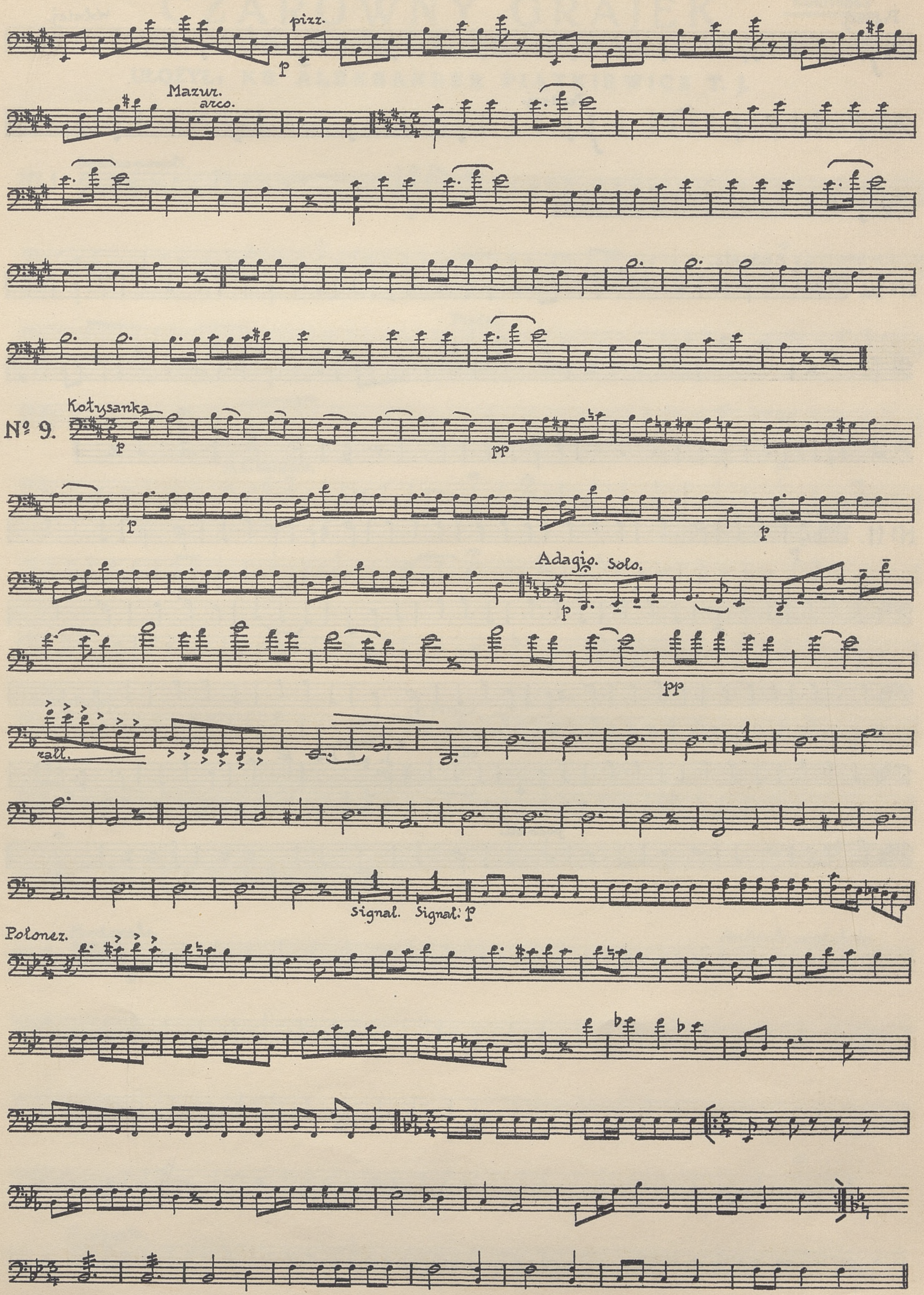
BAŚŃ LUDOWA W 3 OBRAZACH ZE ŚPIEWAMI I MUZYKĄ

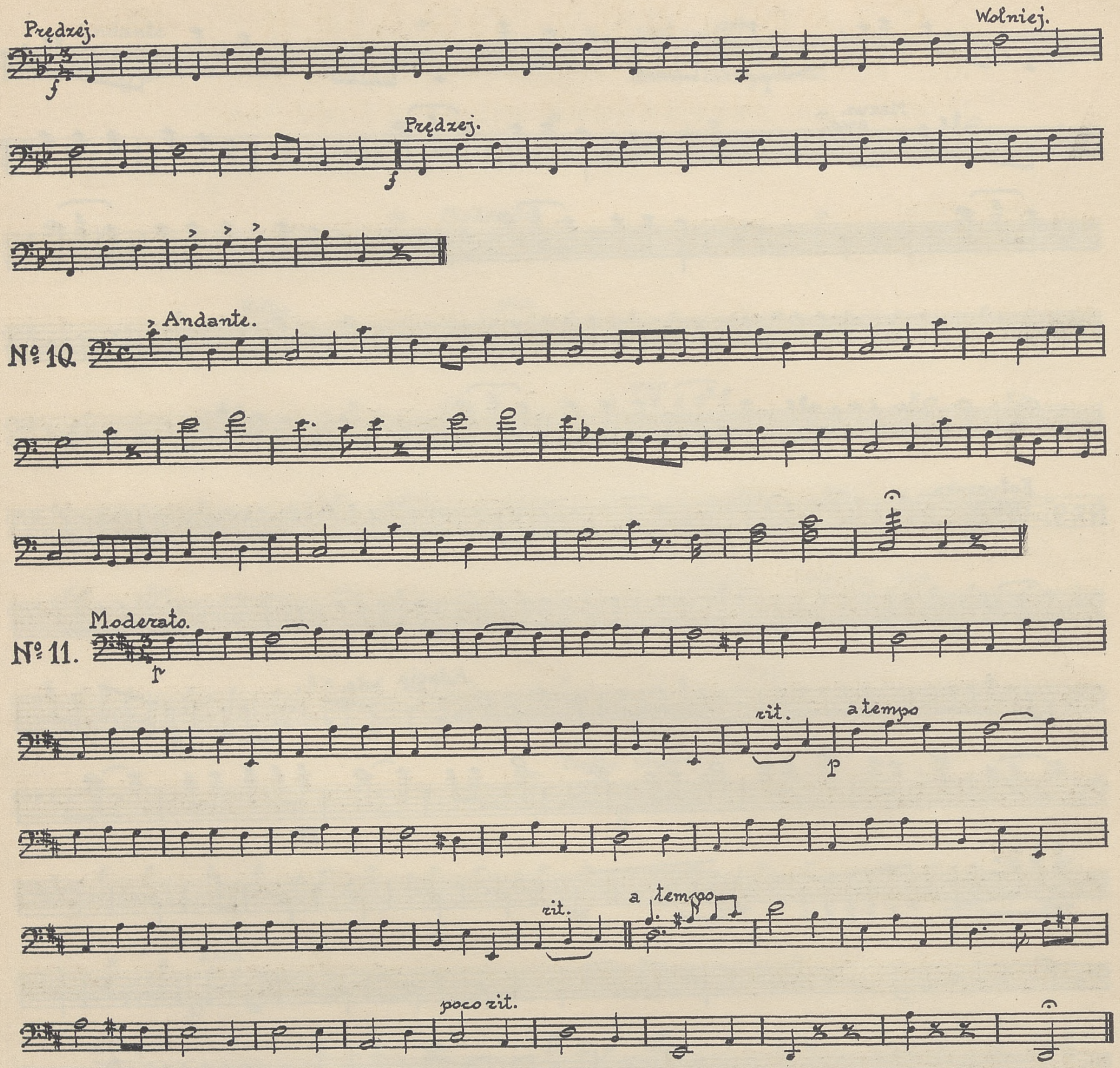
UŁOŻYŁ: KS. ALEKSANDER PIĄTKIEWICZ T. J.





Nº 4.
Andante
p
Josef-(mówi:)
całkiem takiego nie ma!
Moderato.
Polka.
f
pizz.
p
arco
pizz.
arco
Prędko. pizz.
ff
arco.
ff
Nº 5.
Allegro.
rall.
p
Nº 6.
f
Nº 7.
Andantino.
poco cresc. accel.
p
rit.
poco cresc. accel.
p
rit.
Nº 8.
pizz.


pizz.
Mazur.
arco.
Kołysanka
Nº 9.
Adagio. Solo.
rall.
Signal.
Signal.
Polonez.

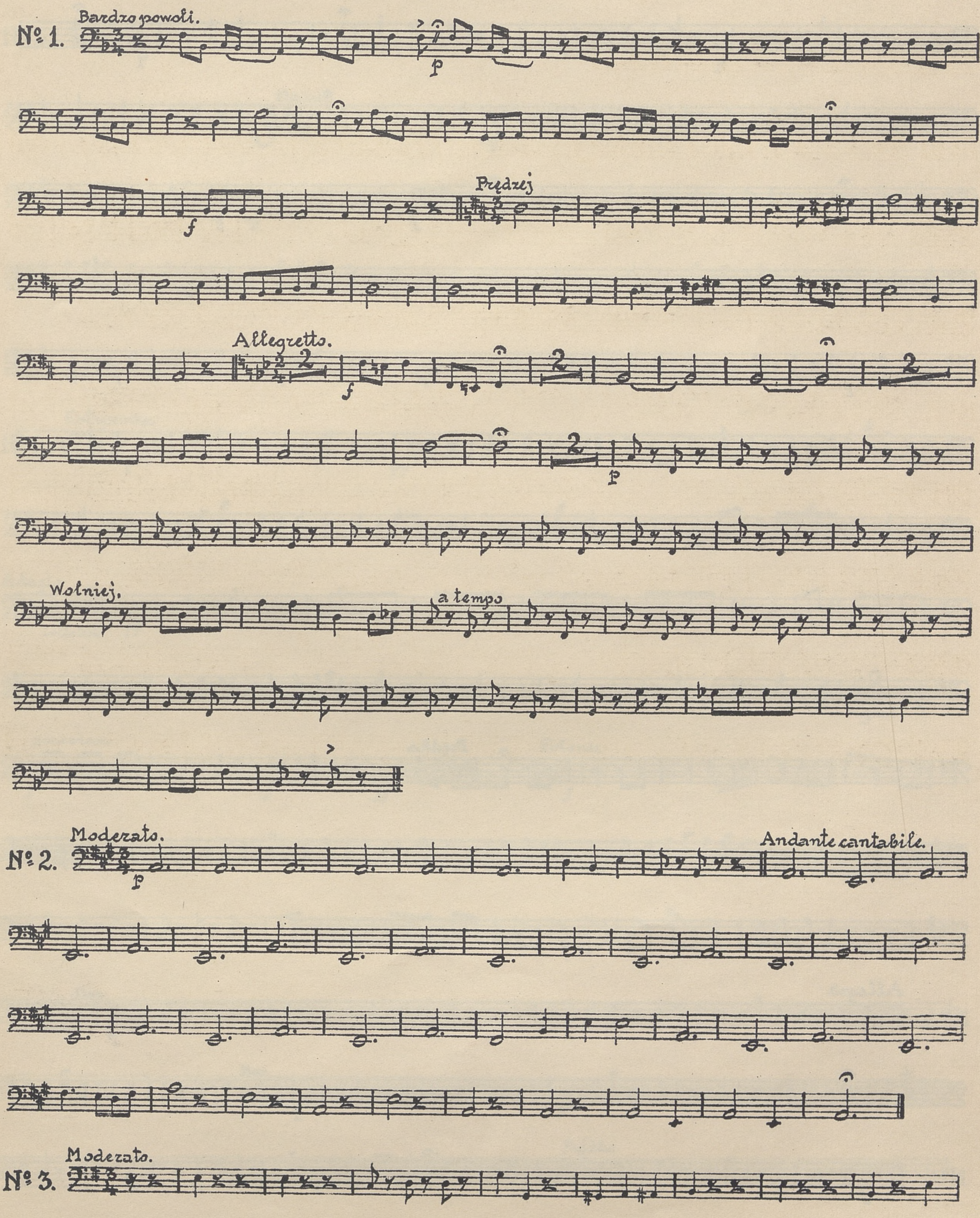

Prędzej.
Wolniej.
Prędzej.
Nº 10.
Andante.
Nº 11.
Moderato.
rit.
a tempo
rit.
a tempo
poco rit.

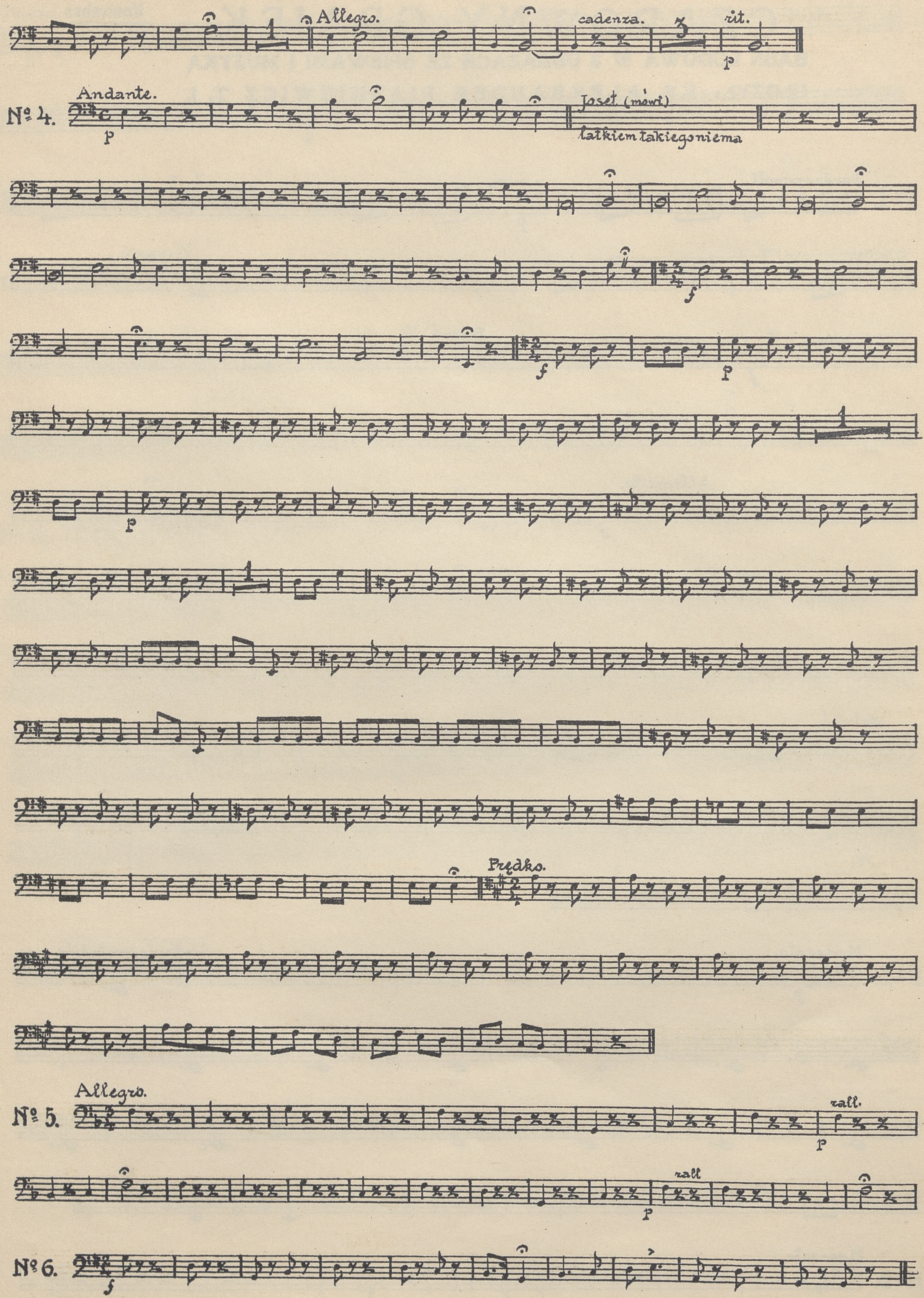
CZAROWNY GRAJEK

Kontrabas

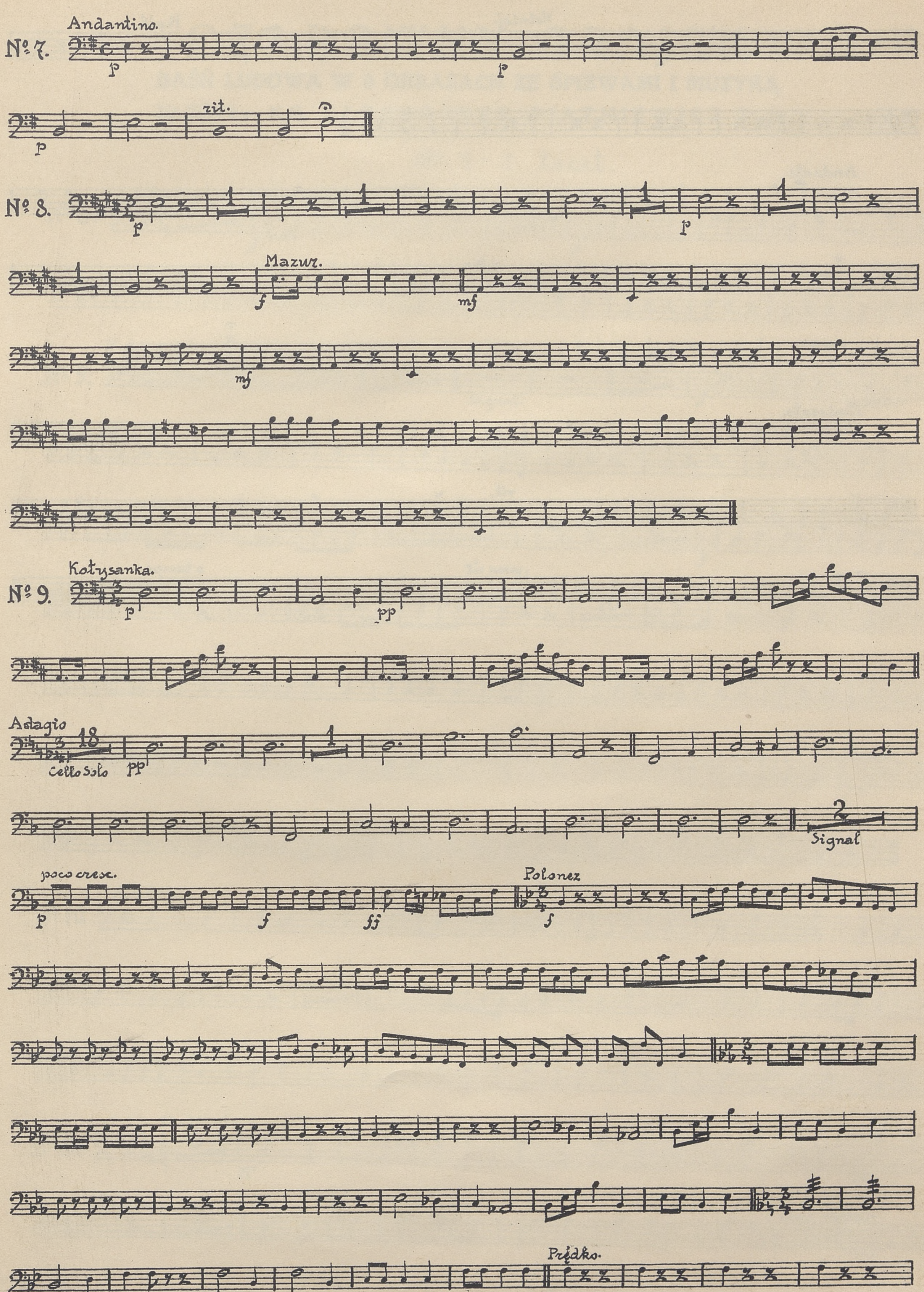
BAŚŃ LUDOWA W 3 OBRAZACH ZE ŚPIEWAMI I MUZYKĄ

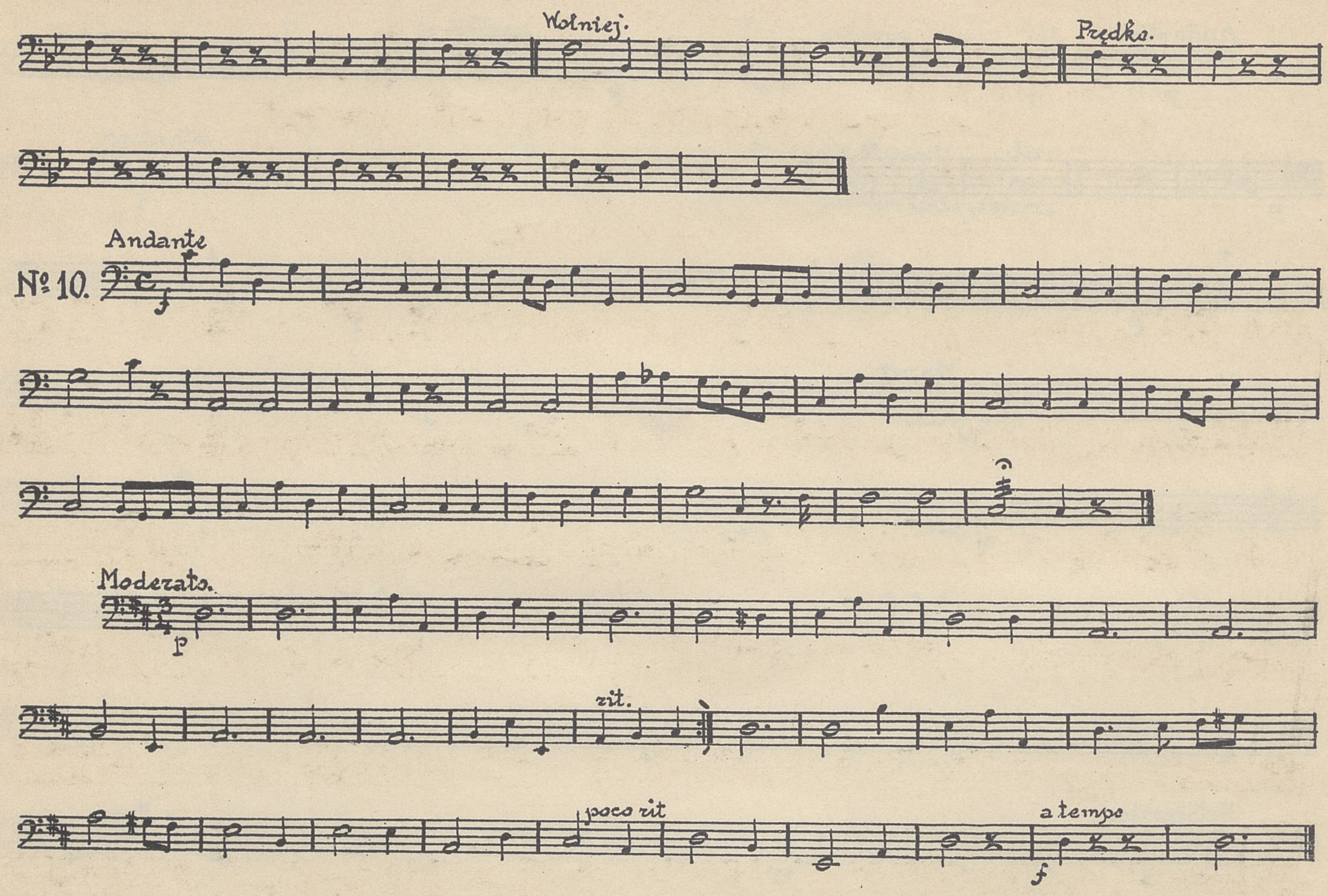
UŁOŻYŁ: KS. ALEKSANDER PIĄTKIEWICZ T. J.





Allegro.
cadenza.
rit.
Nº 4.
Andante.
Josef. (mówi)
łatkiem takiego niema
Prędko.
Nº 5.
Allegro.
rall.
rall
Nº 6.


Andantino.
Nº 7.
rit.
Nº 8.
Mazur.
Kołysanka.
Nº 9.
Adagio
Cello Solo
Signal
poco cresc.
Polonez
Prędko.


Wolniej.
Prędko.
Andante
№ 10.
f
Moderato.
p
rit.
poco rit
a tempo
f

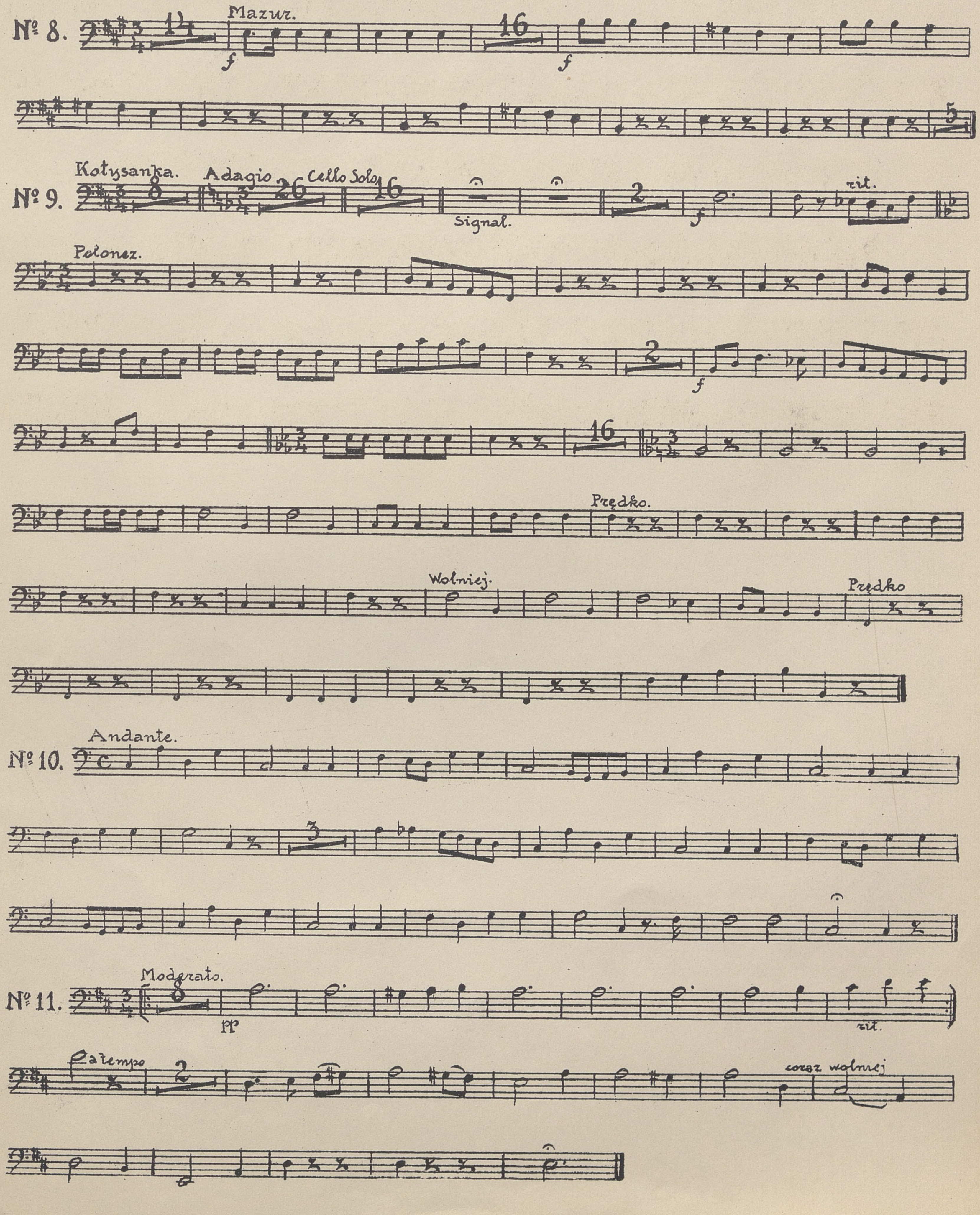
CZAROWNY GRAJEK

Puzon

BAŚŃ LUDOWA W 3 OBRAZACH ZE ŚPIEWAMI I MUZYKĄ

UŁOŻYŁ: KS. ALEKSANDER PIĄTKIEWICZ T. J.

Nº 1 ~ 7 tacet.



Ks. P. Turbak T. J.

1) PÓJDŹMY DO BETLEJEM.

Oryginalne Jasełka w 5 odsłonach z dodatkiem muzycznym na mniejszy zespół orkiestrowy.

2) ZWYCIĘSTWO PRAWDY.

Tragedja z czasów prześladowania Kościoła w cesarstwie rzymskiem.

Wydawnictwo Księży Jezuitów — Kraków.

3) TRIUMF KRZYŻA.

Tragedja z dziejów Armenji w I wieku.

Nakładem Tow. im. P. Skargi — Chyrów, Konwikt.

Ks. A. Piątkiewicz T. J.

1) JASNOGÓRSKA KRÓLOWA. — 2) OMNI DIE.

Obrazy sceniczne nadające się na akademje religijne.

Wydawnictwo Księży Jezuitów — Kraków.

Zakłady Graficzne „Litodruk“ Kraków, Stradomska 12.